Ukazuje się
od 1945 roku

Sport

poniedziałek, 7 października 2024
NR 212 (18022)



Tak! 3maj!

Sport 567f502b33

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	11	25	21:7	8	1	2	6	15	14:3	5	0	1	5	10	7:4	3	1	1
2. Raków	11	23	15:4	7	2	2	5	7	7:3	2	1	2	6	16	8:1	5	1	0
3. Cracovia	11	23	22:15	7	2	2	5	8	8:8	2	2	1	6	15	14:7	5	0	1
4. Jagiellonia (m)	11	22	18:17	7	1	3	6	13	11:7	4	1	1	5	9	7:10	3	0	2
5. Pogoń	11	19	17:13	6	1	4	6	18	13:3	6	0	0	5	1	4:10	0	1	4
6. Legia	11	16	18:12	4	4	3	6	10	13:7	3	1	2	5	6	5:5	1	3	1
7. Widzew	11	16	13:12	4	4	3	5	10	6:4	3	1	1	6	6	7:8	1	3	2
8. Katowice (b)	11	15	18:13	4	3	4	6	8	9:7	2	2	2	5	7	9:6	2	1	2
9. Piast	11	15	10:10	4	3	4	5	8	6:4	2	2	1	6	7	4:6	2	1	3
10. Motor (b)	11	15	10:13	4	3	4	6	8	4:6	2	2	2	5	7	6:7	2	1	2
11. Zagłębie	11	14	8:14	4	2	5	5	10	5:3	3	1	1	6	1	3:11	1	1	4
12. Górnik	11	12	13:14	3	3	5	5	7	6:4	2	1	2	6	5	7:10	1	2	3
13. Korona	11	12	9:16	3	3	5	5	6	6:7	2	0	3	6	6	3:9	1	3	2
14. Stal	10	11	8:11	3	2	5	6	10	6:5	3	1	2	4	1	2:6	0	1	3
15. Radomiak	10	9	14:18	3	0	7	5	6	9:8	2	0	3	5	3	5:10	1	0	4
16. Lechia (b)	11	9	13:21	2	3	6	5	5	4:6	1	2	2	6	4	9:15	1	1	4
17. Puszcza	11	8	10:19	1	5	5	6	6	9:13	1	3	2	5	2	1:6	0	2	3
18. Śląsk	9	4	9:17	0	4	5	4	3	5:7	0	3	1	5	1	4:10	0	1	4

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		**0:2**	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	**2:0**	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	**2:4**	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Czas beniaminków

Od czasu, kiedy zniknął system ESA37, a było to w 2020 roku, tylko raz na 15 przypadków zdarzyło się, żeby beniaminek po 11 rozegranych kolejkach miał więcej punktów niż GieKSa i Motor w obecnym sezonie.

Jedenastki z Katowic i Lublina mocno zaskoczyły przed reprezentacyjną przerwą i wygrały trudne wyjazdowe gry. Nie były to zwykłe mecze na obcych stadionach - GKS pojechał do Krakowa na starcie z Puszczą, która przy Kałuży zwykła nie przegrywać. No ale drużyna prowadzona przez Tomasza Tułacza zainkasowała w piątek pół tuzina goli! To sensacyjny rezultat, podobnie jak wygrana Motoru z rozpędzonym i wygrywającym kolejne mecze u siebie Lechem.

I katowiczanie, i lublinianie zgromadzili po 15 punktów. Tylko Widzew przed dwoma laty był lepszy, bo po jedenastu grach miał 17 punktów, będąc wtedy na 6. pozycji w tabeli. Łodzianie byli wtedy rewelacją rozgrywek – po jesieni plasowali się na 3. pozycji, żeby cały sezon skończyć na 14., tuż nad kreską.

Rok temu trójka beniaminków - Puszcza, Ruch i ŁKS - zamykały tabelę z odpowiednio 9, 7 i 2 „oczkami" po jedenastu grach. Niepołomiczanie ostatecznie się wybronili, pozostała dwójka już nie. Trzy lata temu Bruk-Bet Termalica Niecieca (7 pkt) i Górnik Łęczna (6) też nie dały rady. Wybronił się wtedy Radomiak, który po 11 kolejkach z 13 punktami był przy końcu tabeli (dawało to wtedy 15. lokatę). Podbeskidzie z kolei nie dało rady cztery lata temu.

Powie ktoś, że to tylko statystyka, ale jednocześnie coś z niej wynika. Trudny start nowicjusza powoduje, że potem idzie mu jak po grudzie. Jeszcze raz okazuje się, że jeśli brakuje konkretnych wzmocnień, to rzadko udaje się w kolejnych rozgrywkach występować wśród najlepszych.

Ostatecznie liczy się oczywiście to, co jest na koncie po 34. kolejkach, w maju. Na razie jednak i GKS, i Motor są na dobrej drodze do osiągnięcia celu, również kosztem znacznie możniejszych i uznawanych w ekstraklasie za lepszych, jak m.in. Górnik Zabrze, który najwyraźniej nie potrafi wjechać na właściwe tory. W sobotę zaliczył u siebie kolejną w tym sezonie porażkę.

Remis na szczycie

20 tysięcy kibiców w Białymstoku zobaczyło bardzo dobre spotkanie.

Na wypełnionym stadionie gospodarze już po 200 sekundach mogli prowadzić, kiedy na bramkę „Wojskowych" odważnie ruszył Afimico Pululu. Uderzył mocno, ale dobrą interwencją popisał się Kacper Tobiasz. Od początku mecz naszych przedstawicieli w europejskich pucharach toczył się w dobrym i szybkim tempie. W 5 minucie kolejna znakomita akcja „Jagi" i strzał Darko Curlinova minimalnie obok słupka. Macedończyk tylko złapał się za głowę.

Po kilkunastu minutach wielki pech dopadł powołanego właśnie do kadry narodowej przez Michała Probierza 24-letniego Mateusza Skrzypczaka. Na mokrej murawie doznał urazu mięśniowego i szybko musiał opuścić boisko, ze łzami w oczach. Po niewiele ponad dwóch kwadransach z podobną kontuzją zszedł inny z defensorów białostoczan, Joao Moutinho! Zastąpił go debiutant w ekstraklasie Cezary Polak.

Nie przeszkodziło to miejscowym w zdobyciu gola po fatalnym wybiciu piłki przez Tobiasza, celnym podaniu Michala Saczka i trafieniu Jesusa Imaza. Dla Hiszpana był to trzeci gol w tym sezonie i 84 w ekstraklasie. Bramka dla „Jagi" jak najbardziej zasłużona, bo to mistrz Polski dyktował warunki na boisku.

Działo się też zaraz po przerwie. Najpierw Radovan Pankov po dobrym uderzeniu głową trafił w słupek, a zaraz potem Tobiasz świetnie interweniował po kolejnym strzale aktywnego Imaza. Legionistom pomogło wejście byłego napastnika Jagiellonii Marca Guala, który rozruszał grę swojego zespołu z przodu. Zastąpił na boisku niewidocznego Tomasa Pekharta i to on po dobrej akcji kolegów zaskoczył Sławomira Abramowicza. Kilka minut później po jego zagraniu ponownie słupek ratował „Dumę Podlasia". Legia w końcówce przeważała, ale bramki już nikt nie zdobył i skończyło się na podziale punktów. Dla warszawian to już czwarte spotkanie w lidze bez wygranej.

(zich)



Fot. Artur Reszko/PAP

Takich pojedynków w niedzielnym wieczornym starciu „Jagi" z Legią nie brakowało. W akcji Jesus Imaz i Ruben Vinagre.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		LEGIA
45	posiadanie piłki	55
8	strzały celne	9
4	strzały niecelne	12
2	rzuty rożne	3
1	spalone	1
12	faule	12
3	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★★★

Jagiellonia Białystok **1:1 (1:0)** Legia Warszawa

1:0 – Imaz, 35 min (asysta Saczek), **1:1** – Gual, 67 min (asysta Chodyna)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Saczek 7, Dieguez 6, Skrzypczak niesklas. (12. Stojinović 5), Moutinho 4 (33. Polak 5) – Villar 4 (46. Kovacik 4), Romanczuk 6, Kubicki 6, Imaz 7 (83. Listkowski niesklas.), Curlinov 6 (83. Diaby-Fadiga niesklas.) – Pululu 7. **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Nguiamba, Rybak, Silva.

LEGIA: Tobiasz 6 – Wszołek 5, Pankov 6 (87. Jędrzejczyk niesklas.), Kapuadi 6, Vinagre 7 – Kapustka 6, Oyedele 7 (87. Augustyniak niesklas.), Chodyna 7, Luquinhas 5 (69. Alfarela 4), Morishita 6 (87. Urbański niesklas.) – Pekhart 4 (54. Gual 6). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Kobylak, Kun, Ziółkowski, Nsame.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **6**. **Asystenci** Adam Kupsik (Poznań) i Radosław Siejka (Łódź). **Widzów:** 20 029. **Czas gry:** 100 min (48+52). **Żółte kartki:** Romanczuk (44. faul), Kubicki (74. faul), Pululu (90+7. faul) – Chodyna (48. faul), Kapustka (63. faul), Tobiasz (87. niesportowe zachowanie), Jędrzejczyk (90+6. faul).

Piłkarz meczu – Marc GUAL

Sport 567f502b33

WYNIKI 11. KOLEJKI

Puszcza Niepołomice – GKS Katowice	0:6 (0:2)
Widzew Łódź – Korona Kielce	0:1 (0:0)
Stal Mielec – Lechia Gdańsk	2:1 (0:1)
Radomiak – Raków Częstochowa	0:2 (0:1)
Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	0:1 (0:0)
Lech Poznań – Motor Lublin	1:2 (1:1)
Śląsk Wrocław – Cracovia	2:4 (2:1)
Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	1:0 (0:0)
Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa	1:1 (1:0)

PROGRAM 12. KOLEJKI (18-21.10.)

Piątek	Korona Kielce – Piast Gliwice	18.00
	Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Motor Lublin – Widzew Łódź	14.45
	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	17.30
	Cracovia – Lecha Poznań	20.15
Niedziela	GKS Katowice – Śląsk Wrocław	12.15
	Górnik Zabrze – Stal Mielec	14.45
	Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin	17.30
Poniedziałek	Radomiak – Puszcza Niepołomice	19.00

WYGRANI...

1. Wygrana na szóstkę

■ Nikt nie spodziewał się, że GKS Katowice w tak brutalny sposób potraktuje Puszczę Niepołomice. Wygrana 6:0 była najlepszym dowodem na to, że podopieczni Rafała Góraka pasują do ekstraklasy. Wynik mówi sam za siebie. Katowiczanie zdominowali rywalizację na stadionie w Krakowie. Byli bezwzględni i napędzali się kolejnymi golami. Prawda jest taka, że sześciobramkowa strata niepołomiczan była dla nich najmniejszym wymiarem kary.

2. Ivi odżył

■ Na pierwszy rzut oka widać, że Raków odetchnął po tym, jak do składu wrócił Ivi Lopez. Hiszpan był brakującym elementem częstochowskiej układanki. Marek Papszun w końcu może korzystać z jego potencjału, a ten odwdzięcza się golami. W drugim meczu z rzędu zagrał od pierwszej minuty i strzelił drugą bramkę w sezonie. Tym razem zakończył świetną akcję Frana Tudora oraz Michaela Ameyawa. Uderzył nie do obrony i wskazał Rakowowi drogę do zwycięstwa.

3. Dwa mecze, dwa zwycięstwa

■ Spektakularny start pracy w Zagłębiu Lubin zalicza Marcin Włodarski. Nowy szkoleniowiec „Miedziowych" zwyciężył w debiucie z Radomiakiem, a teraz pokonał Górnika Zabrze. Wyczyn Zagłębia jest warty docenienia, bo praktycznie przez całą drugą połowę musiało radzić sobie w osłabieniu po czerwonej kartce Michała Nalepy. Mimo tego zabrzanie nie potrafili stworzyć wielu okazji, żeby strzelić chociaż jednego gola.

PRZEGRANI...

1. Dobry początek...

■ Trudno zrozumieć to, co dzieje się w Śląsku Wrocław. Wicemistrz Polski dalej nie odniósł zwycięstwa w lidze. Gdy w niedzielę wydawało się, że wrocławianie zmierzają w dobrym kierunku, bo błyskawicznie strzelili dwa gole, marzenia kibiców legły w gruzach. Obrona Śląska w drugiej połowie nie potrafiła poradzić sobie z atakami Cracovii. Rafał Leszczyński czterokrotnie wyciągał piłkę z siatki, przez co Śląsk zadomawia się na dnie tabeli.

2. Szokująca porażka

Samuel Mraz będzie się śnił po nocach defensorom Lecha Poznań. Napastnik, który podczas swojego pierwszego podejścia do ekstraklasy (z Zagłębiem Lubin w sezonie 2020/21) zdobył dwa gole w 27 meczach, teraz zaliczył dublet przeciwko liderowi ekstraklasy. Piłkarze „Kolejorza" myślami może byli już na przerwie reprezentacyjnej, co nie zmienia faktu, że wpadka z beniaminkiem jest co najmniej szokująca.

3. Karny rzutem na taśmę

■ Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że spotkanie Pogoni z Piastem musi zakończyć się bezbramkowym remisem. Tymczasem w ostatniej chwili we własnym polu karnym faulował Tomas Huk. W ten sposób Efthymios Koulouris znalazł się w doskonałej okazji, żeby wyprowadzić szczecinian na prowadzenie. Grecki snajper był bezbłędny przy karnym I gliwiczanie w ostatniej chwili stracili cenny punkt. To czwarty z rzędu meczekipy Aleksandara Vukovicia bez zwycięstwa w lidze.

KJ



Fot. Michał Meissner/PAP

Bartłomiej Kłudka w rywalizacji z Patrikiem Hellebrandem.

Pożegnały ich gwizdy

Grający prawie całą drugą połowę w przewadze zabrzanie przegrali kolejny mecz u siebie.

Mecz w Zabrzu zaczął się od czterech szarż Taofeeka Ismaheela na prawej stronie. Za pierwszym razem był jednak po podaniu Lukasa Podolskiego na spalonym, potem zagrał do Kamila Lukoszka, po którego strzale piłka została zablokowana. Następnie nie dość dokładnie dośrodkowywał, żeby w końcu celnie uderzyć, bramkarz Dominik Hładun wybił jednak futbolówkę nogą.

Trafienie młodzieżowca

Zagłębie na mokrej murawie też nie odpuszczało. Po kwadransie świetną sytuację miał Vaclav Sejk, ale strzelił nad poprzeczką. Zaraz potem czeski napastnik przymierzył celnie, ale skuteczną interwencją popisał się Michał Szromnik. Mecz z obu stron był otwarty, a piłkarze zadziwiająco łatwo stwarzali sobie dobre sytuacje. Z rajdem od połowy boiska ruszył też Podolski. Biegł z piłką tak szybko, że rywale nie byli go w stanie dogonić. Dobrą akcję zakończył dokładnym uderzeniem, ale dobrze interweniował bramkarz „Miedziowych".

Przy takiej grze bramka prędzej czy później musiała wpaść i tak się stało. Trafili lubinianie. Młodzieżowiec Tomasz Pieńko przymierzył celnie, piłka Szromnikowi przeszła po rękach i wpadła do siatki; 20-latek cieszył się z trzeciego gola w tym sezonie. To, że „Górnicy" przegrywali do przerwy jedną bramką, było ich sukcesem. Szanse miał bowiem również kapitan jedenastki z Lubina, Damian Dąbrowski. Raz przymierzył z dystansu, a raz w poprzeczkę. W pierwszej połowie widzieliśmy pół tuzina celnych strzałów.

Czerwona kartka Nalepy

Na drugą połowę zabrzanie wyszli z potrójną zmianą. Na boisku pojawili się Yosuke Furukawa, Lukas Ambros i Paweł Olkowski. Japończyk już po 30 sekundach miał okazję, ale nie dość dokładnie strzelił. „Górnicy" rzucili się do ataku. W 48 minucie kolejną szarżę przypuścił Podolski. Urwał się Nalepie, który ratował się nieprzepisowym zagraniem, za co zobaczył drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę i Zagłębie musiało sobie radzić w dziesiątkę.

Gospodarze atakowali, przyjezdni natomiast umiejętnie się bronili się na swojej połowie. Z optycznej przewagi drużyny prowadzonej przez Jana Urbana niewiele wynikało. Nie było dobrych bramkowych okazji, choć po przerwie Górnik – po zmianach – grał lepiej, nie na tyle jednak, żeby zagrozić Hładunowi. W 84 minucie piłka po strzale Ambrosa wylądowała na poprzeczce. To była jedna z niewielu konkretnych akcji grających w przewadze miejscowych. Schodzących do szatni piłkarzy Górnika pożegnały gwizdy.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		ZAGŁĘBIE
70	posiadanie piłki	30
4	strzały celne	4
10	strzały niecelne	5
17	rzuty rożne	5
1	spalone	2
5	faule	13
2	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

OCENA MECZU ★★

Górnik Zabrze 0:1 (0:1) Zagłębie Lubin

0:1 – Pieńko, 32 min (asysta Radwański)

GÓRNIK: Szromnik 4 – Szala 3 (46. Olkowski 5), Szcześniak 5, Josema 5, Janża 5 – Ismaheel 5 (72. Bakis niesklas.), Rasak 5, Hellebrand 4 (82. Buksa niesklas.), Lukoszek 3 (46, Furukawa 4) – Podolski 5, Zahović 3 (46. Ambros 4). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Wojtuszek, Sarapata, Janicki.

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Orlikowski 6, Nalepa 0, Ławniczak 6 – Kłudka 6 (81. Woźniak niesklas.), Mróz 5 (51. Jach 5), Dąbrowski 6, Radwański 5 (65. Makowski 4), Wdowiak 5 (65. Mata 3)- Pieńko 7 (81. Mikołajewski nieskla.), Sejk 6. **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi:** Burić, Adamczyk, Kusztal.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – **5. Asystenci** Tomasz Listkiewicz i Tomasz Niemirowski (obaj Warszawa). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 12 626. **Żółte kartki:** Szala (22. faul), Furukawa (56. faul) – Nalepa (45+1. faul), Ławniczak (50. faul). **Czerwona kartka** Nalepa (48. faul, druga żółta).

Piłkarz meczu – Tomasz PIEŃKO

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin WŁODARSKI**: - Pierwsza połowa była naprawdę fajna do oglądania. Obie drużyny chciały grać w piłkę, spotkanie było otwarte, gole mogły paść z obu stron. Po objęciu prowadzenia osiągnęliśmy lekką przewagę, stworzyliśmy sytuacje do strzelenia drugiej bramki. Czerwona kartka trochę zabiła mecz z naszej strony, natomiast pokazaliśmy też takie oblicze, które jest czasami potrzebne, by dowieźć wynik do końca. Wielkie brawa dla drużyny za walkę, zaangażowanie i to, że byliśmy w stanie w pierwszej połowie dobrze realizować plan taktyczny, a w drugiej bronić pola karnego w taki sposób, jak ćwiczyliśmy w tygodniu.

■ **Jan URBAN**: - To był dziwny mecz. Początek był bardzo otwarty, obie drużyny chciały jak najszybciej strzelić gola. To powodowało, że był kontratak za kontratak, sytuacji było sporo. My w początkowej fazie mogliśmy wyjść na prowadzenie, tak się niestety nie stało. Straciliśmy gola, a w drugiej połowie, po czerwonej kartce, Zagłębie nie miało żadnej sytuacji, ale dobrze się broniło. Zostaliśmy zmuszeni do ataku pozycyjnego, zabrakło nam strzałów, odważnych sytuacji i bardziej skutecznych. Kuriozalne, ale mieliśmy lepsze okazje w pierwszej połowie. Kibice się niecierpliwią, bo chcą oglądać drużynę zwycięską. Nie jest tak, że mnie szóste czy ósme miejsce zadowala. Wiem, jakie są marzenia kibiców, jestem pierwszy, który chce je spełnić, ale to nie jest łatwe w sytuacji, w jakiej co roku jesteśmy.

Sport 567f502b33

Piękny prezent

Wspaniały jubileusz trzechsetnego meczu Marka Papszuna na ławce trenerskiej Rakowa jego podopieczni uczcili zwycięstwem nad Radomiakiem, czwartym wygranym ligowym meczem z rzędu.

300

RAKÓW pod wodzą 50-letniego szkoleniowca odniósł 173 zwycięstwa, zanotował 65 remisów i poniósł 62 porażki. „Medaliki" strzeliły w nich 517 bramek, a straciły 291.

Pierwsza połowa to była zdecydowana dominacja piłkarzy spod Jasnej Góry. Wystarczy statystyczna informacja, że w sektorze trzecim, czyli pod polem karnym, gospodarze w pierwszej połowie byli cztery razy. Nie oddali celnego strzału. Tylko jedną piłkę dostał na głowę najlepszy aktualnie ligowy snajper (9 goli), dwumetrowy Leonardo Rocha; na twarzy Portugalczyka pojawiała się z każdą minutą coraz większa irytacja. Brawa za to bił często swoim zawodnikom trener Marek Papszun, bo rozgrywali bardzo dobre spotkanie, a w 33 minucie objęli prowadzenie po akcji palce lizać. Fran Tudor posłał piłkę w uliczkę do Michaela Ameyawa, świeżo upieczony reprezentant Polski dograł z końcowej linii na piąty metr do grającego - ku zaskoczeniu - „na dziewiątce" Ivi Lopeza, a ten nie namyślając się, posłał piłkę do „bramki" przy „dłuższym" słupku Macieja Kikolskiego. Było to jego czterdziesty gol w ekstraklasie i drugi w tym sezonie. Hiszpan tradycyjnie po swoim golu pokazał serduszko dla ukochanej Sheyli.

Takich płynnych akcji goście przeprowadzili więcej , dlatego zasłużenie schodzili na przerwę z jednobramkową przewagą.

Po przerwie zobaczyliśmy gospodarzy wreszcie odważniej idących do przodu, dążących do zmiany wyniku. Z drugiej strony najlepsza ligowa defensywa spokojnie radziła sobie z atakami „Zielonych". Natomiast w końcówce meczu Kacper Trelowski doczekał się momentu na swój show. Bramkarz Rakowa, który wcześniej raczej się nudził, popisał się dwiema świetnymi interwencjami po strzałach Paulo Henrique i Leandro. Dzięki temu Raków wywalczył trzy punkty, a złudzeń piłkarzy z Radomia na wywalczenie chociażby remisu pozbawił ostatecznie w pierwszej minucie doliczonego czasu gry Władysław Koczergin pięknym strzałem zza pola karnego. - Przez 85 minut miałem mało roboty, ale końcówka była nerwowa. Taka jest specyfika gry Rakowa, że trzeba czasami liczyć na jedną interwencję w meczu, czasami jej nie ma, a czasami w końcówce trzeba coś wybronić. Cieszę się, że obroniłem dwie sytuacje pod koniec meczu, dzięki temu był mój już siódmy mecz w tym sezonie bez straconej bramki – mówił zadowolony bramkarz Rakowa.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★

Radomiak	0:2 (0:1)	Raków Częstochowa

0:1 – Lopez, 33 min (asysta Ameyaw), 0:2 – Koczergin, 90+1 min (bez asysty)

RADOMIAK: Kikolski 6 – Ouattara 5, Rossi 6, Mammadov 5, Henrique 5 – Kaput 5 (72. Jordao niesklas.), Donis 5 – Grzesik 6 (84. Leandro niesklas.), Wolski 3 (46. Alves 3) Peglow 5 – Rocha 4. **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi**: Koptas, Jakubik, Novaes Palhares, Ramos, Cielemięcki, Zimovski.

RAKÓW: Trelowski 7 – Mosór 7, Rodin 7, Rundić 6 (75. Arsenić niesklas.) – Tudor 7, Berggren 6 (86. Barath niesklas.), Koczergin 7, J. Silva 5 (64. Otieno 2) – Ameyaw 6 (64. Diaz 3), Amorim 6 – Lopez 7 (75. Makuch niesklas.). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Drachal, Walczak, Lamprou.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 7. **Asystenci**: Dawid Golis (Skierniewice) i Jakub Winkler (Toruń). **Widzów** 8545. **Czas gry** – 96 min (47+49). **Żółte kartki**: Henrique (18. faul), Ouattara (28. faul), Rossi (42. faul), Alves (65. wymuszanie rzutu karnego) – Mosór (64. faul).

Piłkarz meczu – Ivi LOPEZ.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		RAKÓW
49	posiadanie piłki	51
4	strzały celne	5
3	strzały niecelne	15
6	rzuty rożne	7
16	faule	12
0	spalone	4
4	żółte kartki	1



Fot. PressFocus

Radość Ivi Lopeza z bramki dającej prowadzenie jego drużynie w Radomiu.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN:** - To był dla mnie wyjątkowy mecz, bo 300. na ławce Rakowa. To dla mnie duża sprawa. Dziękuję klubowi i właścicielowi za zaufanie, a drużynie za to, że zrobiła mi prezent na ten piękny jubileusz. Zapamiętam ten mecz jako udany, bardzo dobry w naszym wykonaniu i zwycięski z wymagający rywalem. Mamy coraz więcej jakości piłkarskiej. To się przekładało na dużo sytuacji i dwie bramki. To mnie bardzo cieszy, bo widać, że ta drużyna z meczu na mecz jest coraz lepsza, bardziej skuteczna. Zależało nam, aby ten czas przed kolejną przerwą reprezentacyjną spędzić w lepszych nastrojach niż ostatnio, bo wtedy udawaliśmy się po najsłabszym naszym spotkaniu z Piastem Gliwice. Dzisiaj jesteśmy w innych nastrojach i zupełnie innym miejscu, bo ten czas wykorzystaliśmy bardzo dobrze.

■ **Bruno BALTAZAR:** - Raków zrobił jedną taktyczną zmianę, która spowodowała, że mieliśmy problem – zagrał bez nominalnego napastnika i wprowadził jednego zawodnika więcej do strefy środkowej. Miał wówczas większą kontrolę w pierwszej połowie i zdobył bramkę. W drugiej połowie zmieniliśmy nasz system. Wolski grał bardzo dobrze, ale musiałem go zmienić i wprowadzić jeszcze jednego pomocnika, żeby bardziej kontrolować Raków. Druga połowa była kompletnie inna. Stwarzaliśmy dużo sytuacji, ale powinniśmy być bardziej agresywni, żeby zdobyć bramkę. W momencie, gdy szliśmy do ataku, Raków nas skontrował i „zabił" mecz. To jeden z najmocniejszych zespołów w lidze.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Napastnik Stali Łukasz Wolsztyński (ręce w geście triumfu) zapewnił swojej drużynie trzy punkty.

„Wolsztyn" załatwił Lechię

W Mielcu emocje trzymały kibiców w napięciu do ostatniej sekundy.

Gdyby sobotni mecz w Mielcu toczył się w systemie „podwórkowym" (trzy kornery - karny), gospodarze czterokrotnie egzekwowaliby „jedenastkę". Taki scenariusz oczywiście nie wchodził w rachubę, więc podopieczni trenera Janusza Niedźwiedzia męczyli się okrutnie, by wyszarpać trzy punkty. Pełną pulę zapewnił im w doliczonym czasie gry Łukasz Wolsztyński strzałem z 14 metrów.

Stal mogła objąć prowadzenie już w 33 sekundzie, lecz po strzale Macieja Domańskiego futbolówka odbiła się od słupka. Nie minęły 3 minuty , gdy ze zdobycia gola cieszyli się goście. Bohdan Wjunnyk ruszył z kontrą, dograł do Maksyma Chłania, a ten nie pomylił się z kilku metrów. Sędzia Sebastian Krasny początkowo uznał bramkę i dał gospodarzom sygnał do rozpoczęcia gry od środka, ale po chwili zrefektował się i podbiegł do monitora. W konsekwencji gola nie uznał, dopatrując się przewinienia Wjunnyka (pociągnął Matrasa za koszulkę).

Tylko pozornie wszystko było okej, ponieważ sędzia NIE MA PRAWA udać się do monitora, gdy użył gwizdka i dał sygnał do rozpoczęcia gry. Był to więc oczywisty błąd arbitra z Krakowa. W 38 minucie gdańszczanie zdobyli prawidłowego gola (Dominik Piła), a gospodarze wyrównali dopiero w 58 minucie po strzale Piotra Wlazły. A potem była egzekucja „Wolsztyna" w doliczonym czasie gry.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

STAL		LECHIA
52	posiadanie piłki	48
9	strzały celne	2
11	strzały niecelne	0
14	rzuty rożne	2
1	spalone	1
8	faule	12
2	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Stal Mielec	2:1 (0:0)	Lechia Gdańsk

0:1 - Piła, 38 min (asysta Chłań), **1:1** - Wlazło, 58 min (asysta Knap), **2:1** - Ł. Wolsztyński, 90+2 min (bez asysty).

STAL: Mądrzyk 5 - Senger 5, Matras 6 (77. Bagalianis niesklas.), Wlazło 6 - Dadok 5, Knap 5 (66. Hinokio 3), Guillaumier 5, Getinger 6 - Krykun 6, Domański 7 (90+1. Ł. Wolsztyński 1) - Szkurin 4 (77. Assayag nieslas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi**: Jałocha, Jaunzems, Wołkowicz, Bukowski.

LECHIA: Weirauch 6 - Piła 6, Pllana 5, Olsson 6, Kałahur 5 - Żelizko 5, Carenko 4 (70. Gueho 3) - Sezonienko 5, Kapić 5, Chłań 6 (86. D'Arrigo niesklas.) - Wjunnyk 6. **Trener** Szymon GRABOWSKI. **Rezerwowi:** Sarnawskyj, Chindris, Bułeca, Wendt, Neugebauer.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) - **4. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Jakub Ślusarski (Kraków). **Widzów** 3932. **Czas gry** 95 min (47+48). **Żółte kartki:** Knap (21. faul), Guillaumier (71. faul) - Pllana (12. faul),

Piłkarz meczu Maciej DOMAŃSKI.

GŁOS TRENERÓW

■ **Szymon GRABOWSKI:** - Czujemy się skrzywdzeni, a głównie chodzi o dwie kwestie. Po pierwsze, prawidłowo strzeliliśmy bramkę na początku spotkania, ale inne było zdanie sędziów obsługujących system VAR i głównego. Druga kwestia jest jednak ważniejsza. Co się stało przy tym, jak straciliśmy pierwszego gola? Wlazło popychał wówczas Piłę i ten wywrócił się. Gdzie był wtedy VAR i sędziowie?

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ:** - Konsekwencją tego, jak zagraliśmy w drugiej połowie, było to, że Wolsztyński zdobył drugą dla nas bramkę. Ten gol jest ważnym sygnałem dla wielu zawodników: pracuj, czekaj na swoją szansę, bądź gotowy. Prędzej czy później dostaniesz szansę, aby zrobić coś ważnego, nawet grając krótko. Wolsztyński udowodnił, że piłkarz wchodzący na murawę z ławki rezerwowych może zmienić oblicze meczu.

Sport 567f502b33

Punkt poszedł z Hukiem

Piast zapracował w Szczecinie na co najmniej remis, ale faul Tomasa Huka w doliczonym czasie okazał się prezentem dla Pogoni.

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		PIAST
55	posiadanie piłki	45
5	strzały celne	3
13	strzały niecelne	11
10	rzuty rożne	1
17	faule	7
2	spalone	3
4	żółte kartki	2
0	czerwone kartki	1

Gospodarze wygrali siedem meczów z rzędu i liczyli na ósmy skalp. Piast do twierdzy Szczecin przyjechał osłabiony. Do odejścia Ariela Mosóra i Michaela Ameyawa gliwiczanie muszą się przyzwyczajać, ale urazy sprawiły, że do klubowego autokaru nie wsiedli Patryk Dziczek, Tihomir Kostadinow oraz Filip Karbowy. Największą wyrwą był brak „Dzika", który wraz z Grzegorzem Tomasiewiczem pełni rolę środkowego pomocnika. Z tego powodu trener Aleksandar Vuković musiał cofnąć Michała Chrapka, a ofensywny kwartet tworzyli Jorge Felix, Miłosz Szczepański oraz wchodzący ostatnio z ławki rezerwowych Andreas Katsantonis i Maciej Rosołek. Na ławce usiadł za to zawodzący Fabian Piasecki.



Fot. Szymon Górski/PressFocus.pl

Frantiszek Plach (z prawej) był bliski uratowania Piastowi punktu, ale ostatecznie to się nie udało.

Atuty Pogoni zneutralizowane

Drużyna trenera Vukovicia odpowiednio przygotowała się do meczu z „Portowcami". O odrobieniu zadania domowego niech świadczy fakt, że do najlepszych piłkarzy gości z Gliwic należeli boczni obrońcy. Piast w pierwszej połowie głównie neutralizował poczynania gospodarzy, choć to on powinien prowadzić. Najlepszą okazję zmarnował Jorge Felix, który powinien był zapytać się bramkarza Pogoni, w którą stronę bramki mu strzelić, a Hiszpan huknął obok słupka.

Piłka bywa przewrotna, bo za drugą połowę gliwiczanom należałaby się jeszcze wyższa ocena. Zwłaszcza w pierwszym kwadransie drużyna miała kontrolę, szybko odbierała piłki i próbowała zaskoczyć rywali. Ale dośrodkowania czy próby strzałów nie były najlepsze. Potem do głosu doszła Pogoń, tyle że nie potrafiła znaleźć sposobu na defensywę gości z Górnego Śląska. Jakub Czerwiński świetnie nią dyrygował, solidna i ciężka praca w obronie mogła nawet zostać wynagrodzona, bowiem to znów Piast miał najlepszą okazję w tej części gry. Michał Chrapek idealnie wypatrzył Jorge Feliksa, a Hiszpan… tym razem trafił wprost w bramkarza.

Bez punktu i bez trenera

Gdy wydawało się, że Piast i tak zainkasuje punkt, trochę przypadkowa, ale też spóźniona reakcja Tomasa Huka sprawiła, że po konsultacji z VAR-em sędzia wskazał na rzut karny. Frantiszek Plach był bliski uratowania punktu, ale pomimo obrony piłki po strzale z karnego, nie był w stanie powstrzymać dobitki Eftimiosa Koulourisa. – Bardzo boli taka przegrana niemal w ostatniej sekundzie. Zasłużyliśmy co najmniej na punkt. Szkoda, że tak to się kończy. W defensywie graliśmy dobrze, bo Pogoń nie miała wielu szans – kręcił głową słowacki golkiper Piasta. Z kolejną porażką nie mógł pogodzić się trener Vuković, który po końcowym gwizdku nie odpuszczał sędziemu Sylwestrzakowi, a ten za dyskusje ukarał go czerwoną kartką. To oznacza, że w najbliższym meczu „Vuko" będzie oglądał drużynę Piasta z wysokości trybun.

(KRIS)

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin	1:0 (0:0)	Piast Gliwice

1:0 – Koulouris, 90+6 min (bez asysty)

POGOŃ: Cojocaru 6 – Koutris 5, Borges 6, Zech 6, Wahlqvist 5 – Ulvestad 4 (67. Gamboa 4), Gorgon 3 (56. Kurzawa 6), Korczakowski 5 (56. Łukasiak 5), Biczachczjan 5 (67. Przyborek 5), Grosicki 6 (85. Paryzek niesklas.) – Koulouris 6 .**Trener** Robert KOLENDOWICZ. **Rezerwowi:** Kamiński, Lis, Lisowski, Wojciechowski.

PIAST: Plach 6 – Pyrka 7, Huk 4, J. Czerwiński 6, Drapiński 6 – Szczepański 6 (82. Mucha niesklas.), Tomasiewicz 6, Rosołek 5 (77. Kądzior niesklas.), Chrapek 4, Felix 3 – Katsantonis 4 (68. Piasecki 5).**Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Lewicki, Munoz, Mokwa.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **4. Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry:** 96 min (46+50) **Widzów:** 19 148. **Żółte kartki:** Biczachczjan (58. faul), Wahlqvist (60. faul), Borges (62. faul), Kurzawa (90+3. niesportowe zachowanie) – Huk (39. faul), Huk (90+5. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** Huk (90+5. faul, druga żółta)

Piłkarz meczu - Arkadiusz PYRKA

Z piekła do nieba

Cracovia to jedyna drużyna ekstraklasy, która strzelała gola w każdym ligowym meczu tego sezonu. We Wrocławiu wbiła aż cztery.

Mecz rozpoczął się niby armatni wystrzał. Armaty najpierw wytoczyli wrocławianie, którzy na samym początku zdobyli dwa gole.

Najpierw, już kilkadziesiąt sekund po rozpoczęciu, Petr Schwarz świetnie zacentrował z rzutu wolnego, a Simeon Petrow popisał się świetnym strzałem głową. Po chwili w zamieszaniu padł drugi gol. Wprawdzie bramkarz gości Henrich Ravas obronił jeszcze piłkę po strzale Mateusza Żukowskiego, ale ostatecznie Tomaso Guercio wepchnął futbolówkę do siatki z pół metra. O uznaniu bramki zdecydował VAR. Ostatecznie dwa gole obrońców Śląska na początek!

Jeśli ktoś myślał, że jest po meczu, był w błędzie. Śląsk był na fali, ale Cracovia bynajmniej nie zamierzała się na boisku kłaść. Nieoczekiwanie natomiast Filip Rózga padł na murawę po starciu z bramkarzem Rafałem Leszczyńskim, który źle przyjął wcześniej piłkę.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus.pl

Cracovia rządziła we Wrocławiu. Z 0:2 na 4:2!

Sędzia początkowo nie podyktował karnego, jednak VAR skorygował tę decyzję. Kontaktową bramkę dla gości z jedenastu metrów zdobył Benjamin Kallman.

Tak jak pierwszą połowę zaczął Śląsk, tak drugą Cracovia. Już w 47 minucie po centrze z rzutu rożnego uderzył Jakub Jugas, wykorzystując zgranie… rywala. Remis! Z nieba do piekła... Zaledwie kilka chwil później Jugas źle stanął, po czym paskudnie wykrzywiła mu się noga. Na noszach został zniesiony z boiska, można podejrzewać naderwanie więzadła w kolanie. Pechowca zastąpił fiński obrońca Arttu Hoskonen.

Cracovia mogła wyjść na prowadzenie, ale w 63 minucie na przeszkodzie stanął Leszczyński, który świetnie obronił piłkę po dobrym strzale Ajdena Hasicia z rzutu wolnego. W kolejnym pojedynku między tymi zawodnikami znów górą był wrocławski bramkarz. Był już jednak bezradny kilka minut później. Rezerwowy napastnik Mick van Buren dostał świetne podanie od Kallmana i chytrym strzałem bez przyjęcia pokonał golkipera Śląska. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do bramki. To była techniczna maestria, a goście poszli za ciosem! Van Buren przewrócony w polu karnym, jedenastka. Do piłki podszedł Hasić i mocnym strzałem od słupka ustalił wynik meczu. Cracovia w skowronkach, a Śląsk? Cóż, nadal czeka na pierwsze ligowe zwycięstwo w obecnym sezonie…

(pacz)

OCENA MECZU ★★★

Śląsk Wrocław	2:4 (2:1)	Cracovia

1:0 - Petrow, 2 min (asysta Schwarz), 2:0 - Guercio, 8 min (bez asysty), 2:1 Kallman, 21 min (karny), 2:2 – Jugas, 47 min (głową, bez asysty), 2:3 – van Buren, 68 min (asysta Kallman), 2:4 – Hasić, 76 min (karny)

ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Żukowski 4 (76. Ortiz nie sklas.), Petrow 3 (46. Szota 2), Bejger 4, Guercio 5 – Samiec-Talar 5 (62. Jasper 3), Petkow 5, Pokorny, Cebula 2 (16. Baluta 3), Schwarz 5 – Świerczok 3 (62. Musiolik 2). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Loska, Paluszek, Ince, Macenko.

CRACOVIA: Ravas 5 – Jugas 7 (56. Hoskonen 6), Glik 5, Ghita 5 – Kakabadze 6, Sokołowski 6 (80. Atanasow), Maigaard 7, Hasić 7 (80. Al-Ammari nie sklas.), Rózga 6 (84. Olafsson nie sklas)., Biedrzycki 3 (46. van Buren 6) – Kallman 7. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Rakoczy, Bochnak, Burek, Janasik.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – **7. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Widzów** 14482. **Czas gry** 98 min (48+50). **Żółte kartki:** Samiec-Talar (34. faul), Petkow (37. faul), Szota (62. faul) Żukowski (74. faul) - Hasić (32. faul), Rózga (84. faul)

Piłkarz meczu – Mikkel MAIGAARD

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		CRACOVIA
55	posiadanie piłki	45
7	strzały celne	6
7	strzały niecelne	6
3	rzuty rożne	7
18	faule	10
1	spalone	1
4	żółte kartki	2

NIECHLUBNY REKORD

■ Śląsk nie wygrał w lidze w tym sezonie 9 kolejnego meczu. W tym wieku równie słabo poszło tylko Podbeskidziu w sezonie 2012/13. Teraz przed wrocławianami już tylko Świt Nowy Dwór Mazowiecki. W rozgrywkach 2003/04 drużyna z Mazowsza nie wygrała... 15 kolejnych ligowych gier, przełamując się dopiero w... marcu 2004 w starciu z GKS Katowice (2:1).

(zich)

Sport 567f502b33

Padła twierdza Poznań!

Lech sensacyjnie przegrał pierwszy mecz u siebie, a jego przewaga na fotelu lidera wyraźnie stopniała.

Nic nie wskazywało na to, że „Kolejorz" potknie się akurat na beniaminku z Lublina. Od początku miał wyraźną przewagę, a w 24 minucie wyszedł na prowadzenie po golu Mikaela Ishaka, który był efektem ładnej zespołowej akcji. Motor... od razu jednak wyrównał, kiedy po koncercie defensywnej niefrasobliwości gospodarzy po raz pierwszy od lipca do siatki trafił Samuel Mraz.

Przy Bułgarskiej działo się dużo, bo chwilę później Ishak strzelił drugiego gola, ale był na minimalnym spalonym. Kto wie, jak potoczyłoby się to spotkanie, gdyby Szwed lepiej pilnował linii ofsajdu, bo na początku drugiej połowy Mraz najlepiej odnalazł się w polu karnym Lecha i skompletował dublet! Poznańscy obrońcy fatalnie spisali się przy tym golu, ponownie piłki nie udało się wybić Michałowi Gurgulowi, w efekcie czego „Kolejorz" stracił trzecią bramkę u siebie w tym sezonie! Co więcej, chwilę potem Mraz skompletował hat trick, ale... jak wcześniej Ishak, spalił akcję. Reszta meczu stała pod znakiem atakującego nieskutecznie Lecha, który mógł jednak przegrać nawet 1:3! W piątej doliczonej minucie z samotną kontrą ruszył bowiem Mbaye Ndiaye, ale będąc oko w oko z Bartoszem Mrozkiem fatalnie przestrzelił. Motor przetrwał w Poznaniu i umocnił swoją pozycję w środku stawki!

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań	1:2 (1:1)	Motor Lublin

1:0 – Ishak, 24 min (asysta Sousa), **1:1** – Mraz, 25 min (asysta Wolski), **1:2** – Mraz, 54 min (asysta M. Król)

LECH: Mrozek 5 – Pereira 4 (80. Lisman niesklas.), 3 Douglas, Pingot 4, Gurgul 2 – Murawski 5, Kozubal 7 (72. Szymczak niesklas.) – Hotić 3 (66. Gholizadeh 4), Sousa 6 (80. Jagiełło niesklas.), Walemark 5 (66. Fiabema 3) – Ishak 6. **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Hoffmann, Salamon, Loncar

MOTOR: Rosa 6 – Stolarski 5 (58. Wójcik 5), Najemski 5 (58. Bartos 5), Rudol 6, Palacz 5 – Wolski 6 (34. Simon 4), Samper 5, Caliskaner 6 (70. Ndiaye 3) – Ceglarz 4 (71. Scalet niesklas.), Mraz 7, M. Król 5. **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Bartnik, Luberecki, van Hoeven, Gąsior.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **6. Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk), Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 24 368. **Czas gry:** 99 min (49+50). **Żółte kartki:** Stolarski (43. dyskusje), M. Król (43. faul), Rudol (66. faul), Palacz (88. faul)

Piłkarz meczu – Samuel MRAZ



Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

Samuel Mraz niespodziewanie okazał się katem „Kolejorza"!

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN**: – Po pierwsze, jesteśmy bardzo zawiedzeni rezultatem. To była nasza pierwsza domowa porażka po pięciu wygranych przed własnymi kibicami. Przegrana nie była potrzebna. Gratulacje dla Motoru, bo strzelił dwa ładne gole. Przez większość meczu nisko się bronił, a my nie potrafiliśmy sobie z tych poradzić. Jesteśmy zawiedzeni, ale porażki są częścią piłki nożnej.

■ **Mateusz STOLARSKI**: – Często wypowiadam się na konferencji, że to mój zespół zrobił więcej, by dane spotkanie wygrać, ale tym razem to Lech był stroną dominującą. W pierwszych 25 minutach przeciwnik nas zamknął i mógł zdobyć dwa gole. Mam szacunek dla moich zawodników, że po stracie bramki już w pierwszej akcji byli w stanie odpowiedzieć. To było bardzo ważne, bo Lech zaczął się rozkręcać. W drugiej połowie stworzyliśmy trzy dogodne sytuacje, z których jedną wykorzystaliśmy. W obronie graliśmy bardzo kompaktowo, prowokowaliśmy rywala do gry na boki i nie dopuszczaliśmy, by zagrywał piłkę między naszą linię pomocy a obronę. Dla nas to duże zwycięstwo.

MÓWIĄ LICZBY

LECH		MOTOR
73	posiadanie piłki	27
3	strzały celne	6
21	strzały niecelne	4
6	rzuty rożne	2
10	faule	11
2	spalone	3
0	żółte kartki	4

Zasługuję na gola

Rozmowa z **Borją Galanem,** piłkarzem GKS-u Katowice

Chyba żaden z piłkarzy GieKSy nie był w stanie przewidzieć, że starcie z Puszczą zakończy się sześciobramkowym zwycięstwem.

- To był bardzo dobry mecz, nie tylko z powodu wysokiego wyniku. Dobrze wyglądała praca całego zespołu. Strzeliliśmy mnóstwo goli i dlatego w świetnych humorach zaczynamy przerwę na reprezentację.

Na murawę wszedł pan po zmianie stron, zastępując kontuzjowanego Sebastiana Bergiera. Czy z perspektywy ławki rezerwowych widział pan, że ten mecz może zakończyć się takim wynikiem?

- Nigdy nie można przewidzieć, że spotkanie zakończy się takim zwycięstwem. Zagraliśmy bardzo dobrze w pierwszej połowie. Do przerwy prowadziliśmy 2:0 i to był już niezły wynik. W drugiej połowie natomiast strzeliliśmy cztery kolejne bramki. Jesteśmy więc bardzo szczęśliwi i zrobimy wszystko, żeby nadal tak grać.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Podczas meczu z Puszczą Borja Galan (przy piłce) powinien zdobyć co najmniej jednego gola.

Nadal czeka pan na swojego pierwszego gola w GKS-ie Katowice. W piątek widać było, że przy tak dysponowanej defensywie Puszczy chciał pan po raz pierwszy wpisać się na listę strzelców.

- Zabrakło mi szczęścia. Miałem kilka bardzo dobrych okazji. Raz trafiłem w słupek, przy drugim strzale bramkarz niesamowicie obronił. Ogólnie zagrałem jednak dobre spotkanie. Gole jeszcze przyjdą. Z dnia na dzień czuję się coraz lepiej w zespole. Po przyjściu do Katowic musiałem zaznajomić się z nową drużyną, nową strukturą gry. Mimo tego czuję się bardzo dobrze.

Sędzia w starciu z niepołomiczanami dwukrotnie dyktował rzuty karne. Miał pan ochotę, by wykonać chociaż jednego z nich?

- Kapitan (Arkadiusz Jędrych, wykonał pierwszą „jedenastkę" – red.) jest pierwszym wykonawcą rzutów karnych. Bartosz Nowak (strzelał przy drugim rzucie karnym – red.) jest drugim. Mógłbym być trzecim strzelcem. Być może, gdyby sędzia podyktował jeszcze jedną „jedenastkę", wykonałbym ją.

Pamiętam mecz z Jagiellonią, gdy po pańskim strzale piłka odbiła się od Mateusza Kowalczyka i wpadła do bramki. Gol zaliczono 20-latkowi. Myśli pan jeszcze o tym momencie, wspominając, że to mogła być pana pierwsza bramka dla GKS-u?

- Mam w sobie ogromną chęć strzelenia gola. Sądzę, że nie ma drugiego piłkarza, który pragnąłby tego tak, jak ja. Sporo pracuję i zasługuję na to, żeby zdobyć bramkę. Piłka nożna czasem taka bywa, ale najważniejsza jest praca zespołu. Gramy bardzo dobrze. Jesteśmy drużyną, która dopiero awansowała z 1. ligi. Wykonujemy więc świetną robotę.

Jestem o niego całkowicie spokojny. Gol nadejdzie. Wszystko będzie okej. Ważne jest to, że zawodnik, który nominalnie nie gra na pozycji napastnika, wszedł na boisko i angażował się w robotę. Bramki zabrakło, ale jest to zawodnik o nietuzinkowych umiejętnościach. Nawet jeśli mamy na jego gola poczekać, chapeau bas za jego pracę, zaangażowanie i postawę, bo jest wspaniałym człowiekiem. Musi dalej pracować i być cierpliwym.

Rafał Górak o Galanie po meczu z Puszczą

W piątek po wejściu na murawę grał pan w roli snajpera. W poprzednich meczach zazwyczaj był pan skrzydłowym. Na której pozycji czuje się pan najlepiej?

- Przede wszystkim czuję się dobrze, gdy gram, niezależnie od tego, na jakiej pozycji. Mogę być napastnikiem, mogę grać jako ofensywny pomocnik, zagram także na skrzydle lub w roli wahadłowego. Mogę grać na wielu pozycjach i potrafię to robić. Dobrze się czuję tam, gdzie widzi dla mnie miejsce trener.

Na razie przegrywa pan rywalizację w zespole, ale walczy pan o miejsce w składzie z poważnymi piłkarzami...

- Wszyscy jesteśmy dobrymi zawodnikami. Teraz w pierwszej jedenastce grają Bartosz Nowak i Adrian Błąd. W pierwszych meczach sezonu to ja znalazłem się wyjściowym składzie. Rywalizacja jest dobra. Mamy wielu świetnych, utalentowanych graczy i to sprawia, że zespół staje się lepszy.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport 567f502b33



Fot. Scott Kinser/Cal Sport Media/SIPA USA/PressFocus

Skuteczni napaastnicy

Forma Karola Świderskiego w ostatnich tygodniach robi wrażenie.

W miniony weekend napastnicy powołani na zgrupowanie reprezentacji Polski zdobyli w sumie pięć goli. Jest więc nieźle.

KADRA

Przede wszystkim genialnie w spotkaniu z Deportivo Alaves zaprezentował się Robert Lewandowski. Już w pierwszej połowie skompletował hat trick. Strzelali jednak także inni snajperzy. Krzysztof Piątek zagwarantował Basaksehirowi remis, trafiając w 53 minucie starcia z Kayserisporem. Golem przed przerwą reprezentacyjną może pochwalić się także Karol Świderski. Napastnik Charlotte w spotkaniu z Montrealem zagrał w wyjściowej jedenastce i dołożył cegiełkę do zwycięstwa, zdobywając gola w trzecim spotkaniu MLS z rzędu. To z pewnością spowoduje ból głowy u selekcjonera. W ostatnich meczach Biało-czerwoni grali w formacji z dwoma napastnikami. Obok Lewandowskiego ze Szkocją wystąpił Piątek, a z Chorwacją Mateusz Bogusz (tym razem niepowołany). Kto tym razem znajdzie się w pierwszym składzie obok piłkarza Barcelony?

Spokój między słupkami

Nie możemy także narzekać na to, jak prezentują się nasi bramkarze. Wojciech Szczęsny, pomimo wznowienia kariery, zadeklarował, że nie ma zamiaru wracać do reprezentacji. W grze o skład pozostali więc Łukasz Skorupski, Bartłomiej Drągowski oraz golkiper OGC Nice Marcin Bułka. Dwaj pierwsi wymienieni co prawda nie zagrali w miniony weekend, ale powód takiego stanu jest prozaiczny - od swoich szkoleniowców dostali wolne po meczach w europejskich pucharach. Bramkarzy selekcjoner ma do wyboru.

Trudności obronne

Bardziej skomplikowana jest sytuacja polskich defensorów, których powołał Michał Probierz. Jakub Kiwior delikatnie poprawił swoje statystyki minut w Arsenalu, bo zagrał przez całą drugą połowę w Lidze Mistrzów przeciwko PSG. W sobotę w lidze odnotował jednak tylko jedną minutę na murawie. Co więcej, nieoczekiwanie miejsce w pierwszym składzie RB Salzburg stracił Kamil Piątkowski. W trakcie poprzedniego tygodnia zagrał w fatalnym dla ekipy spod znaku czerwonego byka meczu w LM z Brestem (porażka 0:4). W weekend natomiast trener Pepijn Lijnders zdecydował się posadzić Polaka na ławce w rywalizacji ze Sturmem Graz. Piątkowski przerwał tym samym serię pięciu ligowych meczów z rzędu w wyjściowej jedenastce. Z drugiej strony świetnie w Premier League zaprezentował się Jan Bednarek, a całe spotkanie w barwach Torino przeciwko Interowi rozegrał Sebastian Walukiewicz (porażka 2:3).

Rzymski przełom

W tym samym meczu z ławki na kilkanaście minut na boisku pojawił się Piotr Zieliński. Nadal nie jest to wynik, który satysfakcjonowałby byłego gracza Napoli. W Interze w meczach ligowych jeszcze ani razu nie zagrał od pierwszego gwizdka. Pocieszać się może jedynie tym, że w meczach Ligi Mistrzów jest zawodnikiem pierwszego składu (w miniony wtorek rozegrał cały mecz przeciwko Crvenie Zveździe).

Poprawie nie uległa także sytuacja Jakuba Modera w Brighton. 25-latek nadal nie zagrał ani minuty w rozgrywkach ligi angielskiej. W niedzielę z Tottenhamem nie znalazł się ponownie nawet na ławce rezerwowych. Nieco lepiej wygląda natomiast liczba minut Kacpra Urbańskiego w Bolonii. Co prawda w starciu z Parmą wszedł na murawę z ławki, ale od trenera dostał szansę gry przez pół godziny. Wcześniej zagrał także w Lidze Mistrzów. Od Zielińskiego i Modera odróżnia się tym, że zdążył w bieżącym sezonie zdobyć bramkę (22 września, z Monzą).

Najważniejszy przełom nastąpił w karierze Nicoli Zalewskiego. Po ostatnim zgrupowaniu kadry został odsunięty od składu Romy, bo nie zgodził się na transfer do ligi tureckiej. Trener Ivan Jurić zdecydował jednak, że nie może w nieskończoność karać Polaka i w niedzielę to właśnie Zalewski jako pierwszy pojawił się na murawie z ławki rezerwowych, zastępując kontuzjowanego Stephana El Shaarawy'ego.

Kacper Janoszka

PLAN KADRY

7 października (poniedziałek)
Do 15.00 – zbiórka zawodników w hotelu
15.15 – konferencja prasowa - Michał Probierz, Robert Lewandowski
17.30 – trening

8 października (wtorek)
11.15 – trening

9 października (środa)
11.15 – trening

10 października (czwartek)
10.15 – konferencja prasowa (PGE Narodowy)
11.00 – trening

11 października (piątek)
10.15 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem z Portugalią
11.00 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem z Portugalią (PGE Narodowy)

12 października (sobota)
20.45 – mecz Ligi Narodów Polska – Portugalia

14 października (poniedziałek)
10.15 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem z Chorwacją
11.00 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem z Chorwacją (PGE Narodowy)

15 października (wtorek)
20.45 – mecz Ligi Narodów Polska – Chorwacja

Trzy kwadranse koncertu

Sprawę zwycięstwa z Wartą Poznań piłkarze „Miedzianki" załatwili już w pierwszej połowie.

MIEDŹ LEGNICA

Wygrana w Grodzisku Wielkopolskim z Wartą Poznań (4:1) była najwyższym wyjazdowym zwycięstwem drużyny trenera Ireneusza Mamrota na wyjeździe. Wcześniej zespół znad Kaczawy pokonał „w gościach" Polonię Warszawa (1:0) i Górnika Łęczna (2:1). Nic zatem dziwnego, że niespełna 54-letni szkoleniowiec Zielono-niebiesko-czerwonych był prawie wniebowzięty.

Bliscy ideału

- Nie ma co ukrywać, że pierwsza połowa tego spotkania była bardzo dobra w naszym wykonaniu, w operowaniu piłką w ofensywie, pozycjonowaniu się na boisku, ale też ustawianiu się w defensywie, aczkolwiek nie ustrzegliśmy się błędów - powiedział Ireneusz Mamrot. - Mieliśmy stratę przy - nie lubię tego określenia - pełnej kontroli meczu; to była sytuacja na 1:3. Na szczęście Bartek Kwiecień wyłuskał piłkę w polu karnym, choć zawodnik Warty mógł zdecydować się wcześniej na uderzenie, bo miał dobrą sytuację. Za chwilę po tej akcji padła czwarta bramka dla nas. Wynik do przerwy był ułożony. W przerwie mocno uczulałem zespół, bo wiem, jak to jest przy takim wyniku i jak przeciwnik na to reaguje. Powiedziałem, że będą co najmniej trzy zmiany, a były cztery. Widać, że trener rywali Piotr Klepczarek wprowadził korekty i one przyniosły efekt. Jestem niezadowolony z koncentracji w pierwszych minutach po przerwie, bo już w pięciu z nich były dwie groźne sytuacje dla Warty, z których mogła paść bramka. Zabrakło nam po prostu takiej koncentracji jak w pierwszej połowie. Z drugiej strony, nie chcę narzekać, bo wiele rzeczy udało nam się zrealizować. Po długiej przerwie spowodowanej kontuzją wszedł na boisko Damian Michalik, co mnie cieszy, bo bardzo długo nie grał i potrzebuje takimi spotkaniami dochodzić do formy. Od początku dobry mecz zagrał Marcel Mansfeld i kilku innych zawodników. Cieszymy się, bo przed poprzednią przerwą na kadrę, po dobrym meczu, przegraliśmy u siebie 1:2 z Arką Gdynia, tracąc bramkę w ostatniej minucie z rzutu karnego. Na pewno na tę przerwę udajemy się więc w dobrych humorach. Teraz czas na regenerację, a później mamy sporo meczów, także w Pucharze Polski, a pewnie dojdzie też zaległość z Wisłą Kraków. Liczę na to, że zawodnicy kontuzjowani dojdą do siebie i będziemy dysponować pełną kadrą.

Pozory mylą

Strzelecki festiwal legniczan w potyczce z Wartą zamknął już w 39 minucie Michael Kostka: - Cztery bramki strzelone w pierwszej połowie dodały nam pewności siebie, ale tak jest zawsze - stwierdził wychowanek Hannoveru 96. - Mnie się wydaje, że w tym sezonie od początku gramy bardzo dobrze. Mimo że do przerwy strzeliliśmy cztery gole, w drugiej połowie mogliśmy i powinniśmy zagrać dużo lepiej.

Po poprzednim meczu na własnym boisku, z Kotwicą Kołobrzeg, który zakończył się remisem, w Grodzisku Wielkopolskim podopieczni trenera Ireneusza Mamrota pokazali, że potrafią dobrze grać w piłkę. - Wbrew pozorom mecz z Kotwicą nie był łatwy - przekonuje niespełna 21-letni obrońca z podwójnym obywatelstwem, polskim i niemieckim. - Warta jednak też jest dobrym zespołem, który punktował w ostatnich meczach. Z powodu ostatniego zwycięstwa przerwa reprezentacyjna będzie o wiele przyjemniejsza niż ostatnio. Trener Mamrot wprawdzie nie obiecywał dodatkowych dni wolnych, ale mam nadzieję, że da się przekonać (śmiech).

Bogdan Nather



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Po meczu w Grodzisku Wielkopolskim piłkarze Miedzi opuszczali boisko w doskonałych humorach.

Sport 567f502b33

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	12	29	28:9	9	2	1
2. Wisła P.	12	27	22:13	8	3	1
3. Arka	12	24	26:9	7	3	2
4. Miedź	11	23	23:10	7	2	2
5. Stal R.	12	22	25:13	6	4	2
6. ŁKS (s)	12	20	20:12	6	2	4
7. Górnik	11	19	18:14	5	4	2
8. Znicz	12	19	17:15	5	4	3
9. Ruch (s)	12	16	13:16	4	4	4
10. Kotwica (b)	12	14	10:17	3	5	4
11. Polonia	12	13	13:17	4	1	7
12. Wisła K. (p)	9	12	16:11	3	3	3
13. Tychy	12	10	5:14	1	7	4
14. Chrobry	11	9	10:21	2	3	6
15. Warta (s)	12	9	9:23	2	3	7
16. Odra	12	9	10:27	2	3	7
17. Stal St. W. (b)	12	6	10:22	1	3	8
18. Pogoń (b)	12	5	11:23	1	2	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 12. KOLEJKI

Warta Poznań – Miedź Legnica	1:4 (0:4)
Ruch Chorzów – Kotwica Kołobrzeg	1:0 (0:0
Stal Stalowa Wola – Stal Rzeszów	2:2 (1:1)
Wisła Płock – Polonia Warszawa	4:1 (1:1)
Pogoń Siedlce – Wisła Kraków	1:3 (1:1)
Chrobry Głogów – Górnik Łęczna	1:1 (1:0)
Odra Opole – Arka Gdynia	0:6 (0:3)
GKS Tychy – ŁKS Łódź	0:3 (0:2)
Bruk-Bet Termalica – Znicz Pruszków	1:2 (1:2)

PROGRAM 13. KOLEJKI (18-21.10.)

Piątek: Górnik – Odra (18.00), Wisła K. – Bruk-Bet (20.30); **sobota:** Kotwica – Warta (17.30), Miedź – Chrobry (17.30), Znicz – Wisła P. (19.35); **niedziela:** Polonia – GKS (12.00), Arka – Pogoń (14.30), ŁKS – Stal St. W. (17.00); **poniedziałek**: Stal R. – Ruch (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	**2:0**	**2:2**		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Paweł Czado

Tort bez wisienki

Ruch Chorzów przełamał zadyszkę i znowu w pierwszej lidze wygrał - to bezsporny fakt. Nie uczynił tego w olśniewającym stylu, przepchnął durszlakiem to zwycięstwo - to bezsporny fakt. Jedyny gol w tym meczu padł po trafieniu samobójczym - to bezsporny fakt.

Cóż, kluby z tradycjami mają bagaż tego rodzaju, że rzesza ich kibiców oczekuje nie tylko zwycięstw, ale wiktorii przekonujących, wysokich, efektownych. Ruch nie wygrał jednak z Kotwicą Kołobrzeg ani przekonująco, ani wysoko, ani efektownie. I tutaj przechodzimy do sedna tego komentarza, które wyraża się w jednym krótkim retorycznym pytaniu: „no i co z tego, proszę państwa?”.

Ruch jest w zawieszeniu, wcale nie jedzie autostradą do ekstraklasy. Punkty nie przychodzą mu obecnie z łatwością, wręcz przeciwnie. Dlatego - myślę - warto docenić fakt, że przychodzą. Styl rzeczywiście obecnie nie olśniewa, więc wielu kibiców chorzowskiej drużyny zawsze będzie mieć pretensje z prostego powodu: bo Ruch jest Ruchem, a oni pretensje mają w DNA.

Niektórzy z nich zapominają bowiem o oczywistości: styl jest istotny, gdy gra wszystko inne, jest ledwie wisienką na torcie. Istotą ligowego futbolu niestety, albo - stety! - nie jest wcale „joga bonito”, lecz wyniki! Fenomenalna drużyna Tele Santany z 1982 roku jest przede wszystkimznana z faktu, że... nie zdobyła mistrzostwa świata i jej członkom wcale nie jest z tego powodu dobrze.

Zwycięzców można sądzić jedynie wtedy, gdy tworzą wielką drużynę. Ruch takiej obecnie nie tworzy. Na coś innego podczas pomeczowej konferencji zwrócił jednak uwagę trener rywali, wspaniały piłkarz z lat 80., Ryszard Tarasiewicz. - Życzę Ruchowi jak najlepiej i oby piłkarska Polska oglądała taki klimat na boiskach ekstraklasy - stwierdził.

Tego chyba należy się trzymać.

STRZELCY

9 - Czubak (Arka)
8 - Rodado (Wisła K.), Warchoł (Górnik)
6 - Arasa (ŁKS), Banaszak (Górnik), Jime (Wisła P.), Stanclik (Znicz)
5 - Bała (Stal R.), Feiertag (ŁKS), Karasek (Bruk-Bet), Sekulski (Wisła P.), Sobczak (Arka)

BRAMKI 34
ŻÓŁTE KARTKI 30
CZERWONE KARTKI 0
FREKWENCJA 30868

Gorzej niż w koszmarach

Kolejna porażka tyszan. Tym razem w meczu przyjaźni z ŁKS-em.

GKS pod wodzą trenera Artura Skowronka rozegrał już – licząc z pucharową potyczką z II-ligowcem w Grudziądzu – 6 spotkań. Bilans po przegranym w niedzielę starciu z ŁKS-em jest katastrofalny. Dwa remisy i 4 porażki, a dorobek bramkowy 3:13. Na pewno o wiele gorzej, niż kibice trójkolorowych mogli wyśnić w najgorszych koszmarach.

W dodatku fatalna była także gra, którą w meczu kibicowskiej przyjaźni musieli oglądać sympatycy miejscowych. Szczególnie w I połowie tyszanie, na tle zorganizowanych i chcących grać w piłkę łodzian, sprawiali wrażenie rywali z klasy okręgowej (nie chcę obrazić zawodników zespołu rezerw GKS-u grających w IV lidze). Raz po raz zawodnicy trenera Jakuba Dziółki spokojnie przeprowadzali akcje ofensywne i bez trudu przejmowali piłkę, gdy rywale próbowali przejść połowę boiska.

Z tej dominacji zrodziła się pierwsza bramka. W 33 minucie Łukasz Wiech zagrał na prawe skrzydło, gdzie Antoni Młynarczyk uciekł Julianowi Keiblingerowi, a w polu bramkowym Stefan Feiertag wygrał pojedynek o górną piłkę z Mateuszem Hołownią i pokonał Marcela Łubika. Debiutujący w roli kapitana bramkarz nie zdążył jeszcze przełknąć pierwszej gorzkiej pigułki, a już musiał drugi raz wyciągać piłkę z siatki. 140 sekund upłynęło bowiem do chwili, w której Pirulo - po płynnej akcji, znowu rozpoczętej przez Wiecha, a rozegranej przez Feiertaga z Michałem Mokrzyckim - z zimną krwią sfinalizował sytuację sam na sam.

Szkoleniowiec tyszan w przerwie nie dokonał żadnej zmiany, a zespół trenera Dziółki w 51 minucie skorzystał z nieporadności obrońców gospodarzy. Hołownia przed swoim polem karnym źle podał do Jakuba Tecława, co napędziło akcję łodzian. Młynarczyk trafił w słupek, ale w podbramkowym tłoku Hołownia uprzedzając czyhającego na dobitkę Feiertaga tak kopnął piłkę, że ta odbiła się od bramkarza, spadła wprost pod nogi Andreu Arasa, który bez problemów z 5 metrów, strzałem do pustej bramki postawił pieczęć na zwycięstwie.

Dopiero po czterech zmianach dokonanych jednocześnie przez sztab szkoleniowy GKS-u Tychy, w 63 minucie coś w grze gospodarzy drgnęło. Jednak na drodze do zdobycia choćby honorowej bramki stanął Aleksander Bobek. 20-letni wychowanek ŁKS-u kapitalnymi paradami obronił główki Daniela Rumina, piłkę po strzale Tobiasza Kubika, a także bombę Wiktora Żytka. Cała trójka to właśnie rezerwowi, a czwartym zmiennikiem był debiutant Piotr Gębala, który także popisał się kilkoma udanymi akcjami.

17-latek udowodnił w ten sposób, że piłkarze grający w drugim zespole mogą dać I-ligowej drużynie więcej niż pościągani z kraju i z Austrii gracze...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy - ŁKS Łódź

0:3 (0:2)

0:1 – Feiertag, 33 min (głową), **0:2** – Pirulo, 35 min, **0:3** – Arasa, 51 min

GKS: Łubik – Keiblinger, Budnicki, Tecław, Hołownia, Błachewicz (63. Kubik) – Dziuba (63. Gębala), Ertlthaler, Bieroński (63. Żytek), Szpakowski (63. Rumin) – Śpiączka. **Trener** Artur SKOWRONEK.

ŁKS: Bobek – Dankowski, Guelen (60. Tytuszkinas), Wiech, Głowacki – Mokrzycki (83. Wysokiński), Kupczak, Pirulo (73. Alastuey), Młynarczyk (60. Zając) – Arasa (73. Balić), Feiertag. **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 4183. **Żółte kartki**: Kubik, Ertlthaler - Wiech, Tutyszkinas.

Piłkarz meczu – Aleksander BOBEK



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Łodzianie wypunktowali GKS Tychy i pną się w pierwszoligowej tabeli.

Sport 567f502b33

Good Jop

Wisła pewnie wygrała w Siedlcach. Szybko stracony gol nie wytrącił z równowagi zespołu prowadzonego przez Mariusza Jopa.

Od 19 kwietnia piłkarze „Białej gwiazdy" czekali na kolejne wyjazdowe zwycięstwo w lidze. Zmiana trenera na Adama Noconia nie pomogła gospodarzom w zdobyciu pierwszego od awansu kompletu punktów przed własną publicznością. W 17 meczu na listę strzelców wpisał się Rafał Mikulec i miał w ofensywie tak dobry dzień, że od razu zaliczył dublet. Przy wszystkich golach udział miał Angel Rodado.

Złe miłego początki gości

– Czuć w drużynie nowy pozytywny impuls. Jesteśmy gotowi, by stawić czoło takiemu zespołowi, jakim jest Wisła – powiedział przed meczem Jakub Lutostański, 20-latek, który w sobotę był rezerwowym.

Jego koledzy wyśmienicie zaczęli spotkanie z krakowianami, pokazując ofensywne oblicze. Na początku mieli swoje pięć minut, a właściwie siedem. Po przewinieniu Jesusa Alfaro na Robercie Majewskim rzut karny wykonywał Lukas Hrnczіar, ale jego intencje wyczuł rozgrywający drugie spotkanie w I lidze Patryk Letkiewicz. Goście zaspali jednak w asekuracji i na nic zdał się wysiłek 19-latka, który rzucił się w swoją lewą stronę. Przy odbitej piłce pierwszy był Dawid Burka (nie dogonił go Mikulec) i zagrał wzdłuż bramki, a tam wślizgiem za linię bramkową wcisnął ją Karol Podliński.

Była to jedyna trudna interwencja bramkarza Wisły przed przerwą, bo w kolejnych minutach gra toczyła się głównie na połowie beniaminka. Po 19 minutach ładnym strzałem wyrównał Mikulec, otrzymawszy piłkę po zagraniu Rodado i przepuszczeniu jej przez Alfaro. Krakowianie atakowali, jednak Mateusz Pruchniewski nie był zmuszony do kolejnych interwencji.



Lewy obrońca Rafał Mikulec świetnie finalizował akcje wiślaków.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

ale sędzia nie zakwalifikował ręki Majewskiego jako przewinienia.

Zdecydowanie lepsi

Po kwadransie spędzonym w szatni krakowianie nie popełnili błędu z początku, a sami wyszli na prowadzenie. Rodado nie uderzał z ostrego kąta, tylko wypatrzył lewego obrońcę, który świetnie zamknął akcję uderzeniem z pierwszej piłki. Wiślacy poszli za ciosem, by jeden zryw gości nie kosztował ich straty dwóch punktów. Wykorzystali wybicie obrońcy pod nogi Jarocha, po którego wrzutce piłki nie sięgnął Łukasz Zwoliński, ale od krycia uwolnił się Rodado i strzelił 14 gola zaprezentowała kilka ciekawych akcji, ale nie poprawiła już bilansu bramek. Najbliżej był Zwoliński, ale świetnie interweniował niając, że nowy trener znów tchnął w zespół nowego ducha. Po wizycie w Siedlcach hasło nadal jest aktualne.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce – Wisła Kraków 1:3 (1:1)

1:0 – Podliński, 7 min, **1:1** – Mikulec, 26 min, **1:2** – Mikulec, 52 min, **1:3** – Rodado, 59 min

POGOŃ: Pruchniewski – Burka (65. Pik), Krzyżak, R. Majewski, Dzięcioł (65. Milasius) – Sinior (65. Drąg) – Demianiuk, Hrnczіar, Pyrdoł, Szuprytowski (77. Danielewicz) – Podliński (46. M. Majewski). **Trener** Adam NOCON.

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Biedrzycki (83. Kutwa), Łasicki, Mikulec – Carbo, Igbekeme (78. Sukiennicki) – Kiss (62. Baena), Rodado (77. Gogół), Alfaro (62. Duarte) – Zwoliński. **Trener** Mariusz JOP.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 2000. **Żółte kartki** Podliński, Szuprytowski, Krzyżak – Kiss, Carbo, Biedrzycki, Łasicki.

Piłkarz meczu – Angel RODADO

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP:** - To nie było łatwe spotkanie. Rywal próbował bronić się nisko, czekał na kontrataki, stałe fragmenty. Zespołowi należą się słowa uznania, za konsekwencję, spokój, cierpliwość i wiarę do końca w naszą filozofię.

■ **Adam NOCOŃ:** - Pierwsza połowa była niezła w naszym wykonaniu, ale już wtedy trzeba było uważać, bo było widać dużą jakość Wisły. Dlatego trochę obawiałem się drugiej – że Wisła jeszcze podkręci tempo, przyspieszy grę i tak też się stało.

„Egzekucja" bez znieczulenia

Arka zaaplikowała w Opolu gospodarzom aż sześć goli, pokazując im miejsce w szeregu.

Trener Jarosław Skrobacz „urzędowanie" w Opolu rozpoczął od meczu ze Zniczem Pruszków, zakończonego remisem 1:1. W niedzielę poprzeczka powędrowała zdecydowanie wyżej, bo do stolicy polskiej piosenki pofatygowała się Arka Gdynia, nie ukrywająca ekstraklasowych aspiracji.

Kibice obu drużyn jeszcze nie zdążyli rozgościć się na trybunach, a bramkarz gospodarzy Artur Haluch już musiał wyciągać futbolówkę z siatki. Nie upłynęło nawet 60 sekund, gdy w zamieszaniu podbramkowym najwięcej sprytu wykazał Karol Czubak i potężnym strzałem umieścił piłkę pod poprzeczką. To siódmy gol 24-letniego napastnika gdynian w bieżących rozgrywkach. W 9 minucie wychowanek Sparty Sycewice po raz drugi wpisał się na listę zdobywców bramek. Dostał podanie w pole karne opolan, nabiegł na piłkę i strzałem od słupka zdobył kolejnego gola w tym sezonie. Tym samym zrównał krok z najlepszymi snajperami na zapleczu ekstraklasy - Angelem Rodado z Wisły Kraków i Damianem Warchołem z Górnika Łęczna.



Napastnik Arki Gdynia Karol Czubak w pojedynkę „rozbroił" obronę Odry Opole.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

W 34 minucie było już praktycznie po wszystkim. Po akcji oskrzydlającej w polu karnym gospodarzy powstało zamieszanie i niezawodny w niedzielę Karol Czubak strzałem niemal z zerowego kąta umieścił futbolówkę w bramce Odry, kompletując hat trick! Czyli jak Robert Lewandowski w starciu Barcelony z Deportivo Alaves.

W przerwie trener Skrobacz dokonał dwóch zmian, ale nie miało to żadnego przełożenia na obraz gry, a zwłaszcza na wynik. Przeciwnie, w 56 minucie goście „skaleczyli" rywali po raz czwarty. Szymon Sobczak bardzo dobrym podaniem obsłużył Joao Oliveirę, a 28-letni Szwajcar strzałem tuż przy słupku podwyższył prowadzenie swojego zespołu. Na tym jednak nie skończył się festiwal strzelecki podopiecznych Tomasza Grzegorczyka, którzy nie mieli litości dla bezradnego przeciwnika. W 69 minucie po strzale Kacpra Skóry futbolówka odbiła się od poprzeczki bramki Halucha, potem od ziemi i... Po chwili sędzia Paweł Malec zreflektował się, skorzystał z pomocy kolegów obsługujących VAR, którzy orzekli, że piłka całym obwodem przekroczyła linię bramkową. To oznaczało piąty gol dla zespołu z Trójmiasta. Dzieła zniszczenia drużyny z Opola dokończył w 73 minucie Sobczak, skutecznie egzekwując rzut karny.

Na zakończenie jeszcze warto przypomnieć dorobek strzelecki bohatera tego spotkania Karola Czubaka w trzech ostatnich sezonach. W rozgrywkach 2022/23 zdobył 21 goli, w następnym sezonie miał na koncie 16, a w tej chwili przewodzi stawce najlepszych pierwszoligowych snajperów z dziewięcioma trafieniami.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Odra Opole - Arka Gdynia 0:6 (0:3)

0:1 - Czubak, 1 min, **0:2** - Czubak, 9 min, **0:3** - Czubak, 34 min, **0:4** - Oliveira, 56 min, **0:5** - Skóra, 69 min, **0:6** - Sobczak, 73 min (karny)

ODRA: Haluch - Szrek, Piroch, Kamiński, Pikk - Purzycki (46. Bartosz), Niziołek (46. Dudziński) - Przikryl, Czapliński, Szkliński (81. Osipiak) - Muratović (74. Wolny). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

ARKA: Węglarz - Navarro, Hermoso, Marcjanik, Gojny – Gaprindaszwili (65. Skóra), Kocaba (70. Zieliński), Sidibe (70. Rzuchowski), Oliveira (74. Lipkowski) - Sobczak, Czubak (65. Vitalucci). **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 2000. **Żółta kartka:** Szkliński.

Piłkarz meczu – Karol CZUBAK

Sport 567f502b33

Pretensje do sędziów

Ryszard Tarasiewicz twierdzi, że Ruch obejrzał za mało kartek, Dawid Szulczek... że za dużo. Gdzie leży prawda?



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Mo Mezghrani nie zgadzał się z werdyktem arbitra, który ukarał go żółtym kartonikiem.

RUCH CHORZÓW

Chorzowianie pokonali Kotwicę po jej samobóju. Choć ich gra nie wyglądała olśniewająco, stworzyli więcej sytuacji niż przyjezdni, którzy oddali tylko 4 strzały (ale 3 celne, przy których Martin Turk musiał się wykazać). To już kolejne spotkanie w ostatnim czasie, kiedy Ruch najgroźniejszy jest w ciągu pierwszych trzydziestu kilku minut, a po przerwie atakuje gorzej.

I tak by im strzelili

– W drugiej połowie było duże zniecierpliwienie, bo od bramki z GKS-em Tychy upływało ponad 300 minut bez strzelonego gola - analizował trener Ruchu Dawid Szulczek. - W pierwszej połowie mieliśmy kulminację okazji i gdyby było 3:1, to byłoby okej. Po przerwie graliśmy bardziej nerwowo, ale byliśmy na lepszym poziomie determinacji, konsekwencji i zasłużyliśmy na zwycięstwo - zaznaczył 34-latek, dodając - pytany przez „Sport" - że gdyby Kotwica nie strzeliła samobója, to Ruch i tak by wygrał. - Inaczej byśmy podeszli do zmian, bo mieliśmy na ławce ludzie ofensywnych i szybkich, a Kotwica miała zmęczonych obrońców. Nacisnęlibyśmy bardziej i na pewno strzelilibyśmy gola - przekonywał Szulczek, a zupełnie inne zdanie na ten temat miał trener beniaminka z Kołobrzegu, Ryszard Tarasiewicz. – Z przebiegu meczu, przy takim wysiłku, jaki włożyli piłkarze, powinni być nagrodzeni jakąś zdobyczą punktową. Nikomu by się krzywda nie stała, gdyby był remis.

Za mało kartek!

Nie tylko kwestia wyniku wywołała odmienne opinie szkoleniowców. Sędzia Jacek Małyszek odgwizdał w sumie ponad 40 fauli i pokazał 6 żółtych kartek, z czego 5 chorzowianom. Niektóre decyzje mogły budzić pewne wątpliwości i mieli je również trenerzy, lecz obaj... widzieli to zupełnie inaczej. - Często mówimy, że nasza piłka nożna jest rwana, nie ma płynności. Jej nigdy nie będzie - zaczął trener Tarasiewicz. - Jeżeli prowokujemy rywala, żeby popełniał błędy poprzez ruchliwość, dynamikę, pojedynki, to obowiązkiem sędziego jest usankcjonować przeciwnika. Gra jest wtedy bardziej płynna i przyjemna dla oka. Kartki, które otrzymał Ruch, były w zupełności zasłużone i powinno ich być trochę więcej. Choćby wtedy, kiedy Jonathan Junior uciekał prawą stroną. Sędzia techniczny powiedział mi, że był za daleko od bramki i to nie była groźna sytuacja. W końcówce był ewidentny faul na Zvonimirze Petroviciu, kiedy był wzięty w sandwicha, a faul... był w drugą stronę - przekonywał szkoleniowiec Kotwicy.

Wzięli ich na tapet

Ruch ogląda w I lidze mnóstwo kartek. Z ich powodu w kolejnym spotkaniu nie zagrają Daniel Szczepan i Mateusz Szwoch. - Mogę odpowiadać za swoje błędy, a nie za błędy sędziowskie - przyznał zapytany przez nas o napomnienia Szulczek. - Z tych 20 kartek, które zobaczyliśmy w ostatnich meczach, połowy nie powinniśmy obejrzeć. Okej, drugie kartki Macieja Sadloka i Jakuba Myszora były zasłużone, ale oni w ogóle nie powinni zobaczyć tych pierwszych. Sadlok miał rację z tym, o co się wykłócał z sędzią, chociaż... on się nawet nie wykłócał, a po prostu zwracał uwagę. Arbiter myślał, że Sadlok do niego krzyczy, a to zawodnik Miedzi krzyczał do swoich stoperów. Myszor był ewidentnie faulowany i w ogóle nie powinno dojść do tej sytuacji, że sfrustrowany zareagował w ten sposób. Był ewidentny stempel. Trudno mi za to odpowiadać, natomiast widać było, że przez chłopaków przemawiała frustracja i musimy nad tym panować. Wydaje mi się, że z Kotwicą dwie kartki nie były zasłużone, ale widocznie sędziowie wzięli nas na tapet i musimy się jeszcze bardziej pilnować - stwierdził trener Ruchu. Który rabin ma w tej sytuacji rację? Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia...

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Znicz Pruszków

1:2 (1:2)

1:0 – Fassbender, 19 min, **1:1** – Sokół, 25 min, **1:2** – Stanclik, 44 min

BRUK-BET: Chovan – Hilbrycht, Isik, Spendlhofer (84. Wróbel), Putiwcew – Dombrowśkyj (46. Trubeha), Ambrosiewicz, Mrosek (60. Strzałek) – Fassbender (60. Karasek), Zapolnik. **Trener** Marcin BROSZ.

ZNICZ: Misztal – Sokół, Ochronczuk, Kendzia, Koprowski, Moskwik (83. Proczek) – Ciepiela (69. Olejarka), Imai, Nowak – Stanclik (90. Tabara), Majewski (83. Juchymowicz) **Trener**. Grzegorz SZOKA.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 2200. **Żółte kartki:** Trubeha - Sokół

Piłkarz meczu – Radosław MAJEWSKI

Przygaszona Nieciecza

Drużyna Bruk-Betu Termaliki nieoczekiwanie przegrała u siebie ze Zniczem. To pierwsza w tym sezonie porażka lidera I ligi.

Jedenastka z Niecieczy dotychczas na własnym boisku biła wszystkich wyraźnie, więc Znicz początkowo trzymał się kurczowo defensywy i trudno się temu dziwić. Piłka długimi okresami krążyła jedynie po polu karnym gości. Szansę miał Kamil Zapolnik, piłkę po jego strzale głową wybronił jednak bramkarz Piotr Misztal. Spróbował jeszcze raz, Misztal tym razem odbił piłkę przed siebie, jednak niemiecki pomocnik Morgan Fassbinder to przewidział, więc z bliska, z refleksem, dobił piłkę z bliska do bramki.

Była 19 minuta, wydawało się, że liderowi będzie tylko łatwiej, tymczasem pięć minut później goście przeprowadzili efektowną, szybką akcję i po znakomitej płaskiej centrze z lewej strony Dominik Sokół z bliska wyrównał.

Zaskakujący obrót sprawy - Nieciecza w tym momencie przygasła i do przerwy nie potrafiła przeprowadzić już groźnej akcji. Tymczasem tuż przed przerwą Znicz objął sensacyjne, ale i zasłużone prowadzenie. Tym razem płaskie dośrodkowanie z prawej strony i strzał Daniela Stanclika znalazł drogę do siatki. Dobrze piłkę w drużynie gości rozgrywał rutynowany eksreprezentant Radosław Majewski.

W drugiej połowie trener Marcin Brosz wpuszczał na boisko kolejnych snajperów, ale tym razem nie dało to efektu. Sensacyjna porażka stała się faktem. Mimo tej porażki Nieciecza utrzymała się na pierwszym miejscu.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów – Górnik Łęczna

1:1 (1:0)

1:0 – Lewandowski, 14 min, **1:1** – Orlik, 62 min

CHROBRY: Arndt – Tupaj, Zarówny, Bougaidis, Malczuk, Hanc (66. Bartlewicz) – Szwedzik (83. Ozimek), Bonecki, Mandrysz, Tabiś – Lewandowski (73. Lebedyński). **Trener** Piotr PLEWNIA.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (46. Broda), Szabaciuk, de Amo, Ogaga – Orlik (86. Turski), Ahmedov, Żyra (46. Spaczil), Warchoł, Janaszek (71. Krawczyk) – Banaszak (87. Roginić). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 1000. **Żółte kartki** Lewandowski, Tabiś – Szabaciuk, Orlik.

Piłkarz meczu – Kamil ORLIK

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Stalowa Wola - Stal Rzeszów

2:2 (1:1)

1:0 – Svec, 4 min, **1:1** – Łysiak, 19 min, **2:1** – Strózik, 49 min, **2:2** – Bała, 68 min

STALOWA WOLA: Wilk - Zaucha, Kukułowicz, Banach, Furtak (46. Lelek) - Urban, Svec (83. Górski), Mydlarz (72. Soszyński), Wojtkowski - Pioterczak (46. Chełmecki), Tavares (46. Strózik). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

RZESZÓW: Bąkowski - Warczak, Kaczor, Synoś, Oleksy - Łyczko (46. Gaża), Łysiak, Thill, Kądziołka (72. Piotrowski), Wachowiak (61. Bała) - Prokić (83. Pena). **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 3764. **Żółte kartki:** Mydlarz - Oleksy.

Piłkarz meczu - Karol ŁYSIAK

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Wisła Płock - Polonia Warszawa

4:1 (1:1)

0:1 - Zjawiński, 8 min, **1:1** - Hiszpański, 28 min, **2:1** - Sekulski, 55 min (karny), **3:1** - Sekulski, 65 min, **4:1** - Jime, 81 min

WISŁA: Gostomski - Hiszpański (79. Misiak), Haglind-Sangre, Edmundsson, Nastić (84. Niepsuj), Brzozowski - Jime (84. Kocyła), Pacheco, Pomorski - Sekulski (79. Krawczyk), Salvador (66. D. Kun). **Trener** Mariusz MISIURA.

POLONIA: Lemanowicz - Zawistowski (80. Olszewski), Szur, Grudniewski, Hoxhallari - Terpiłowski, Piątek (80. Kluska), Auzmendi (88. Bajdur), Wojciechowski (64. Predenkiewicz), Durmus (64. Koton) -Zjawiński. **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk). **Widzów** 6000. **Żółte kartki:** Szur, Piątek, Lemanowicz, Bajdur.

Piłkarz meczu - Łukasz SEKULSKI

REKLAMA



Sport 567f502b33

KRÓTKA PIŁKA

USA

Świderski trafia

■ Napastnik Charlotte Karol Świderski ma za sobą kilka udanych dni. Najpierw w czwartek ustrzelił dublet w starciu z Chicago Fire (4:3), a w nocy z soboty na niedzielę zdobył gola w starciu z CF Montreal, co pomogło jego ekipie wygrać 2:0. Dzięki tym wygranym Charlotte jest już pewne udziału w 1/8 finału play off MLS. Podobnie jest w przypadku innych polskich graczy. Real Salt Lake City (Dominik Marczuk spędził na boisku 71 minut) pokonał San Jose Earthquakes i także ma pewne miejsce w dalszej fazie. Dwa punkty więcej (i jeden mecz mniej) zgromadził Los Angeles FC. Wygrał 3:0 ze Sportingiem Kansas City, a Mateusz Bogusz wszedł z ławki w 61 minucie. O miejsce w play off walczy z kolei DC United. Ekipa Mateusza Klicha (na boisku do 85 minuty z asystą) wygrała z New England Revolution i zajmuje 8. lokatę - musi ją utrzymać, by zagrać w 1/16 finału. Teoretyczne szanse ma jeszcze Atlanta Bartosza Slisza (cały mecz), która pokonała New York Red Bull 2:1, ale przed ostatnią kolejką traci 3 punkty do miejsca gwarantującego udział.

TURCJA

Piątek na ratunek

■ Polak ponownie rozpoczął spotkanie w barwach Basaksehir od pierwszej minuty. Jego zespół przegrywał jednak po pierwszej połowie. Na początku drugiej odsłony bohaterem był już Krzysztof Piątek. Napastnik otrzymał długie zagranie, dobrze przyjął piłkę i ruszył na bramkę przeciwnika. Precyzyjnym uderzeniem pokonał bramkarza i zapisał na swoim koncie 5 bramkę w rozgrywkach ligi tureckiej. Łącznie w tym sezonie trafiał do siatki rywali - licząc pucharowe spotkania - 10 razy.

HOLANDIA

Spokojniej w Bredzie

■ NAC Breda, po dwóch porażkach z silnymi rywalami, wygrała ważne spotkanie z NEC Nijmegen. Zespół Daniela Bielicy (całe spotkanie) i Kacpra Kostorza (na murawie od 77 minuty), mimo gry w osłabieniu przez ostatnie 20 minut, zdołał strzelić decydującą bramkę w końcówce. Dzięki temu NAC zbudował sobie niewielką przewagę nad strefą spadkową, a więc i nad Nijmegen, w wysokości dwóch punktów.
W niedzielnym meczu Heerenveen Pawła Bochniewicza (całe spotkanie) zremisowało 1:1 z PEC Zwolle.

Bratobójczy bój

Inter Piotra Zielińskiego ograł Torino Karola Linettego i Sebastiana Walukiewicza.

WŁOCHY

Sobotnie spotkanie w Mediolanie było ciekawym sprawdzianem dla Torino. „Byki" radziły sobie bardzo dobrze do poprzedniej kolejki. W niej poległy w starciu z Lazio. Martwić mogło w tym meczu wiele elementów, w tym brak Polaków na murawie. Starcie z mistrzem Włoch to jednak inna sprawa. Na boisko wrócili i Karol Linetty, i Sebastian Walukiewicz. Biorąc pod uwagę ich defensywne usposobienie, czekała ich trudna przeprawa z silną ofensywą, a przede wszystkim z Marcusem Thuramem. Komplikacje rozpoczęły się po 20 minutach. Do tego momentu gości można było chwalić, choćby za strzał Samuele Ricciego. Później nie było już tak różowo. Guillermo Maripan, doświadczony defensor Torino, wszedł bezpardonowo w nogi Thurama. Sędzia po weryfikacji VAR sięgnął po czerwoną kartkę.

Faulowany 27-latek szybko wziął rewanż - czysto sportowy. W dziesięć minut ustrzelił dublet. Po przerwie dołożył jeszcze jedno trafienie i po godzinie skompletował hat trick. - Nie strzeliłem bramki w kilku ostatnich meczach. Jestem szczęśliwy, że tym razem się udało, szczególnie że na San Siro. Najważniejsze jest jednak zwycięstwo. Wygrana przed przerwą na kadrę daje nam spokój przed zgrupowaniami - powiedział Thuram. Dla Francuza były to pierwsze bramki od 30 sierpnia i zwycięstwa nad Atalantą. Zresztą w tej kolejce hat trick Thurama nie był jedynym - drugiego zaliczył gracz Atalanty, Mateo Retegui.

Wracając do pojedynku w Mediolanie, oddać należy Torino, że walczyło do końca. Mimo gry przez ponad 70 minut w osłabieniu, potrafiło dwa razy pokonać Yanna Sommera. Zawodnicy trenera Paolo Vanoliego radzili sobie dobrze. To dla nich pozytywny sygnał przed kolejnymi grami. - Rozegraliśmy trzy mecze w ciągu tygodnia i udało nam się odnieść trzy zwycięstwa. Mimo to zdecydowanie musimy poprawić kilka aspektów gry. Konsekwencje błędów są wysokie - powiedział po starciu z Torino szkoleniowiec mistrza Włoch Simone Inzaghi. Dzięki temu zwycięstwu ekipa Piotra Zielińskiego - na murawie od 77 minuty spotkania - traci tylko dwa punkty do Napoli, które na przerwę udaje się jako lider Serie A.

W starciu Monzy z Romą doszło do ważnego z naszej perspektywy przełomu. Na murawie pierwszy raz od końca okna transferowego pojawił się Nicola Zalewski. Polak w 20 minucie zmienił kontuzjowanego Stephana El Shaarawy'ego. Kolejny raz na ławce rezerwowych z kolei zasiedli Łukasz Skorupski i Kacper Urbański, choć ten drugi wszedł na boisko w 62 minucie. Ich Bolonia zremisowała bezbramkowo z Parmą. Cały mecz na ławce Lecce przesiedział Filip Marchwiński.

(ptom)



Fot. Matteo Bazzi/EPA

Polski duet z Torino (dwóch pierwszych po prawej) nie dał rady mistrzom Włoch.

1. Napoli	7	16	14:5
2. Inter	7	14	16:9
3. Juventus	7	13	10:1
4. Lazio	7	13	14:11
5. Udinese	7	13	10:10
6. Milan	6	11	14:7
7. Torino	7	11	12:11
8. Atalanta	7	10	16:13
9. Roma	7	10	8:5
10. Empoli	7	10	6:4
11. Verona	7	9	12:12
12. Como	7	8	10:14
13. Bolonia	7	8	7:9
14. Fiorentina	6	7	7:7
15. Parma	7	6	10:12
16. Cagliari	7	6	5:11
17. Lecce	7	5	3:12
18. Genoa	7	5	5:15
19. Monza	7	4	5:9
20. Venezia	7	4	5:12

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Strzelcy

7 - Retegui (Atalanta), Thuram (Inter), 5 - Vlahović (Juventus), 4 - Pulisic (Milan), Cutrone (Como)

■ **Verona - Venezia 2:1 (1:1)**
0:1 - Oristanio (2), 1:1 - Tengstedt (9), 2:1 - Joronen (81. samobójcza).

■ **Udinese - Lecce 1:0 (0:0)**
1:0 - Zemura (75).

■ **Atalanta - Genoa 5:1 (1:0)**
1:0 - Retegui (24), 2:0 - Retegui (50), 3:0 - Ederson (60), 4:0 - Retegui (74. karny), 5:0 - De Roon (80), 5:1 - Ekhator (83).

■ **Inter - Torino 3:2 (2:1)**
1:0 - Thuram (25), 2:0 - Thuram (35), 2:1 - Zapata (36), 3:1 - Thuram (60), 3:2 - Vlasić (86. karny).

■ **Juventus - Cagliari 1:1 (1:0)**
1:0 - Vlahović (15. karny) 1:1 - Marin (88. karny).

■ **Bolonia - Parma 0:0**

■ **Lazio - Empoli 2:1 (1:1)**
0:1 - Esposito (9), 1:1 - Zaccagni (45+4), 2:1 - Pedro (84).

■ **Monza - Roma 1:1 (0:0)**
0:1 - Dowbyk (61), 1:1 - Mota (70).

■ Mecz **Fiorentina** - **Milan** zakończył się po zamknięciu numeru.

Nie składają broni

Monaco zaliczyło kolejne zwycięstwo w sezonie.

FRANCJA

Trudno jest się przyczepić do gry Monaco, które w bieżących rozgrywkach radzi sobie bardzo dobrze z przeciwnikami i to zarówno w Ligue 1, jak i w Lidze Mistrzów (14. miejsce po 2 kolejkach z 4 punktami). Na ten moment ekipa Radosława Majeckiego - po raz pierwszy w tym sezonie ligowym zasiadł na ławce rezerwowych po kontuzji - nie przegrała spotkania. Dodajmy, że ograła w tym czasie Barcelonę w Lidze Mistrzów. Na ligowych boiskach jedynie Lens zdołało im się postawić i wywalczyć remis. Tym razem zawodnicy Adiego Huettera wygrali z Rennes. W zasadzie główna część meczu skończyła się po 22 minutach. Thilo Kehrer wyprowadził Monaco na prowadzenie. Co prawda niedługo później Ludovic Blas doprowadził do wyrównania, jednak niezawodny w ostatnich meczach Folarin Balogun trafił na wagę zwycięstwa.

Do meczu PSG (zakończył się po zamknięciu numeru) Monaco przewodzi ligowej stawce. Blisko niego jest jeszcze Marsylia, która po raz kolejny się nie popisała i jedynie zremisowała z Angers. Na boisku było gorąco. W 30 minut obie drużyny straciły po jednym zawodniku. Najpierw czerwoną kartę otrzymał Lilian Rao-Lisoa, Kilka chwil później ten sam los spotkał Neala Maupaya. Kara dla 28-latka była o tyle kuriozalna, że wszystkie upomnienia (wykluczony za dwie żółte kartki) otrzymał w ciągu ledwie trzech minut. Marsylia ma nad czym myśleć, szczególnie że za jej plecami czai się Lille, które wygrało dwa ostatnie pojedynki.

(pt)

1. Monaco	7	19	14:4
2. PSG	6	16	20:5
3. Marsylia	7	14	16:8
4. Reims	7	14	14:10
5. Lille	7	13	13:8
6. Lens	7	11	7:4
7. Strassbourg	7	10	14:12
8. Lyon	7	10	10:12
9. Nantes	7	9	9:8
10. Brest	7	9	10:13
11. Nicea	6	8	14:6
12. Rennes	7	7	11:11
13. St. Etienne	7	7	6:18
14. Auxerre	7	6	9:15
15. Le Havre	7	6	7:15
16. Toulouse	7	5	6:10
17. Montpellier	7	4	8:21
18. Angers	7	3	5:13

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Strzelcy

6 - Barcola (PSG), 5 - David (Lille), Greenwood (Marsylia), 4 - Dembele (PSG), Nakamura (Reims)



Fot. Christophe Saidi/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Monaco staje się kandydatem do walki o mistrzostwo Francji.

■ **Marsylia - Angers 1:1 (0:0)**
1:0 - Rowe (51), 1:1 - El Melali (54)

■ **St. Etienne - Auxerre 3:1 (1:0)**
1:0 - Dawitaszwili (15), 2:0 - Dawitaszwili (54), 2:1 - Bair (74), 3:1 - Dawitaszwili (86).

■ **Lille - Toulouse 2:1 (0:1)**
0:1 - Aboukhlal (39), 1:1 - Gomes (57), 2:1 - Bakker (72)

■ **Rennes - Monaco 1:2 (1:2)**
0:1 - Kehrer (6), 1:1 - Blas (11), 1:2 - Balogun (22)

■ **Brest - Le Havre 2:0 (1:0)**
1:0 - Ajorque (12), 2:0 - I. Salah (90+3).

■ **Lyon - Nantes 2:0 (1:0)**
1:0 - Tagliafico (22), 2:0 - Pallois (54. samobójcza)

■ **Reims - Montpellier 4:2 (2:1)**
1:0 - Munetsi (6), 2:0 - Nakamura (25), 2:1 - Nordin (37), 3:1 - Diakate (57), 3:2 - Nordin (90+1), 4:2 - Teuma (90+3. karny)

■ **Strasbourg - Lens 2:2 (1:2)**
0:1 - Nzola (5), 1:1 - Sylla (18), 1:2 - Diouf (44), 2:2 - Diarra (60. karny)

■ Mecz **Nicea - PSG** zakończył się po zamknięciu numeru.

Sport 567f502b33

Bednarek nie podołał

Choć dwoił się i troił, reprezentant Polski nie zdołał zatrzymać potężnego Arsenalu.

ANGLIA

Przyjazd beniaminka z Southampton na Emirates nie zwiastował wielkich emocji, ale okazało się, że „Kanonierów" czeka trudne zadanie. W sumie oddali aż 29 uderzeń, lecz do przerwy gole nie padły. „Święci" z rzadka odpowiadali jakimiś atakami, koncentrując się na defensywie, którą z powodzeniem dowodził Jan Bednarek. „W pierwszej połowie odegrał kluczową rolę w obronie" – tak o Polaku napisano w relacji na oficjalnej stronie Southampton. Tuż przed przerwą w ostatniej chwili wybił wślizgiem piłkę spod nóg Raheema Sterlinga, który w myślach już pewnie cieszył się z gola.

Koncert Saki

Radość mógł natomiast okazać niespodziewanie Cameron Archer. 22-letni napastnik dał Southampton prowadzenie w 55 minucie, którego pewnie by nie było, gdyby kontuzji w pierwszej połowie nie doznał Ross Stewart. Archer wszedł w jego miejsce i dał „Świętym" nadzieje, które jednak szybko zgasły. Podrażniony Arsenal natychmiast wyrównał, a potem „ukłuł" jeszcze dwukrotnie. Jego bohaterem został Bukayo Saka, autor bramki i dwóch asyst, grający najlepszy mecz w sezonie. „Bedi" przy żadnym golu nie popełnił błędu. Warto też wspomnieć, że na dziewięć doliczonych minut w szeregach Arsenalu pojawił się Jakub Kiwior, notując swój drugi występ w Premier League. Przez moment na boisku biegało więc dwóch obrońców reprezentacji Polski! Dla Bednarka i jego kompanów to jednak marne pocieszenie, bo Southampton nadal jest przedostatnie, z ledwie punktem po 7 kolejkach.



Fot. PAP/EPA

Zawodnicy Arsenalu nie mieli łatwego zadania, mierząc się na Emirates z Janem Bednarkiem (z lewej).

Wsparcie dla Kiwiora

– Zaczęliśmy całkiem nieźle. Oni wyszli wysokim pressingiem i wysoko odbierali piłki, ale nasza reakcja po stracie była bardzo dobra. Z minuty na minutę graliśmy coraz odważniej, mieliśmy niezłe momenty. Daliśmy Arsenalowi dużo do myślenia, ale gol na 1:1 dał im pozytywny bodziec. To pokazuje, jak trudna jest to liga. Gdy raz tracisz piłkę w środku pola, to rywal to wykorzystuje – powiedział po meczu w rozmowie z Viaplay Bednarek. – Dla drużyny zawsze chce się wypaść jak najlepiej indywidualnie. Koniec końców przegraliśmy i trzeba wyciągnąć dużo wniosków. Oczywiście, staram się pomagać zespołowi, jak mogę. Moją pracą jest blokowanie strzałów, wybijanie wrzutek, rozgrywanie piłki. Mam dużo zadań i staram się z nich wywiązywać jak najlepiej. Miałem kilka dobrych bloków w tym spotkaniu, ale grając z Arsenalem na Emirates to naturalne, że okazji do wykazania się jest bardzo dużo – powiedział Bednarek, który zamienił również słówko z Kiwiorem. Obaj wkrótce spotkają się na zgrupowaniu.

– Cieszyłem się, że wszedł na boisko i mogliśmy się wymienić uwagami po meczu. To zawsze miłe spotkać Polaka w Premier League. Bardzo go potrzebujemy w kadrze, to bardzo dobry zawodnik. Musimy go wspierać, bo ostatnie zgrupowanie było dla niego trudniejsze – wstawił się za „Kiwim" Bednarek.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Arsenal – Southampton 3:1 (0:0)
0:1 – Archer (55), 1:1 – Havertz (58), 2:1 – Martinelli (68), 3:1 – Saka (88)
ARSENAL: Raya – Partey (84. Tomiyasu), Saliba, Magalhaes, Calafiori (90. Kiwior) – Saka, Jorginho (61. Merino), Rice, Sterling (60. Martinelli) – Havertz – Jesus (60. Trossard).
SOUTHAMPTON: Ramsdale – Sugawara (90. Taylor), Harwood-Bellis, Bednarek, Walker-Peters, Manning (74. Onuachu) – Dibling, Aribo, Downes, Fernandes (74. Armstrong) – Stewart (27. Archer).

Crystal Palace – Liverpool 0:1 (0:1)
0:1 – Jota (9)

Brentford – Wolverhampton Wanderers 5:3 (4:2)
1:0 – Collins (2), 1:1 – Cunha (4), 2:1 – Mbeumo (20), 2:2 – Larsen (26), 3:2 – Norgaard (28), 4:2 – Pinnock (45+2), 5:2 – Carvalho (90), 5:3 – Nouri (90+3)

Leicester City – Bournemouth 1:0 (1:0)
1:0 – Buonanotte (16)

Manchester City – Fulham 3:2 (1:1)
0:1 – Pereira (26), 1:1 – Kovacić (32), 2:1 – Kovacić (47), 3:1 – Doku (82), 3:2 – Muniz (88)

West Ham United – Ipswich Town 4:1 (2:1)
1:0 – Antonio (1), 1:1 – Delap (6), 2:1 – Kudus (44), 3:1 – Bowen (49), 4:1 – Paqueta (69)

Everton – Newcastle United 0:0

Aston Villa – Manchester United 0:0

Chelsea – Nottingham Forest 1:1 (0:0)
0:1 – Wood (49), 1:1 – Madueke (57)

Brighton and Hove Albion – Tottenham 3:2 (0:2)
0:1 – Johnson (23), 0:2 – Maddison (37), 1:2 – Minteh (48), 2:2 – Rutter (58), 3:2 – Welbeck (66)

1. Liverpool	7	18	13:2
2. Man. City	7	17	17:8
3. Arsenal	7	17	15:6
4. Chelsea	7	14	16:8
5. Aston Villa	7	14	12:9
6. Brighton	7	12	13:10
7. Newcastle	7	12	8:7
8. Fulham	7	11	10:8
9. Tottenham	7	10	14:8
10. Nottingham	7	10	7:6
11. Brentford	7	10	13:13
12. West Ham	7	8	10:11
13. Bournemouth	7	8	8:10
14. Man Utd.	7	8	5:8
15. Leicester	7	6	9:12
16. Everton	7	5	7:15
17. Ipswich	7	4	6:14
18. Crystal Palace	7	4	6:14
19. Southampton	7	1	4:15
20. Wolverhampton	7	1	9:21

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
10 – Haaland (Man. City), 6 – Palmer (Chelsea), Mbeumo (Brentford), 5 – Diaz (Liverpool)

Program 8. kolejki
19.10: Tottenham – West Ham (13.30), Fulham – Aston Villa, Ipswich – Everton, Man. Utd. – Brentford, Newcastle – Brighton, Southampton – Leicester (wszystkie 16.00), Bournemouth – Arsenal (18.30), 20.10: Wolverhampton – Man. City (15.00), Liverpool – Chelsea (17.30), 21.10: Nottingham – Crystal Palace (21.00)

CHAMPIONSHIP

Sunderland – Leeds 2:2, Burnley – Preston 0:0, Norwich – Hull 4:0, Portsmouth – Oxford 1:1, Coventry – Sheffield Wed. 1:2, Derby – QPR 2:0, Plymouth – Blackburn 2:1, Sheffield Utd. – Luton 2:0, Swansea – Stoke 0:0, Watford – Middlesbrough 2:1, West Brom – Millwall 0:0, Bristol City – Cardiff 1:1

Czołówka tabeli

1. Sunderland	9	19	18:8
2. Sheffield Utd.	9	19	12:3
3. Burnley	9	18	14:4
4. West Brom	9	17	12:6
5. Leeds	9	16	15:7
6. Watford	9	16	14:14

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min, żółta kartka
Matty Cash (Aston Villa) 90 min
Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
Jakub Kiwior (Arsenal) od 90 min
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) poza kadrą

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja



Cuda wyczyniał w niedzielne popołudnie Robert Lewandowski (z lew

Ponad pół godziny grozy

Robert Lewandowski zachwycił Hiszpanię. Potrzebował 32 minut, żeby skompletować hat trick.

Polski napastnik rozstrzelał się w starciu z Deportivo Alaves. Grał nieprawdopodobnie i w praktyce każde podanie jego partnerów w pole karne kończyło się trafieniem. Dzięki trzem golom Lewandowski został najskuteczniejszym napastnikiem wśród zawodników z najlepszych pięciu lig w Europie. W tym sezonie zdobył już 12 bramek (10 w lidze, dwie w Lidze Mistrzów). Pod tym względem o jednego gola wyprzedza Erlinga Haalanda z Manchesteru City.

Nadal wybitny

Hat trick Robert Lewandowski uzbierał już w 32 minucie. Był bardzo blisko dorównania legendarnym piłkarzom Barcelony. Tylko trzech zawodników „Blaugrany" w historii strzelało szybciej trzy bramki. Samuel Eto'o w 2008 roku w meczu z Almerią zdobył hat trick do 24 minuty meczu. Justo Tejadzie ta sztuka udała się w 28 minut meczu z Realem Sociedad w 1954 roku. Trzeci pod tym względem jest Lionel Messi, który w 2011 roku, w starciu z Mallorcą, skompletował trzy trafienia w pół godziny. Mimo wszystko Lewandowski utrzymywał emocje na wodzy po ostatnim gwizdku. – Dostaję dobre podania i to ułatwia mi zdobywanie bramek. Graliśmy dobrze od początku, z ofensywnym podejściem. Gdy zdobywa się trzy bramki w pierwszej połowie, po zmianie stron można skupić się na kontroli – stwierdził po spotkaniu polski snajper. Kontrola w tym przypadku oznaczała, że Barcelona po trzech golach snajpera spokojnie utrzymała wynik do końca rywalizacji.

Lewandowski zaznaczył, że trzy trafienia były okupione sporym wysiłkiem w trakcie ostatnich dni. – Nigdy nie rozegrałem pięciu meczów, mając tylko dwa dni przerwy pomiędzy każdym ze spotkań. Najbliższe dwa tygodnie będą dla nas trudne, dla wszystkich zawodników, którzy jadą na zgrupowanie reprezentacji – stwierdził Lewandowski. Mimo poważnego natężenia spotkań, Lewandowski pokazuje, że nadal jest jednym z najlepszych snajperów na świecie.

Spotkanie z Deportivo Alaves pechowo zakończyło się dla Ferrana Torresa. Hiszpan już w 5 minucie zszedł do szatni z kontuzją. Pierwsze doniesienia mówią o urazie mięśniowym i przerwie w grze nawet do pięciu tygodni.

Bez kluczowego gracza

W znacznie gorszej sytuacji znalazł się Dani Carvajal. Hiszpański defensor doznał fatalnej kontuzji podczas sobotniego starcia z Villarrealem. Gdy chciał wybić piłkę, trafił nogą w czuły punkt zawodnika „Żółtej Łodzi Podwodnej". Wydawało się, że to właśnie przeciwnik był najmocniej poszkodowany, ale uderzenie Carvajala było na tyle pechowe, że spowodowało niezwykle poważną kontuzję kolana. Prawy defensor zerwał więzadła krzyżowe i nie wróci na boisko do końca bieżącego sezonu. Uraz Carvajala spowodował, że wygrana z Villarrealem (2:0) zeszła na drugi plan. – Myślimy tylko o zdrowiu Daniego – powiedział po spotka-

Sport 567f502b33



vej).

Fot. PAP/EPA

niu strzelec jednej z bramek Fede Valverde. Real Madryt błyskawicznie podjął decyzję, żeby wesprzeć swoją legendę. W niedzielę klub poinformował, że umowa z Hiszpanem, która kończyła się w czerwcu 2025 roku, została przedłużona o kolejny rok. „Sukcesy, które dzielimy, przynoszą nam szczęście, ale w trudnych chwilach ujawnia się prawdziwa dusza klubu. Dziękuję ci Realu Madryt" – napisał na Instagramie Dani Carvajal.

Carlo Ancelotti został postawiony pod ścianą, bo będzie musiał znaleźć sposób, w jaki zastąpi świetnego 32-latka. – To fundamentalny zawodnik z uwagi na swoje doświadczenie i profesjonalizm – zaznaczył włoski szkoleniowiec krótko po spotkaniu, w którym Carvajal doznał urazu.

Emocjonalne derby

Najważniejszym piłkarskim wydarzeniem w miniony weekend były wielkie derby (stąd nazwa Gran Derbi, która często mylnie używana jest w stosunku do meczów Barcelony z Realem Madryt) Sewilli. Sevilla podejmowała na własnym stadionie Betis, który wrócił do kraju po porażce z Legią w europejskich pucharach. Mimo tego ekipa Manuela Pellegriniego była faworytem. Zespół czerwono-białych w lidze hiszpańskiej radzi sobie przeciętnie. Przegrywał w tym sezonie m.in. z osłabioną Gironą i Deportivo Alaves. Mimo wszystko to właśnie podopieczni Xaviera Garcii Pimienty zdobyli trzy punkty. W 50 minucie sędzia podyktował rzut karny, który został wykorzystany przez Dodiego Lukebakio. Było to jedyne trafienie w niedzielnym starciu.

Spotkaniu towarzyszył – jak zwykle w meczach tych drużyn – spory ładunek emocji, co można było zauważyć w ostatnich minutach meczu, gdy Tangui Kouassi z Sevilli nie wytrzymał ciśnienia i zobaczył drugą żółtą kartkę za faul.

Kacper Janoszka

■ **Leganes – Valencia 0:0**
■ **Espanyol – Mallorca 2:1 (1:0)**
1:0 – Kumbulla (18), 2:0 – Carreras (47), 2:1 – Raillo (68)
■ **Getafe – Osasuna 1:1 (1:0)**
1:0 – Yildrim (21), 1:1 – Budimir (60)
■ **Valladolid – Rayo 1:2 (0:0)**
1:0 – Amallah (51), 1:1 – de Frutos (57), 1:2 – de Frutos (80)
■ **Las Palmas – Celta 0:1 (0:1)**
0:1 – Iglesias (28)
■ **Real Madryt – Villarreal 2:0 (1:0)**
1:0 – Valverde (14), 2:0 – Vinicius (73)
■ **Girona – Athletic 2:1 (1:1)**
1:0 – Asprilla (39), 1:1 – Sancet (41), 2:1 – Stuani (90+9, karny)
■ **Alaves – Barcelona 0:3 (0:3)**
0:1 – Lewandowski (7), 0:2 – Lewandowski (22), 0:3 – Lewandowski (32)
■ **Sevilla – Betis 1:0 (0:0)**
1:0 – Lukebakio (50, karny)
Mecz Sociedad – Atletico zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	9	24	28:9
2. Real M.	9	21	19:6
3. Villarreal	9	17	17:17
4. Atletico	8	16	12:4
5. Osasuna	9	15	13:14
6. Athletic	9	14	13:10
7. Mallorca	9	14	9:8
8. Rayo	9	13	11:9
9. Celta	9	13	16:15
10. Betis	9	12	8:8
11. Girona	9	12	11:12
12. Sevilla	9	12	9:10
13. Alaves	9	10	11:15
14. Espanyol	9	10	9:13
15. Getafe	9	8	6:7
16. Sociedad	8	8	6:7
17. Leganes	9	8	5:9
18. Valencia	9	6	5:13
19. Valladolid	9	5	5:19
20. Las Palmas	9	3	9:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

10 – Lewandowski (Barcelona), 7 – A. Perez (Villarreal), 5 – Raphinha (Barcelona), Lo Celso (Betis), Mbappe (Real M.)

Szaleństwo we Frankfurcie

Piłkarze Bayernu dominowali, strzelali i trafiali do siatki, a mimo tego nie pokonali Eintrachtu w hicie Bundesligi.

NIEMCY

Bawarczycy mieli grubo ponad 70 procent posiadania piłki. Oddali 24 uderzenia, przy 6 strzałach Eintrachtu. Wykres przewagi ilustrujący, kto w danym momencie meczu przeważa, niemalże w całości przechylony był na stronę Bayernu, A skończyło się na remisie3:3.

Niesamowity Egipcjanin

– Eintracht nie miał wielu okazji, ale zdobywał bramki. Mieliśmy mecz pod kontrolą, dlatego żałujemy, że straciliśmy wyrównującego gola w doliczonym czasie. Powinniśmy wygrać. Wielka szkoda, ale taki jest futbol. Nic nie wskazywało na to, że tak to się zakończy – mówił zaskoczony rezultatem skrzydłowy Bayernu Serge Gnabry. Gola na 3:3 monachijczycy stracili w czwartej doliczonej minucie, a strzelił go niesamowity w tym sezonie Omar Marmoush. Egipcjanin, o którym pisaliśmy ostatnio, jest w znakomitej formie, a z Bawarczykami trafił do siatki dwukrotnie oraz zanotował asystę. Bez niego nie byłoby tego cennego remisu „Orłów". Ruchliwy Marmoush urywał się stoperom Bayernu, Dayotowi Upamecano i Min-jae Kimowi, dzięki czemu zdobywał bramki. Po raz kolejny gra Francuza i Koreańczyka stała się obiektem krytyki, choć na swoją obronę... obaj strzelili po golu. – Spokojnie. To był znakomity występ zespołu, mieliśmy mnóstwo szans i zasługiwaliśmy na więcej. Musimy stosować prostsze rozwiązania i nadal podążać naszą drogą – powiedział trener Bayernu Vincent Kompany.

Wpadka mistrza

Monachijczycy stracili okazję, by odskoczyć rywalom. Po słabej grze z Unionem Berlin przegrała Borussia Dortmund, a sensacyjny remis ze słabiutkim Holsteinem Kiel zaliczył mistrz Niemiec Bayer Leverkusen. „Die Werkself" prowadzili 2:0 po... 8 minutach, dominowali, prowokowali błędy beniaminka, strzelili na 3:0, ale był spalony. Mimo tego „Bocianom" udało się wyrównać, choć przebieg spotkania – jeśli chodzi o przewagę jednej ze stron – był niemalże identyczny jak we Frankfurcie. – To nasza wina. Przy 2:0 myśleliśmy, że jest po meczu. Staliśmy się zbyt pasywni, a to nie wystarcza w Bundeslidze – powiedział trener Leverkusen Xabi Alonso.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Przed sezonem nikt nie spodziewał się takiej eksplozji formy u Omara Marmousha.

BUNDESLIGA

■ **Eintracht Frankfurt – Bayern Monachium 3:3 (2:2)**
0:1 – Kim (15), 1:1 – Marmoush (22), 2:1 – Ekitike (35), 2:2 – Upamecano (38), 2:3 – Olise (53), 3:3 – Marmoush (90+4)
EINTRACHT: Santos – Kristensen, Tuta, Koch, Theate – Knauff (75. Bahoya), Skhiri (46. Dahoud), Larsson (75. Goetze), Chaibi (80. Uzun) – Ekitike (66. Ebimbe), Marmoush.
BAYERN: Neuer – Guerreiro, Upamecano (90. Dier), Kim, Davies – Kimmich, Pavlović (90+1. Palhinha) – Olise (90. Laimer), Mueller, Gnabry (67. Coman) – Kane (72. Tel).
■ **Augsburg – Borussia Moenchengladbach 2:1 (1:0)**
1:0 – Schlotterbeck (38), 2:0 – Claude -Maurice (65), 2:1 – Kleindienst (72)
■ **Union Berlin – Borussia Dortmund 2:1 (2:0)**
1:0 – Vogt (26), 2:0 – Vertessen (45), 2:1 – Ryerson (62)
■ **Bayer Leverkusen – Holstein Kiel 2:2 (2:1)**
1:0 – Boniface (4), 2:0 – Hofmann (8), 2:1 – Geschwill (45+5), 2:2 – Arp (69)
■ **Werder Brema – Freiburg 0:1 (0:0)**
0:1 – Doan (75)
■ **Bochum – Wolfsburg 1:3 (0:2)**
0:1 – Tomas (21), 0:2 – Wind (37), 1:2 – Boadu (72), 1:3 – Wind (88)
■ **St. Pauli – Mainz 0:3 (0:2)**
0:1 – Burkardt (5), 0:2 – Sieb (16), 0:3 – Burkardt (62)
■ **Heidenheim – RB Lipsk 0:1 (0:0)**
0:1 – Openda (59)
■ **Stuttgart – Hoffenheim 1:1 (0:1)**
0:1 – Gendrey (44), 1:1 – Demirović (90+9)

1. Bayern	6	14	20:7
2. Lipsk	6	14	9:2
3. Eintracht	6	13	14:9
4. Freiburg	6	12	9:7
5. Leverkusen	6	11	16:12
6. Union	6	11	6:4
7. Dortmund	6	10	12:11
8. Stuttgart	6	9	15:11
9. Heidenheim	6	9	10:8
10. Mainz	6	8	11:10
11. Werder	6	8	8:12
12. Wolfsburg	6	7	13:12
13. Augsburg	6	7	9:15
14. Gladbach	6	6	7:10
15. St. Pauli	6	4	4:9
16. Hoffenheim	6	4	10:16
17. Holstein	6	2	9:19
18. Bochum	6	1	6:14

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

8 – Marmoush (Eintracht), 5 – Kane (Bayern), Burkardt (Mainz)

Program 7. kolejki

18.10: Dortmund – St. Pauli (20.30), 19.10: Leverkusen – Eintracht, Hoffenheim – Bochum, Freiburg – Augsburg, Mainz – Lipsk, Gladbach – Heidenheim (wszystkie 15.30), Bayern – Stuttgart (18.30), 19.10: Holstein – Union (15.30), Wolfsburg – Werder (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Karlsruhe – Darmstadt 3:3 (2:1):** Burnić (11), Jensen (28), Schleusener (77) – Lidberg (15), Klefisch (54), Vukotić (74)
■ **Paderborn – Jahn Regensburg 3:0 (1:0):** Klaas (14), Zehnter (65), Kinsombi (81)
■ **Kolonia – SSV Ulm 2:0 (1:0):** Huebers (8), Waldschmidt (47)
■ **Norymberga – Preussen Muenster 3:2 (1:2):** Tzimas (8), Jander (52), Karafiat (78) – Frenkert (16), Paetow (43)
■ **Elversberg – Kaiserslautern 1:0 (0:0):** Damar (66)
■ **Schalke – Hertha Berlin 2:2 (2:1):** Karaman (24), Mohr (33) – Cuisance (9), Prevljak (72)
■ **Magdeburg – Greuther Fuerth 2:2 (2:1):** Hankouri (14), Kaars (18) – Green (42), Futkeu (75)
■ **Eintracht Brunszwik – Hannover 2:0 (1:0):** Kaufmann (20), Philippe (90+3)
■ **Fortuna Duesseldorf – HSV 0:3 (0:1):** Dompe (8), Glatzel (83, 90)

1. Fortuna	8	17	11:7
2. Magdeburg	8	16	17:9
3. Paderborn	8	16	16:9
4. Karlsruhe	8	16	19:14
5. HSV	8	15	19:8
6. Hannover	8	13	9:6
7. Kolonia	8	12	20:13
8. Elversberg	8	12	14:9
9. Hertha	8	11	13:14
10. Greuther	8	10	13:10
11. Norymberga	8	10	11:16
12. Kaiserslautern	8	9	11:13
13. Schalke	8	8	16:19
14. Ulm	8	7	9:11
15. Brunszwik	8	7	9:19
16. Darmstadt	8	6	12:19
17. Preussen	8	5	11:16
18. Jahn	8	4	1:19

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Bartosz Białek (Wolfsburg)	kontuzja
Adam Dźwigała (St. Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Robert Gumny (Augsburg)	kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg)	do 79 min
Marcel Lotka (Dortmund)	poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein)	ławka

2. Bundesliga

Marcin Kamiński (Schalke)	ławka
Michał Karbownik (Hertha)	kontuzja
Dawid Kownacki (Fortuna)	do 78 min
Damian Michalski (Greuther)	ławka
Sebastian Mrowca (Preussen)	kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt)	ławka
Łukasz Poręba (HSV)	kontuzja
Bartłomiej Wdowik (Hannover)	90 min

Sport 567f502b33

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Polonia	11	30	29:9	10	0	1
2. Wieczysta (b)	12	28	28:5	9	1	2
3. Pogoń (b)	11	27	22:8	8	3	0
4. Hutnik	12	21	19:23	6	3	3
5. Resovia (s)	12	20	19:19	6	2	4
6. Chojniczanka	12	18	14:12	5	3	4
7. Zagłębie (s)	11	18	14:13	5	3	3
8. Kalisz	12	18	11:14	5	3	4
9. Olimpia G.	12	16	17:15	5	1	6
10. Wisła	12	16	18:17	5	1	6
11. Świt (b)	12	15	13:16	4	3	5
12. Rekord	12	12	20:25	3	3	6
13. Podbeskidzie (s)	12	10	12:17	2	4	6
14. ŁKS II	12	10	12:23	2	4	6
15. Jastrzębie	12	9	14:16	2	3	7
16. Zagłębie II	12	8	16:22	1	5	6
17. Olimpia E.	12	7	11:24	1	4	7
18. Skra	11	5	10:21	4	0	7

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

10 - Świderski (Rekord)
9 - M. Głogowski (Hutnik)
8 - Górski (Resovia), Wojtyra (Polonia)

WYNIKI 12. KOLEJKI

Skra Częstochowa - Chojniczanka	2:0 (0:0)
Wisła Puławy - Wieczysta Kraków	0:2 (0:2)
Świt Szczecin - Zagłębie Sosnowiec	1:0 (1:0)
Hutnik Kraków - ŁKS II Łódź	1:1 (1:1)
Olimpia Elbląg - Zagłębie II Lubin	0:0
Pogoń Grodzisk Maz. - Resovia	3:1 (0:1)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała	0:3 (0:0)
GKS Jastrzębie - Olimpia Grudziądz	1:2 (1:1)
Polonia Bytom - KKS 1925 Kalisz	3:0 (1:0)

13. KOLEJKA - 11-13 PAŹDZIERNIKA

Kalisz - Hutnik, Chojniczanka - Wisła, Zagłębie - Skra, Olimpia G. - Świt, Rekord - Jastrzębie, Resovia - Podbeskidzie; mecze: Wieczysta - Polonia, Zagłębie II - Pogoń, ŁKS II - Olimpia E. zostały przełożone na 23 października.

OCENA MECZU ★★★

Polonia Bytom - KKS 1925 Kalisz 3:0 (1:0)

1:0 - Andrzejczak, 38 min, **2:0** - Gajda, 52 min, **3:0** - Szymusik, 54 min

POLONIA: Holewiński - Michalski, Piekarski, Konieczny (60. Szywacz) - Szymusik (72. Bedronka), Ściślak (60. Łabojko), Gajda, Zieliński (72. Stefański) - Szumilas (72. Steblecki), Wojtyra, Andrzejczak. **Trener** Łukasz TOMCZYK

KALISZ: Krakowiak - Smoliński, Kieliba, Gawlik - Białczyk (78. Szymański), Cierpka, W. Staszak, J. Staszak (82. Mocny) - Głaz (62. Koczy), Nestor Gordillo (62. Chaciński), Putno (77. Toporkiewicz). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). Widzów 950.
Żółte kartki: Ściślak, Gajda - Toporkiewicz.
Piłkarz meczu - Lucjan ZIELIŃSKI

Dwucyfrówka

Idąca jak tajfun Polonia bardzo chciała zrewanżować się KKS-owi za letnie wyeliminowanie z baraży o 1. ligę oraz przedłużyć imponującą serię zwycięstw do dziesięciu. Pierwsi jednak postraszyli goście i Axel Holewiński musiał przerzucać centrostrzał Bartłomieja Putna nad poprzeczką. Potem jednak strzelali: Wojciech Szumilas, Kamil Wojtyra, znów Szumilas i znów Wojtyra. Goście odpowiedzieli uderzeniami Mateusza Gawlika, Nestora Gordillo, aż w 38 min Adrian Piekarski zgrał prostopadle do Szumilasa, ten strącił na bok, skąd Konrad Andrzejczak lewą nogą sprzed linii „16" trafił w „okienko". Po zmianie stron Gordillo trafił w słupek, ale rewanż „Polonistów" był surowy. Najpierw Lucjan Zieliński z lewej strony pola karnego dograł na 15 metr, skąd Tomasz Gajda po ziemi zaskoczył Macieja Krakowiaka, a po chwili po rzucie rożnym piłkę głową przedłużył Piekarski, a Grzegorz Szymusik zza pola karnego trafił do siatki „przy pomocy" Macieja Białczyka, ale ci, którzy chcą temu ostatniemu zaliczyć „samobója", nie czują ducha sportu. KKS chciał jeszcze ratować twarz, ale nic nie wskórał.



Fot. gksjastrzebie.com

Oliwer Jakuć (przy piłce) i Farid Ali oraz ich koledzy znowu musieli przełknąć gorycz porażki.

Znowu dostali „z liścia"

Na ligowe zwycięstwo GKS Jastrzębie czeka od 25 sierpnia.

Przed rozpoczęciem meczu na Stadionie Miejskim w Jastrzębiu Zdroju goście z Grudziądza mieli 4 punkty więcej niż podopieczni Dawida Pędziałka. Ci w ostatnich pięciu potyczkach powiększyli swój dorobek o zaledwie punkt (remis z Chojniczanką, porażki ze Skrą Częstochowa, Wisłą Puławy, Zagłębiem Sosnowiec i Wieczystą Kraków). Po raz ostatni jastrzębianie cieszyli się z wygranej 25 sierpnia, gdy pokonali na własnym stadionie 1:0 Świt Szczecin i po cichu liczyli, że happy endem zakończy się ich niedzielny pojedynek z beniaminkiem z Grudziądza.

W obozie gospodarzy wszyscy liczyli w końcu na przełom, lecz po raz kolejny musieli obejść się smakiem. Zwycięstwo gości było jak najbardziej zasłużone i powinno być bardziej okazałe, bo obrońcy GKS-u prezentowali się na boisku jak faceci - bez obrazy - z anoreksją. Rywale grali z nimi w kotka i myszkę i tylko wyjątkowa nonszalancja podopiecznych trenera Grzegorza Nicińskiego pozwoliła jastrzębianom uniknąć wyżej porażki. Poza tym w kilku przypadkach na wysokości zadania stanął bramkarz GKS-u Grzegorz Drazik, wygrywając chociażby pojedynki z Szymonem Kroczem (31 min), czy Dominikiem Frelkiem (34 min). Oba gole zdobył dla przyjezdnych Tomasz Kaczmarek, w drugim przypadku wykorzystując rzut karny podyktowany za faul Jana Flaka na Oskarze Sewerzyńskim. Honorowego gola dla gospodarzy zdobył niezawodny Michał Bednarski, korzystając z idealnego podania Krystiana Muchy, który z dziecinną łatwością ograł Igora Maruszaka. Po końcowym gwizdku kibice gospodarzy domagali się zmiany trenera. Głośno i wyraźnie.

- Dopisujemy trzy punkty i to jest najważniejsze - powiedział trener Olimpii, Grzegorz Niciński. - W przekroju całego meczu byliśmy zespołem lepszym i wygraliśmy zasłużenie. Do samego końca mecz był bardzo nerwowy, ponieważ nie potrafiliśmy go zamknąć, chociaż mieliśmy ku temu dużo sytuacji. Pocieszające jest to, że je stwarzamy, lecz w tak trudnym meczu trzeba być bardzo konkretnym i skutecznym.

- Piłka nożna na pewno jest piękna, ale tylko dla tych, którzy wygrywają - powiedział trener GKS-u, Dawid Pędziałek. - Od sześciu meczów nasz zespół jest w niemocy strzeleckiej i punktowej. I nad tym ubolewamy jako sztab. Liczyliśmy na przełamanie, ale niestety, po raz kolejny ponieśliśmy porażkę. Wygrał zespół po prostu lepszy.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★

GKS Jastrzębie - Olimpia Grudziądz 1:2 (1:1)

0:1 - T. Kaczmarek, 18 min, **1:1** - Bednarski, 24 min, **1:2** - T. Kaczmarek, 56 min (karny)

JASTRZĘBIE: Drazik - Rogala, Baranowski (46. Flak), Ziewiec - Iskra, Maszkowski (85. Matysek), Fietz, Mucha (49. Zych) - Śliwa (74. Ali), Bednarski, Kiebzak (74. Jakuć). **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

OLIMPIA: K. Górski - Maruszak, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - T. Kaczmarek, Sewerzyński, Frelek, Cichoń (68. Sikorski), Bonikowski (57. Rychert) - Krocz (83. Mas). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 515. **Żółte kartki:** Śliwa - Zbiciak.
Piłkarz meczu - Tomasz KACZMAREK

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Resovia 3:1 (0:1)

0:1 - Górski, 8 min (głową), **1:1** - Jaroń, 50 min, **2:1** - Korczakowski, 74 min, **3:1** - Korczakowski, 90+2 min

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (81. Niewiadomski) - Jaroń (70. Korczakowski), Matheus Dias (62. Gulczyński), Sommerfeld (70. Bahonko), Lis - Odolak (62. Dzięgielewski). **Trener** Marcin SASAL.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Bondarenko (89. Szymocha), Buchał, Adamski - Pawłas (78. Mikrut), Kanach (60. Hebel), Wasiluk (78. Bąk), Urynowicz, Jaroch (60. Eizenchart) - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Wasiluk, Urynowicz.

Olimpia Elbląg - Zagłębie II Lubin 0:0

OLIMPIA: Witan - Czapliński (80. Jacenko), Wierzba, Kuczałek, Tiahło, Matynia (67. Szczudliński) - Kordykiewicz (80. Tobojka), Szałecki (67. Czernis), Mruk - Kuzimski (59. Fadecki), Kozera. **Trener** Karol PRZYBYŁA.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorożko, Urbański, Sochań, Lepczyński, Moczyński (67. Łoboda) - Frankowski (46. Nowogoński), Kolan, Terlecki, Kruszelnicki - Antkiewicz. **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 500.
Żółta kartka Mruk.

Sport 567f502b33

Szczęśliwa siódemka



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Dorian Frątczak łapie piłkę po nieudanym strzale Oliwiera Sławińskiego.

Hutnik nieco zwolnił, ale się nie zatrzymał, zdobywając punkt w siódmym kolejnym meczu.

Krakowianie po raz ostatni dali się pokonać 17 sierpnia, kiedy w derbach miasta przyjęli od Wieczystej 7 goli. Od tego czasu w Betclic 2. Lidze nie znaleźli pogromcy, choć ostatnio ich impet nieco osłabł, bo dwukrotnie zremisowali 1:1. Tak się złożyło, że dobrą serię „Hutnicy" rozpoczęli wraz z... odstawieniem od składu Marcina Budzińskiego, z którym następnie klub rozwiązał kontrakt.

Goście szybko objęli prowadzenie po uderzeniu z dystansu Aleksandra Iwańczyka. Dobry początek dodał im skrzydeł i niespełna kwadrans później wywalczyli rzut karny po faulu Łukasza Kędziory na Oliwierze Sławińskim. Sprawiedliwość postanowił wymierzyć sam poszkodowany, ale jego intencje wyczuł Dorian Frątczak i złapał piłkę przy lewym słupku. 27-latek miał do siebie pretensje po spotkaniu Pucharu Polski z Piastem Gliwice i postanowił popracować nad „jedenastkami". Efekt przyszedł dość szybko. - Analizowaliśmy z trenerem Kawalerem karne rezerw ŁKS-u. Tego zawodnika akurat nie było na analizie, ale najważniejsze, że udało się obronić. Odczuwam lekka ulgę - uśmiechnął się bramkarz Hutnika.Wyjście z trudnej sytuacji napędziło gospodarzy i po 2 minutach wyrównali. Sławiński stracił piłkę, po jej przejęciu kilkadziesiąt metrów przebiegł z nią Michał Głogowski i uderzył obok wychodzącego Huberta Ignasiaka. - Ciężko było. W pierwszej połowie mieliśmy kilka sytuacji, by objąć prowadzenie. W drugiej mecz był lekko „zabity" i trudno było coś stworzyć. Była tylko jedna klarowna okazja i żałujemy, że nie udało się jej wykorzystać - podkreślał Frątczak. Do przerwy Hutnik straszył ŁKS II przede wszystkim po stałych fragmentach i uderzeniach głową. Po zmianie stron najlepszą okazję miał rezerwowy Karol Szablowski, który nie trafił będąc sam przed bramkarzem.

Michał Knura

CZY WIESZ, ŻE...

■ Kilka dni przed meczem w Krakowie do sztabu ŁKS-u II został włączony Adam Marciniak. Wychowanek „Rycerzy wiosny", grający potem m.in. w Górniku Zabrze, Cracovii i Arce Gdynia, pracę w sztabie drugiej drużyny łączy z obowiązkami w Departamencie Rozwoju Indywidualnego. Dwukrotny reprezentant Polski w maju zakończył karierę, ale na nudę nie narzeka. Jest bowiem także ekspertem TVP Sport oraz prowadzi własny biznes.

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków - ŁKS II Łódź

1:1 (1:1)

0:1 - Iwańczyk, 5 min, **1:1** - M. Głogowski, 21 min

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs, Kędziora, Jania - Słomka (70. Szablowski), Urabńczyk, Miszak (76. Górski), Sowiński (59. Bełycz), Rakels - M. Głogowski (76. Pietrzyk). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

ŁKS II: Idasiak - Wszołek, Ślęzak, Fałowski, Książek - Sławiński (62. Saganowski), Pawłowski, Wzięch (80. Grabowski), Iwańczyk (80. Rozwandowicz), Couliably (66. Lipień) - Popławski (62. Siwek). **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 600.

Piłkarz meczu - Dorian FRĄTCZAK

OCENA MECZU ★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała

0:3 (0:1)

0:1 - Świderski, 53 min (karny), **0:2** - Świderski, 90+2 min (głową), **0:3** - Ryś, 90+5 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach (80. Tomczyk) - Mrsić (56. Osyra), Zając (72. Florek), Czajkowski, Abate (80. Gołuch), Ronnberg (80. Ziółkowski) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Bojdys (87. Pańskowski) - Kamiński (74. Wojciechowski), Wyroba (87. Ryś), Nowak, Ciućka (66. Klichowicz), Kempny (66. Śliwka), Kasprzak - Świderski. **Trener** Dariusz KLACZA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź) **Widzów** 5535.
Żółte kartki: Willmann, Biernat - Bojdys, Ciućka, Kasprzak, Świderski **czerwona** Majsterek (52, faul).

Piłkarz meczu - Daniel ŚWIDERSKI

Rekord rządzi w Bielsku-Białej!

Po dwóch golach Daniela Świderskiego i pięknym trafieniu Jakuba Rysia beniaminek pokonał spadkowicza i wyprzedził go w tabeli.

Nim zabrzmiał pierwszy gwizdek, sporo działo się na trybunach. Miejsca w tzw. młynie Podbeskidzia zajęła licząca ponad 100 osób grupa kibiców BKS-u Stali. Rozwiesili transparent „To Sobie Przesraliście", nawiązujące do hasła, jakie kibice TSP wywiesili w trakcie meczu z Zagłębiem Sosnowiec, przekonując, że Stal jest jego fan clubem, a następnie głośno wyartykułowali, kto ich zdaniem rządzi w mieście. Rozjuszona grupa kibiców gospodarzy, która chciała dostać się na swoje sektory, została potraktowana gazem łzawiącym.

W pierwszych 45 minutach zarysowała się przewaga Podbeskidzia, a dwie dobre sytuacje strzeleckie zmarnowali Lucjan Klisiewicz i Lionel Abate. Kluczowa akcja dla przebiegu całego spotkania miała miejsce w 51 min. Wysoko wysunięty Michał Bojdys wypatrzył niepilnowanego w polu karnym Jakuba Kempnego, który błyskawicznie podał do Daniela Świderskiego. Najskuteczniejszy napastnik Rekordu, stojąc na 5 metrze, obrócił się z rywalem na plecach i padł na murawę. Sędzia bez wahania wskazał na „wapno" i pokazał czerwoną kartkę Janowi Majsterkowi. Do rzutu karnego podszedł sam poszkodowany i pewnym uderzeniem dał prowadzenie swojej drużynie. Grający w liczebnej przewadze piłkarze beniaminka spokojnie kontrolowali wydarzenia na boisku i nie pozwalali rywalom na wiele.

Rekord świetną okazję na zamknięcie spotkania miał w 75 min, gdy z kontrą ruszyli Kacper Kasprzak i Michał Śliwka. Ten pierwszy nie wyczuł jednak odpowiedniego momentu na dograne do osamotnionego w polu karnym Świderskiego, który został złapany na nieznacznym spalonym. Już w doliczonym czasie gry przy linii bocznej boiska z obrońcami zabawił się Tomasz Nowak, który dograł do lepiej ustawionego Jakuba Rysia. Pomocnik dośrodkował w pole karne, a Świderski wyprzedził katastrofalnie interweniującego Bartosza Florka i głową skierował piłkę do bramki. Wynik ustalił Ryś, który pięknym strzałem piętą wykończył kapitalnie wyprowadzoną kontrę.

(gru)

Znowu to zrobił

Dawid Kort ma patent na Zagłębie. Na przestrzeni sześciu lat jego „katem" okazał się już po raz czwarty.

Sposób na sosnowieckich bramkarzy Dawid Kort znajduje od 2018 roku; jako zawodnik Wisły Kraków trafił po raz pierwszy. Wyczyn ten powtarzał co dwa lata, z każdym razem w rundzie jesiennej, broniąc baw Odry Opole, ŁKS-u Łódź i obecnie Świtu Szczecin. W sobotę uczynił to w 23 min, wykorzystując rzut karny po faulu Bartosza Chęcińskiego na Dawidzie Kisłym. Z decyzją arbitra długo nie mógł się pogodzić trener sosnowiczan. - Oglądałem tę sytuację z 15 razy i uważam, że to nie był błąd, tylko „wielbłąd" sędziego; zresztą niepierwszy na drugoligowych boiskach - nie krył irytacji Marek Saganowski . W II połowie Piotr Pazdecki podyktował jeszcze jeden rzut karny dla gospodarzy, ale w przypadku faulu Kacpra Siuty na Szymonie Kapeluszu kontrowersji nie było. Inna sprawa, że tym razem z uderzeniem Korta bramkarz Zagłębia sobie poradził.

Do momentu straty bramki dominowali goście. W 5 min dobrą okazję miał Chęciński, który zastąpił pauzującego za kartki Grzegorza Janiszewskiego. Ze strzałem defensora sosnowiczan poradził sobie jednak golkiper miejscowych. Oprócz Janiszewskiego na boisku brakowało jeszcze kontuzjowanego Joela Valencii. Jego miejsce zajął Bartosz Zawojski, a to oznaczało, że od pierwszej minuty sosnowiczanie grali z czterema młodzieżowcami. Gol podciął sosnowiczanom skrzydła i w ich poczynaniach trudno było znaleźć cokolwiek pozytywnego; próby doprowadzenia do wyrównania były bezradne.

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin - Zagłębie Sosnowiec

1:0 (1:0)

1:0 - Kort, 23 min (karny)

ŚWIT: Sandach - Nowicki, Remisz, Janiszewski, Straus, Kisły - Kort, Kasprzak, Kalenik (67. Koziara) - Stasiak (67. Kapelusz), Ropski (68. Spychała). **Trener** Tomasz KAFARSKI.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Boruń, Chęciński, Niewulis, Kurtović, Zalewski (62. Mielczarek) - Mularczyk (74. Duda), Pawlusiński, Zawojski (57. Uchnast) - Agbor (62. Snopczyński), Biliński (74. Kulawiak). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Ropski, Kapelusz, Spychała - Duda.

Piłkarz meczu - Adrian SANDACH

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek SAGANOWSKI:** - Uważam, że kontrolowaliśmy ten mecz. Świt stał nisko i wychodził z groźnymi kontratakami. Potem był karny, przed którym sędzia popełnił błąd. Nie zganiam jednak winy na to wydarzenie, bo stworzyliśmy kilka dogodnych sytuacji i powinniśmy zdobyć przynajmniej jedną bramkę, bo na nią zasługiwaliśmy. Ciężka praca przed nami. Drużyna musi się jeszcze mocniej skupić nad takimi sytuacjami, by umieć je finalizować.

■ **Tomasz KAFARSKI**: - To zwycięstwo jest zasługą moich piłkarzy, którzy bardzo ciężko na nie pracowali. Zgadzam się, że inicjatywa należała dO Zagłębia, ale to my strzeliliśmy gola, a mogliśmy więcej. Zmarnowany karny utrzymał w nas koncentrację i chwała za to chłopakom.



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Daniel Świderski (w środku) udowodnił w derbach, że jest bardzo solidnym napastnikiem.

Sport 567f502b33

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Śląsk II	11	26	26:7	8	2	1
2. Miedź II (b)	11	23	24:19	7	2	2
3. Kluczbork	10	20	17:10	6	2	2
4. Warta	11	20	20:16	6	2	3
5. Karkonosze	10	19	19:14	6	1	3
6. Carina	11	19	18:14	6	1	4
7. Goczałkowice	11	18	19:12	4	6	1
8. Lechia	11	17	17:11	5	2	4
9. Pniówek	11	16	16:20	5	1	5
10. Podlesianka (b)	11	14	12:13	4	2	5
11. Ślęza	10	14	12:13	4	2	4
12. Stilon	11	14	13:17	4	2	5
13. Unia	10	13	12:13	3	4	3
14. Górnik II	10	11	18:17	3	2	5
15. Odra	11	9	14:19	2	3	6
16. Polkowice	11	9	9:18	2	3	6
17. Stal (b)	10	4	6:15	0	4	6
18. Polonia (b)	11	1	7:31	0	1	10

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

12 - Przybylski (Karkonosze)
9 - Wojtyra (Kluczbork)
7 - Skrzypczak (Miedź II),
6 - Drozdowicz (Stilon), Wodecki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Odra Bytom Odrzański 1:0 (0:0)**
1:0 - Mączyński, 90+4 min

■ **Carina Gubin - Unia Turza Śląska 4:1 (1:1)**
1:0 - Matuszewski, 6 min, 1:1 - Musiolik, 30 min, 2:1 - Elorhan, 56 min, 3:1 - Więcek, 73 min, 4:1 - Haraszkiewicz, 84 min (karny)

■ **LKS Goczałkowice - Górnik II Zabrze 2:2 (1:0)**
1:0 - Pranica, 23 min, 2:0 - Płonka, 51 min, 2:1 - Kulig, 71 min, 2:2 - Niedźwiedzki, 85 min

■ **Miedź II Legnica - Górnik Polkowice 6:2 (3:1)**
1:0 - Krawczun, 15 min, 2:0 - Skrzypczak, 27 min, 2:1 - Strzelecki, 40 min, 3:1 - Ciapa, 45 min, 4:1 - Leończyk, 61 min, 4:2 - Baranowski, 71 min, 5:2 - Skrzypczak, 77 min (karny), 6:2 - Garuch, 83 min

■ **Lechia Zielona Góra - Warta Gorzów Wielkopolski 1:2 (1:0)**
1:0 - Lisowski, 21 min (karny), 1:1 - Zdybowicz, 61 min, 1:2 - Lewandowski, 90 min

■ **Stal Brzeg - MKS Kluczbork 0:2 (0:2)**
0:1 - Wojtyra, 23 min, 0:2 - Wojtyra, 45 min (karny)

13. KOLEJKA - 12-13 PAŹDZIERNIKA

Odra - Warta, Polkowice - Lechia, Unia - Goczałkowice, Karkonosze - Carina, Śląsk II - Pniówek, Kluczbork - Ślęza, Podlesianka - Stal, Stilon - Polonia, Górnik II - Miedź II przełożony na 23 października; zaległy mecz 5. kolejki (9 października): Kluczbork - Karkonosze.

Rozgromiony wicelider

Mecz Pniówka Pawłowice z Karkonoszami Jelenia Góra był jednostronny.

Przed tą kolejką zespół Karkonoszy Jelenia Góra zajmował pozycję wicelidera, ustępując jedynie rezerwom Śląska Wrocław. Wizyty w Pawłowicach podopieczni trenera Jacka Kołodziejczyka nie będą jednak mile wspominać, bo zostali odesłani do domu z bagażem czterech goli. Przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji, a wygrana zespołu trenera Kamila Rakoczego powinna być bardziej okazała.

Kanonada rozpoczęła się w 22 min. Strzał Filipa Lachendro został wprawdzie zablokowany, ale dobitka z kilkunastu metrów 19-letniego Łukasza Piontka znalazła drogę do siatki. Drugi gol padł 2 minuty później. Dawid Weis egzekwował rzut wolny, piłkę głową zgrał Kamil Szymura, zaś Dawid Hanzel uderzeniem z woleja posłał futbolówkę pod poprzeczkę. Trzeci gol to z kolei efekt faulu Jakuba Firmantego na Kamilu Hermanie i skutecznie wykonany rzut karny przez Weisa.

Po przerwie gospodarze nie zwolnili tempa, ale tylko raz udało im się zmusić do kapitulacji Dawida Radzińskiego. Dokonał tego w 59 min strzałem głową Herman po idealnym dośrodkowaniu Lachendry. Ten ostatni był bliski strzelenia gola w 78 min, ale bramkarz zatrzymał jego uderzenie. Natomiast po „koronkowej" akcji w 89 min i soczystym strzale Hermana golkiper Karkonoszy sparował futbolówkę na poprzeczkę.


Fot. gkspniowek/4com.pl

Kamil Herman miał spory udział w efektownym zwycięstwie swojego zespołu.

Bogdan Nather

GŁOS TRENERÓW

■ **Jacek KOŁODZIEJCZYK**: - Jest to dla nas bolesna porażka, najwyższa w tym sezonie. Wiele czynników miało na nią wpływ. Weszliśmy w mecz optymalnie, bo wychodziliśmy spod pressingu przeciwnika i utrzymywaliśmy się przy piłce. Pierwsza stracona bramka podcięła nam skrzydła; na pierwszą zdobycz Pniówka zareagowaliśmy bardzo negatywnie. Nasze błędy się powielały i napędzały rywali.

■ **Kamil RAKOCZY**: - Czy to był najlepszy mecz w naszym wykonaniu w bieżącym sezonie? Myślę, że lepiej zagraliśmy w Goczałkowicach, gdzie jeszcze bardziej dominowaliśmy, lecz mieliśmy niefart i tylko zremisowaliśmy. Z Karkonoszami zagraliśmy jeden z lepszych meczów, w końcu zdobyliśmy sporo bramek, a tego było nam potrzeba. Po takim występie trudno szukać dziury w całym, ale dalej szwankowała skuteczność, zwłaszcza pod koniec meczu, który powinniśmy zamknąć znacznie wyższym zwycięstwem.

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Karkonosze Jelenia Góra 4:0 (3:0)**
1:0 - Piontek, 22 min, 2:0 - Hanzel, 24 min, 3:0 - Weis, 37 min (karny), 4:0 - Herman, 59 min (głową)
PNIÓWEK: Zapała - Trąd (81. Budzik), Sobierajewicz, Szymura, Baranskyi - Musioł - Lachendro (88. Tymiński), Piontek, Herman, Weis (81. Rakowiecki) - Hanzel (75. Ubong). Trener Kamil RAKOCZY.
KARKONOSZE: Radziński - Bezpalec (62. Klimek), Niemienionek, Firmanty, Stańczak (46. Bronisławski), Zawadzki (54. Chmielewski), Pałaszewski, Fediuk - Cieślik (62. Kurianowicz), Stępień (72. Ratajski), Przybylski. Trener Jacek KOŁODZIEJCZYK.
Sędziował Filip Studziński (Kraków). **Widzów** 150. **Żółte kartki**: Musioł - Firmanty, Bezpalec, Zawadzki, Pałaszewski, Bronisławski.

Derby dla lidera

Historia spotkań Ślęzy i Śląska jest długa. Mecz w ramach 11. kolejki był już 50. Jego faworytem byli goście, wśród których nie brakowało zawodników pierwszego zespołu. Junior Eyamba, Filip Rejczyk i Jakub Jezierski robili co do nich należało, ale nie oni zasłużyli na miano bohatera derbów. Na plan pierwszy wysunął się bowiem Jehor Szarabura, który już w 5 min jedynie trącił piłkę po zagraniu Oskara Wojtczaka i ta zatrzepotała w siatce. Zespół lidera nie zwalniał, chcąc szybko załatwić sprawę. Te starania zostały nagrodzone po dwóch kwadransach i ponownie w roli egzekutora wystąpił Szarabura. Ukrainiec urwał się defensorom i po chwili cieszył się z drugiego trafienia. Zawodnik ten mógł zdobyć kolejne bramki, lecz po zmianie stron brakowało u precyzji. Zabrakło jej również jego kolegom i młodszy o 30 lat od trenera Grzegorza Kowalskiego szkoleniowiec rezerw Śląska, Michał Hetel zabrał ze sobą punkty do Oporowa. **(m)**

■ **Ślęza Wrocław - Śląsk II Wrocław 0:2 (0:2)**
0:1 - Szarabura, 5 min, 0:2 - Szarabura, 30 min
ŚLĘZA: Koziot - Gabriel Dornellas, Bieńkowski (65. Kifert), Kozik - Jabłoński, Wawrzyniak, Marcjan, Pisarczuk, Kluzek - Wojciechowski, Wanda (65. Olek). Trener Grzegorz KOWALSKI.
ŚLĄSK II: Ślicznіak - Ł. Gerstenstein, Muszyński, Szczyrek - Kurowski, Szarabura (80. Kamiński), Rejczyk (60. Schierack), Milewski, Wojtczak (80. Chodera) - Eyamba (60. Kosmalski), Jezierski (65. Wołczek). Trener Michał HETEL.
Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Bieńkowski - Jezierski, Milewski, Szczyrek, Ślicznіak.

Kłopoty hartują

Podbudowana pucharową wygraną (3:0) z Ruchem II Chorzów katowicka Podlesianka jechała do Słubic w mocno osłabionym składzie. W autokarze jadącym pod zachodnią granicę - z różnych powodów - nie było Maksymiliana Śliwińskiego, Dawida Pasieki, Jacka Jarnota, Macieja Stachonia, Przemysława Żemły, Łukasza Grzeszczyka i Kajetana Kunki. Niemal w ostatniej chwili wypadł Daniel Paszek, jeden z bardziej doświadczonych zawodników. Sztab szkoleniowy musiał więc mocno główkować, by na mecz z „czerwoną latarnią" tabeli wystawić w miarę optymalną jedenastkę. Znaleźli się w niej narzekający na uraz Sebastian Kopeć, a także solidnie przeziębieni Marcin Rosiński, Bartosz Nowotnik i Łukasz Winiarczyk. Nie od dziś jednak wiadomo, że kłopoty hartują i ta zasada znalazła potwierdzenie na boisku. Nim „nowy" zespół zaczął się rozumieć, musiało upłynąć trochę czasu, a od 18 min przyszło mu gonić wynik. Po niepewnej interwencji Artura Tomanka przy uderzeniu z rzutu wolnego do piłki doskoczył Igor Ławrynowicz i pośpieszył z dobitką.

Przerwę trener Dawid Brehmer poświęcił na zmotywowanie swych podopiecznych do walki i na efekty nie trzeba było czekać zbyt długo. W 54 min z dobrej strony pokazał się Alan Lubaski, który po podaniu Rosińskiego zdecydował się na uderzenie z linii pola karnego i doprowadził do remisu. Katowiczanom to nie wystarczyło i nie ustawali w dążeniu do zwycięstwa. Ich ataki przyniosły efekt w 81 min, kiedy po dośrodkowaniu Nowotnika sprytniejszy od słubickich obrońców okazał się Michał Jochimczyk i głową znalazł drogę do siatki. Miejscowi walczyli do końca, ale na strachu się skończyło i ekipa z Podlesia mogła odetchnąć, notując 3. wyjazdowe zwycięstwo.

(mha)

■ **Polonia Słubice - Podlesianka Katowice 1:2 (1:0)**
1:0 - Ławrynowicz, 18 min, 1:1 - Lubaski, 53 min, 1:2 - Jochimczyk, 81 min (głową)
POLONIA: Marciniak - Tiuchtiej, Bigos (60. Świder), Kalinowski, Stadie (80. Matuszewski) - Poniedziałek, Ławrynowicz (66. Mieczkowski), Rogala, Roubut (80. Stondzik), Gribow - Jachno. Trener Krzysztof KACZMAREK.
PODLESIANKA: Tomanek - Niesyto, Kopeć (46. Jochimczyk), Wacławski, Winiarczyk - Nowotnik, Roj, Rosiński, Krzak, Sywcew (65. Cebulak) - Lubaski (90. Łaski). Trener Dawid BREHMER.
Sędziował Bartosz Żmuda (Słupsk). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Stadie, Rogala - Tomanek, Krzak, Sywcew, Łysik.

Sport 567f502b33

BETLIC 3. LIGA

GRUPA I

Jagiellonia II Białystok - Mławianka 2:2, Świt Nowy Dwór Maz. - Legia II Warszawa 1:0, Lechia Tomaszów Maz. - Warta Sieradz 1:0, ŁKS Łomża - GKS Wikielec 1:1, Victoria Sulejówek - Wigry Suwałki 2:0, Unia Skierniewice - Broń Radom 2:1, Pelikan Łowicz - Polonia Lidzbark Warm. 1:0, Wisła II Płock - Sokół Aleksandrów Ł. 2:2, Stomil Olsztyn - GKS Bełchatów 1:1.

1. Unia	11	23	25:15
2. Wigry (b)	11	22	18:9
3. Legia II	11	20	24:13
4. Warta	11	20	21:19
5. Pelikan	11	16	17:12
6. Łomża	11	16	20:18
7. Wikielec	11	16	12:12
8. Wisła II (b)	11	15	23:21
9. Bełchatów	11	15	16:15
10. Broń	11	15	12:14
11. Lechia	11	13	14:17
12. Świt	11	13	10:24
13. Polonia (b)	11	12	18:21
14. Victoria	11	12	13:17
15. Stomil (s)	11	12	16:21
16. Mławianka	11	11	27:27
17. Sokół (b)	11	11	12:17
18. Jagiellonia II	11	8	12:18

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Lech II Poznań 1:3, Gryf Słupsk - Kotwica Kórnik 3:1, Unia Swarzędz - Gedania Gdańsk 5:0, Vineta Wolin - Wda Świecie 1:1, Noteć Czarnków - Elana Toruń 3:4, Sokół Kleczew - Pogoń Nowe Skalmierzyce 2:1, Flota Świnoujście - Zawisza Bydgoszcz 2:3, Cartusia - Pogoń II Szczecin (13), Wybrzeże Rewalskie Rewal - Błękitni Stargard 0:1.

1. Sokół	11	24	21:14
2. Flota	11	21	18:13
3. Błękitni	11	20	23:11
4. Pogoń II	11	19	22:16
5. Gryf (b)	11	18	14:9
6. Lech II (s)	11	18	18:14
7. Unia	11	17	22:17
8. Elana	11	17	14:14
9. Zawisza	11	15	18:16
10. Pogoń	11	15	16:15
11. Noteć	11	15	21:24
12. Kotwica (b)	11	12	19:19
13. Wda (b)	11	12	12:15
14. Polonia	11	12	16:21
15. Cartusia	11	10	11:18
16. Gedania	11	9	11:28
17. Vineta	11	8	19:22
18. Rewal (b)	11	8	11:20

GRUPA IV

KS Wiązownica - Wiślanie Skawina 0:1, Wisła II Kraków - Wisłoka Dębica 2:3, Sandecja Nowy Sącz - Korona II Kielce 3:1, Czarni Połaniec - Avia Świdnik 4:3, Lewart Lubartów - Star Starachowice 0:6, Siarka Tarnobrzeg - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0, Świdniczanka - Chełmianka 2:1, KSZO Ostrowiec Święt. - Unia Tarnów 2:1, Podlasie Biała Podl. - Podhale Nowy Targ 3:0.

1. Sandecja (s)	11	26	24:9
2. Siarka	11	25	20:9
3. Star	11	22	28:12
4. Podhale	11	22	19:14
5. Chełmianka	11	21	22:14
6. Korona II (b)	11	20	21:15
7. Wisłoka	11	19	30:17
8. Podlasie	11	17	17:14
9. KSZO	11	17	18:17
10. Avia	11	14	19:17
11. Wisła II (b)	11	13	24:23
12. Wiślanie	11	13	13:14
13. Pogoń-Sokół (b)	11	12	15:19
14. Czarni	11	12	15:27
15. Świdniczanka	11	10	12:21
16. Lewart (b)	11	7	10:24
17. Wiązownica	11	6	12:22
18. Unia	11	1	9:40

(gak)

Seria przedłużona

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Trwa nieprawdopodobna seria piłkarek GKS-u Katowice. W sobotę wygrały 8. raz z rzędu i bez straty punktu przewodzą tabeli. Tym razem „ofiarami" podopiecznych trenerki Karoliny Koch zostały zawodniczki Górnika Łęczna. Widać było, że przyjezdne chcą przerwać passę katowiczanek. Problem jednak polegał na tym, że zadanie to było niezwykle trudne. Solidna defensywa GieKSy powodowała, że przyjezdne nie potrafiły stworzyć jakiejkolwiek sytuacji pod bramką Kingi Seweryn.

Ekipa z Górnego Śląska była za to niezwykle skuteczna. Chwilę przed końcem pierwszej połowy na listę strzelczyń wpisała się Gabriela Grzybowska, wykorzystując zamieszanie w polu karnym po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. Drugiego gola zdobyła natomiast Nicola Brzęczek. 22-latka kilka minut po zmianie stron wykorzystała podanie z lewej strony i głową podwyższyła prowadzenie. Był to dla niej 6. gol w sezonie i pozostaje najlepszą strzelczynią katowickiego zespołu.

- Drużyna z Łęcznej postawiła nam trudne warunki. Takie mecze nas cieszą. Chciałoby się tak rywalizować co tydzień. Cieszymy się ze zwycięstwa i z dwóch bramek. Cały czas chcemy się rozwijać. Choć wygrałyśmy, wyciągniemy na pewno sporo wniosków, bo dużo elementów jest jeszcze do poprawy. Nie ukrywamy, że nasze ambicje są bardzo duże. Chcemy wygrywać z każdym. Sezon bywa przewrotny, a punkty chcemy łapać w każdym meczu - skomentowała spotkanie bratanica Jerzego, byłego zawodnika i trenera GKS-u, a także selekcjonera reprezentacji.

Podczas sobotniego przy Bukowej piłkarki zagrały z różowymi opaskami na ramionach. W ten sposób przypominały o profilaktyce nowotworowej wśród kobiet. „Różowy październik" to miesiąc, w którym na ich zdrowie zwraca się szczególną uwagę.

Kacper Janoszka



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Piłkarki z Katowic są na dobrej drodze do mistrzostwa.

■ **GKS Katowice - Górnik Łęczna 2:0 (1:0)**
Bramki: Grzybowska 42, Brzęczek 52 - głową.
GKS: Seweryn - Słowińska, Hajduk, Nieciąg (87. Nowak), Turkiewicz - Kaczor (77. Misztal), Grzybowska, Bednarz (64. Bińkowski), Brzęczek (87. Langosz) - Kozak, Maciążka (77. Włodarczyk). Trener Karolina KOCH.
GÓRNIK: Urbańczyk - Skupień (56. Posiewka), Piętakiewicz (56. Sikora), Lefeld, Rędzia (14. Jędrzejewicz) - Ratajczyk (87. Dereń), Hałatek (87. Drąg), Zawadzka, Głąb - Cyraniak, Kłoda. Trener Patryk BŁAZIAK.
Sędziowała Magdalena Syta (Kraków). **Widzów** 200.

■ **Czarni Sosnowiec - Pogoń Szczecin 0:1 (0:1)**
Bramka - Crim 2.

■ **UKS SMS Łódź - Rekord Bielsko-Biała 0:0**

■ **Skra Częstochowa - Śląsk Wrocław 0:4 (0:1)**
Bramki: Buś 30, 73, 80, Wróblewska 49 - karny.

■ **Stomilanki Olsztyn - Pogoń Tczew 2:0 (1:0)**

■ **Resovia - APLG Gdańsk** przełożony na 24 listopada

1. Katowice	8	24	26:3
2. Śląsk	8	21	26:5
3. Czarni	8	18	40:3
4. Szczecin	7	18	25:6
5. Górnik	8	13	16:9
6. Łódź	8	11	10:6
7. Gdańsk	7	7	8:12
8. Stomilanki	7	7	8:29
9. Tczew	8	6	5:24
10. Rekord	8	5	6:18
11. Skra	8	3	5:31
12. Resovia	7	1	4:33

(m)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Concordia Knurów - Burza Borowa Wieś 1:1, Start Sierakowice - ŁTS Łabędy 2:3, KS 94 Rachowice - LKS Żyglin 0:0, Orzeł Nakło Śl. - Ruch Kozłów 4:1, MOSiR Sparta Zabrze - Gwiazda Chudów 3:0, Olimpia Boruszowice - Sośnica Gliwice 1:0, Gwarek Zabrze - Unia Strzybnica 2:3, Tempo Paniówki - Górnik Bobrowniki Śl. 2:5.

1. Concordia	9	25	21:7
2. Łabędy	9	19	31:16
3. Borowa Wieś	9	19	20:11
4. Boruszowice	8	19	14:8
5. Bobrowniki Śl.	8	17	21:14
6. Strzybnica	8	17	20:18
7. Paniówki	8	15	19:11
8. Sośnica	9	13	14:17
9. Żyglin	8	12	15:14
10. Kozłów	9	10	18:24
11. MOSiR Sparta	8	7	13:15
12. Nakło Śl.	7	6	12:19
13. Sierakowice	9	4	13:20
14. Chudów	8	4	15:23
15. Gwarek	9	4	15:28
16. Rachowice	8	1	5:21

GRUPA II

Mechanik Kochcice - Sparta Szczekociny 2:3, Amator Golce - Skalniak Kroczyce 3:2, Jedność Boronów - Unia Kalety 0:1, LKS Kamienica Polska - Stradom Częstochowa 0:1, Liswarta Popów - Płomień Lgota Mała 1:2, Pilica Koniecpol - Sparta Lubliniec 3:0, Warta Kamieńskie Młyny - Promień Glinica 6:0, Lotnik Kościelec - Lot Konopiska 1:2.

1. Kamieńskie Młyny	8	19	24:8
2. Koniecpol	8	16	18:7
3. Kalety	7	15	16:3
4. Stradom	8	15	14:11
5. Golce	8	14	15:11
6. Boronów	8	13	16:9
7. Kościelec	8	13	16:13
8. Kamienica Polska	8	12	19:15
9. Kroczyce	8	11	18:10
10. Konopiska	7	11	14:11
11. Lgota Mała	8	11	9:9
12. Lubliniec	8	7	12:15
13. Szczekociny	8	7	9:26
14. Popów	8	5	14:27
15. Glinica	8	5	5:23
16. Kochcice	8	1	6:27

GRUPA III

Unia Racibórz - Górnik Radlin 2:0, LKS 1908 Nędza - Zameczek Czernica 4:2, Naprzód Rydułtowy - Przyszłość Rogów 1:5, Naprzód Czyżowice - Silesia Lubomia 2:2, Płomień Połomia - Dąb Gaszowice 6:3, Ruch Stanowice - Polonia Marklowice 3:2, Naprzód 32 Syrynia - Czarni Gorzyce 2:1, Unia II Turza Śl. - Granica Ruptawa 3:0.

1. Rogów	8	20	28:11
2. Stanowice	8	19	24:8
3. Syrynia	9	19	22:9
4. Gorzyce	8	15	20:8
5. Turza Śl. II	8	15	22:13
6. Lubomia	8	13	14:8
7. Ruptawa	8	13	20:21
8. Unia Racibórz	8	12	17:14
9. Połomia	9	12	16:23
10. Nędza	8	11	17:17
11. Czyżowice	8	9	13:16
12. Marklowice	8	8	17:18
13. Radlin	8	7	7:12
14. Czernica	8	4	10:33
15. Gaszowice	8	3	12:30
16. Rydułtowy	8	1	7:25

GRUPA IV

Urania Ruda Śl. - Wawel Wirek 1:6, Pogoń Imielin - Unia Kosztowy 4:3, GKS II Katowice - Górnik Wojkowice 2:0, CKS Czeladź - Górnik Piaski 5:4, Warta Zawiercie - Slavia Ruda Śl. 1:2, Jastrząb Bielszowice - Cyklon Rogoźnik 0:1, Sarmacja Będzin - SKS Łagisza 3:1, Ostoja Żelisławice - Niwy Brudzowice 0:0.

1. GKS II	8	21	24:6
2. Slavia	9	20	21:14
3. Bielszowice	9	19	18:9
4. Czeladź	8	17	30:11
5. Wirek	9	17	21:14
6. Sarmacja	8	17	12:6
7. Zawiercie	8	13	15:8
8. Piaski	8	13	22:20
9. Wojkowice	8	12	13:10
10. Rogoźnik	9	10	13:24
11. Brudzowice	8	8	9:17
12. Żelisławice	9	8	7:16
13. Imielin	8	6	8:19
14. Łagisza	8	3	4:17
15. Kosztowy	8	2	8:19
16. Urania	9	2	8:23

GRUPA V

Piast Gol Bieruń - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 1:2, Soła Kobiernice - Rotuz Bronów 0:1, Sokół Zabrzeg - Pasjonat Dankowice 1:3, LKS Bestwina - MKS Lędziny 1:2, Sokół Hecznarowice - ZET Tychy 0:1, LKS Studzionka - Krupiński Suszec 2:4, Fortuna Wyry - LKS II Goczałkowice 0:4, Czarni Jaworze - JUWe Jaroszowice nie odbył się (zły stan boiska).

1. Lędziny	9	24	30:11
2. Goczałkowice II	8	21	31:4
3. Podbeskidzie III	8	21	26:8
4. Jaworze	7	18	24:3
5. Wyry	8	16	17:13
6. Dankowice	8	13	16:10
7. Bronów	8	13	14:13
8. ZET	8	11	13:17
9. Suszec	8	9	13:19
10. Piast Gol	9	8	14:22
11. Jaroszowice	8	7	11:21
12. Zabrzeg	8	7	7:18
13. Studzionka	8	7	9:28
14. Bestwina	8	5	9:21
15. Hecznarowice	8	4	7:19
16. Kobiernice	9	4	5:19

GRUPA VI

Metal Węgierska Górka - Bory Pietrzykowice 0:6, Skałka Żabnica - LKS Pogórze 3:2, GKS Radziechowy-Wieprz - WSS Wisła 1:1, Victoria Hażlach - Piast Cieszyn 1:1, Sokół Słotwina - Soła Rajcza 3:0, Smrek Ślemień - Góral Istebna 1:3, Spójnia Zebrzydowice - Wisła Strumień 1:4.

1. Istebna	8	22	23:7
2. Strumień	8	17	31:18
3. Pietrzykowice	8	14	21:13
4. Słotwina	8	14	21:17
5. Cieszyn	8	13	22:13
6. Hażlach	7	12	20:13
7. Wisła	8	12	22:18
8. Żabnica	8	12	19:27
9. Ślemień	8	11	14:13
10. Radziechowy-W.	8	8	15:13
11. Pogórze	8	7	15:17
12. Rajcza	8	7	8:22
13. Węgierska Górka	6	0	6:25
14. Zebrzydowice	7	0	7:28

(gak)

Sport 567f502b33

4. LIGA ŚLĄSKA

GKS II Tychy - Raków II Częstochowa 0:2 (0:0)
Bramki: Szczepaniak 66 - karny, Wireński 83 - głową.

Przemsza Siewierz - Gwarek Ornontowice 4:1 (2:0)
Bramki: Flak 27, Hornik 43, 56, Bielec 85 - Sewerin 76.

ROW 1964 Rybnik - Gwarek Tarnowskie Góry 4:2 (1:1)
Bramki: Mandrysz 13, Juraszczyk 60, Spratek 90+3 - głową, Wróbel 90+4 - Sprot 19, Krakowiak 67.

Victoria Częstochowa - Decor Bełk 0:2 (0:1)
Bramki: Adamski 45, Warmiński 80.

Kuźnia Ustroń - Polonia Łaziska Górne 1:2 (1:1)
Bramki: Rycka 41 - wolny - Pipia 7, Terbalyan 48 - głową.

Spójnia Landek - Ruch Radzionków 1:4 (0:4)
Bramki: Mencnarowski 73 - Harmata 6 - głową, Ćwielong 33, Kowalski 36, Siwy 44 - karny.

Unia Dąbrowa Górnicza - Drama Zbrosławice 1:2 (0:1)
Bramki: Janus 89 - Ptak 5, Spende 90+4.

Piast II Gliwice - Rozwój Katowice 3:3 (2:0)
Bramki: Bocianowski 9 - głową, Pitan 34, Figołuszka 67 - Wroza 48, Woźniak 80, Zieliński 85.

Rekord II Bielsko-Biała - Sparta Katowice 0:1 (0:0)
Bramka - M. Mazurek 90+3 - karny.

Odra Wodzisław Śląski - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 3:1 (3:1)
Bramki: Oślizlok 5, Wilczek 13, Kalisz 14 - Iwański 40.

1. Raków II	12	25	31:18
2. Rozwój	12	23	32:25
3. ROW	12	23	28:21
4. Drama	12	23	23:18
5. Piast II	12	22	20:13
6. Polonia	12	20	19:13
7. Odra	12	19	25:20
8. Victoria	12	19	15:12
9. Sparta	12	19	16:15
10. Ruch	12	18	22:14
11. Przemsza	12	18	25:21
12. Unia	11	17	19:16
13. Decor	12	16	22:24
14. Spójnia	12	14	15:19
15. Kuźnia	11	14	16:20
16. Tarnowskie Góry	12	14	17:22
17. Ornontowice	12	14	17:24
18. Podbeskidzie II	12	10	17:35
19. Tychy II	12	5	9:28
20. Rekord II	12	4	13:23

13. kolejka, 12 października: Drama - Rekord II, Ruch - Unia, Polonia - Spójnia, Podbeskidzie II - Kuźnia, Raków II - Odra, Decor - Tychy II, Gwarek - Victoria, Gwarek - Przemsza,, Rozwój - ROW, Sparta - Piast II; zaległy mecz 9. kolejki (9 października): Unia - Kuźnia. **(mha)**

5. LIGA

GRUPA I

Znicz Kłobuck - KS Panki 2:1, Odra Miasteczko Śl. - Skra II-Płomień Częstochowa 2:1, Śląsk Świętochłowice - Orzeł Miedary 1:3, Unia Rędziny - Szczakowianka Jaworzno 2:3, Zieloni Żarki - Ruch II Chorzów 0:3, Jedność Przyszowice - Liswarta Krzepice 2:0, Zagłębie II Sosnowiec - Silesia Miechowice 5:0, Szombierki Bytom - AKS Mikołów 4:2.

1. Zagłębie II	9	24	35:9
2. Szombierki	9	22	27:14
3. Ktobuck	9	22	23:12
4. Ruch II	9	19	20:8
5. Miedary	9	17	20:14
6. Mikołów	9	16	22:16
7. Szczakowianka	9	14	19:19
8. Rędziny	8	13	22:9
9. Miechowice	9	10	21:26
10. Śląsk	9	10	15:24
11. Krzepice	9	9	11:14
12. Miasteczko Śl.	9	9	15:21
13. Panki	9	6	15:27
14. Przyszowice	9	6	8:29
15. Skra II-Płomień	8	5	14:23
16. Żarki	9	2	6:28

GRUPA II

LKS Czaniec - Orzeł Łękawica 1:2, GKS II Jastrzębie - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:2, Forteca Świerklany - Drzewiarz Jasienica 2:3, Błyskawica Drogomyśl - Beskid Skoczów 1:0, LKS Krzyżanowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec 1:4, GLKS Wilkowice - Tempo Puńców 1:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Iskra Pszczyna 5:1, LKS Tworków - Podhalanka Milówka 2:1.

1. BKS Stal	8	21	30:8
2. Łękawica	8	18	19:9
3. Czechowice-Dz.	9	18	16:8
4. Czaniec	9	15	22:13
5. Świerklany	9	15	18:11
6. Stal-Śrubiarnia	9	14	14:11
7. Jasienica	9	13	11:14
8. Wilkowice	8	12	12:10
9. Skoczów	9	12	11:11
10. Drogomyśl	9	12	18:19
11. Jastrzębie II	9	11	20:25
12. Puńców	7	7	5:12
13. Tworków	8	7	6:21
14. Krzyżanowice	8	6	8:13
15. Pszczyna	8	6	11:21
16. Milówka	9	1	11:26

(gak)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Red Dragons Pniewy - Widzew Łódź 6:2 (3:1)
Bramki: Kostecki 11, 16, Klatkiewicz 18, P. Błaszyk 32, Ł. Błaszczyk 35, Hoły 40 - P. Błaszyk 12 (samobójcza), Kucharski 36.

Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa 1:3 (1:1)
Bramki: Panes 7 - Everton 10, Grubalski 34, Pedro Silva 38, Gutta 40.

FC Toruń - BSF Bochnia 1:1 (1:1)
Bramki: Rodriguez 1 - Matras 6.

Gwiazda Ruda Śląska - AZS UW Wilanów 4:1 (1:1)
Bramki: Pineda 9, Setti 33, 40,Molina 34 - Lekao 3.

We-Met Kamienica Królewska - Legia Warszawa 2:4 (1:2)
Bramki: Bondar 17, Madziąg 39 - Rui Pinto 11, 15, Jarosław Zmijewskyj 24, 30.

Dreman Opole Komprachcice - AZS UŚ Katowice 4:0 (3:0)
Bramki: Szadurski 3, 40, Bugański 10, Wilk 16.

Eurobus Przemyśl - Red Devils Chojnice 9:1 (6:0)
Bramki: Santana 3, 22, Wanat 5, 19, Zańko 8, Cadini 16, 35, Silva 17, Lele 30 - Laskowski 36.

Piast Gliwice - Futsal Leszno 2:2 (1:2)
Bramki: Graca 19, Goncalves 27 - Kożemiaka 3, Konopacki 11.

1. Rekord	5	12	26:12
2. Constract	4	10	22:8
3. Legia	4	9	13:11
4. Piast	4	8	17:5
5. Leszno	4	8	7:5
6. Toruń	4	7	11:13
7. Eurobus	2	6	14:3
8. Komprachcice	3	6	13:10
9. Gwiazda	5	6	13:18
10. Bochnia	3	5	9:3
11. Red Dragons	4	3	11:10
12. We-Met	4	3	15:16
13. Widzew	4	3	12:19
14. Katowice	4	3	5:21
15. Red Devils	4	0	7:24
16. Wilanów	4	0	6:23

(m)



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Lubińskie liderki dopiero w końcówce „przepchały" zwycięstwo z beniaminkiem.

Cenna „miedziowa" lekcja

Przez 40 minut „Niebieskie" bez kompleksów walczyły o sprawienie sensacji. Górę jednak wzięło doświadczenie oraz większe umiejętności mistrzyń Polski.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Wizyta mistrzyń Polski i niepokonanych liderek Orlen Superligi ekscytowała młode zawodniczki beniaminka, ale że w jego składzie są też doświadczone i ograne nazwiska, to w poczynaniach chorzowianek tremy nie było widać. Podopieczne Czecha Ivo Vavary od początku zaproponowały utytułowanym „Miedziowym" swoje warunki, czym mistrzynie Polski były mocno zaskoczone. Ruch - nie oglądając się na nic - w 5 minucie objął prowadzenie 3:2, a w 10 powiększył przewagę do trzech bramek (6:3). Wtedy po raz pierwszy z ławki podniosła się zaniepokojona Bożena Karkut. Uwagi trenerki pomogły przyjezdnym, bo po trzech kolejnych akcjach doprowadziły do remisu 6:6. To jednak nie zraziło miejscowych, które nadal rozgrywały bardzo dobre spotkanie. Grę zespołu świetnie prowadziła Marta Gęga, dobrze funkcjonowały skrzydła i koło, z doświadczonymi Katarzyną Wilczek i Karoliną Jasinowską, a wręcz kapitalne spotkanie rozgrywała Monika Ciesiółka; do przerwy zatrzymała 9 z 18 rzutów, co dało jej 47% skuteczności. W 25 minucie „Niebieskie" ponownie prowadziły trzema trafieniami (10:7) i Bożena Karkut ratowała sytuację minutową przerwą.

Po zmianie stron nadal trwała zacięta i bezpardonowa walka. W 40 minucie Ruch prowadził 17:16, minutę później 18:17 i nagle jego gra się posypała. Górę zaczęło brać większe doświadczenie mistrzyń Polski, a przede wszystkim zdecydowanie dłuższa i wartościowa ławka. Swoje dołożyli również debiutujący, a więc niedoświadczeni w meczach elity sędziowie. Przemysław Chojnacki i Jakub Saluk z Lublina najwidoczniej przestraszyli się, że w Chorzowie może dojść do sensacji. Nie dość, że się spalili i po prostu gwizdali słabo, to jeszcze - przy atakach chorzowianek - non stop trzymali rękę w górze, sygnalizując grę pasywną. To wszystko sprawiło - plus naturalnie większe umiejętności „Miedziowych" - że „Niebieskie" zablokowały się rzutowo. Lubinianki z kolei trafiały z niemal każdej pozycji, a zdobywając 9 bramek z rzędu, praktycznie zamknęły spotkanie.

Niespodzianki więc nie było, ale chorzowscy kibice nagrodzili brawami miejscowe zawodniczki, które - choć wynik tego do końca nie oddaje - w kolejnym meczu pokazały się z dobrej strony. - Ruch wyszedł bez kompleksów, by od pierwszego gwizdka walczyć o punkty. My natomiast źle weszłyśmy w mecz, jeśli chodzi o wykorzystywanie sytuacji - komentowała spotkanie zadowolona z wyniku, choć nie do końca z postawy przez trzy kwadranse swoich zawodniczek, trener Bożena Karkut. - 11 zmarnowanych okazji to trochę dużo. Spora w tym zasługa dobrze broniącej Ciesiółki, ale nas stać było na więcej, bo do sytuacji dochodziłyśmy dość łatwo. Jak już przełamałyśmy Ruch, to grałyśmy swoje.

Równie ambiwalentne odczucia miał szkoleniowiec „Niebieskich", bo do 40 minuty jego plan taktyczny układał się wybornie, lecz potem jego dziewczętom zabrakło argumentów na bardzo mocne jak na polskie warunki rywalki. - Zabrakło trochę siły, ale także doświadczenia, stąd dużo błędów - 5 po kolei - w ostatnim kwadransie meczu, więc wynik wygląda jak wygląda. To „twardy" dla nas wynik, jednak mogło być lepiej. Mimo wszystko była to dobra lekcja, z której trzeba wyciągnąć wnioski i pracować dalej. Nie patrzymy w tył. Krok po kroku idziemy do przodu, więc myślę, że w kolejnych meczach zagramy jeszcze lepiej - podsumował Ivo Vavra.

Zbigniew Cieńciała

KPR Ruch Chorzów - KGHM MKS Zagłębie Lubin 19:28 (13:11)
RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - P. Wiśniewska 3, Bondarenko 1, Gęga 6/1, Wilczek 2, Masałowa, Doktorczyk 2, Jasinowska 2, Hajnos, M. Gryczewska 2, Iwanowicz, Diablo, Rejdych 1, Widuch. Kary: 6 min. Trener Ivo VAVRA.
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz - Górna 2/1, Jakubowska 1, Machado-Matieli 3, Drabik 2, Jureńczyk, Grzyb 1, Cavo, Promis 3, Weber 3, Fernandes 4, Guirassy, Przywara 8/4, Janas 1, Pankowska. Kary: 4 min. Trener Bożena KARKUT.

MKS Piotrcovia - Energa Start Elbląg 26:27 (17:13)
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Królikowska 1, Polaszkowa, Sobecka 6/3, Noga 3, Arciszevskaja 6, Gadzina 8, Waga, Raduszko, Mielewczyk, Grobelna, Domagalska 2. Kary: 6 min. Trener Horatiu PASCA.
START: Ciąćka, Pentek - Tarczyluk 3, Kubiszova, Dworniczuk 1, Grabińska 4, Zych 6, Peplińska 3, Pahrabicka 1, Kuźmińska 1, Wołoszyk 7/2, Szczepanek 1, Szczepaniak. Kary: 10 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

MKS Piotrcovia - Energa Start Elbląg 26:27 (17:13)
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Królikowska 1, Polaszkowa, Sobecka 6/3, Noga 3, Arciszevskaja 6, Gadzina 8, Waga, Raduszko, Mielewczyk, Grobelna, Mokrzka, Domagalska 2. Kary: 6 min. Trener Horatiu PASCA.
START: Ciąćka, Pentek - Tarczyluk 3, Kubiszova, Dworniczuk 1, Grabińska 4, Zych 6, Peplińska 3, Pahrabicka 1, Kuźmińska 1, Chwojnicka, Stefańska, Wołoszyk 7/2, Szczepanek 1, Szczepaniak. Kary: 10 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

Energa Szczypiorno Kalisz - MKS Urbis Gniezno 24:36 (14:17)
KALISZ: Abramović, Osowska - Petroll, Sanches Bispo 2, Gliwińska 4, Trbović 2, Kaczmarek 3, Gjorgievska 7/4, Costa Pereira 3, Witkowska 3, Hosgor. Kary: 12 min. Trener Monika CHOLEWA.
GNIEZNO: Hypka, Konieczna - Szczepanik 3, Nurska 2, Hartman, Głębocka 1, Cygan 4, Lipok 8, Kuriata 4 (CZK, 55 min - gradacja kar), Schlabs 1, Tanaś, Wabińska 3, Bartkowiak 7/2, Musiał 2, Matysek 1. Kary: 8 min. Trener Robert POPEK.

Młyny Stoisław Koszalin - SPR Sośnica Gliwice poniedziałek, 18.00

MKS FunFloor Lublin - KPR Gminy Kobierzyce przełożony

1. Zagłębie	4	12	116:78
2. Gniezno	4	11	122:102
3. Start	4	10	121:107
4. Lublin	2	6	65:40
5. Kobierzyce	3	6	85:79
6. Ruch	4	6	118:120
7. Sośnica	2	0	40:50
8. Piotrcovia	3	0	102:117
9. Koszalin	3	0	81:97
10. Kalisz	4	0	81:141

5. seria - 9-12 października: Start - Kobierzyce, Zagłębie - Koszalin, Sośnica - Kalisz, Lublin - Ruch; Gniezno - Piotrcovia przełożony.

(mha)

Sport 567f502b33

Wrocław tłem dla Zabrza

Rozhulani „Górnicy" zmiażdżyli „Wojskowych" aż 14 bramkami, więc po klubie brązowych medalistów poprzedniego sezonu rozniósł się oddech ulgi.

1. Kielce	7	21	266:178
2. Płock	5	15	164:107
3. Chrobry	6	13	172:158
4. Kalisz	6	12	186:170
5. Wybrzeże	6	11	172:181
6. Azoty	6	10	206:218
7. Zagłębie	6	10	176:188
8. Ostrovia	6	9	188:185
9. Gwardia	7	9	192:219
10. Górnik	7	6	203:198
11. Kwidzyn	5	5	133:148
12. Śląsk	5	5	129:146
13. Piotrkowianin	7	3	179:229
14. Legionowo	7	0	181:222

8. seria - 12-14 października: Gwardia - Legionowo, Piotrkowianin - Górnik, Wybrzeże - Ostrovia, Płock - Kielce, Chrobry - Kwidzyn, Śląsk - Azoty, Kalisz - Zagłębie.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN



Fot. Górnik Zabrze

Zabrzanie (w wyskoku Dan-Emil Racotea) zdecydowanie górowali nad rywalami.

Niedzielny mecz był najlepszym występem Górnika w tym sezonie, a także najskuteczniejszym i najspokojniejszym, jeżeli chodzi o dystans bramkowy. Nikt nie potrafił sobie przypomnieć, kiedy zdarzyło się coś takiego, że do 29 minuty przeciwnicy rzucili tylko 4 bramki. Duża w tym była zasługa znakomitej obrony zabrzan, ze szczególnym uwzględnieniem kapitalnie dysponowanego Piotra Wyszomirskiego. „Wyszu" trzymał formę na bardzo wysokim poziomie (50%) skuteczności, a gdy w drugiej połowie zastępował go Kacper Ligarzewski, bramka nadal była najsilniejszym punktem Górnika.

Początek meczu był jednak wyrównany (4:3 w 12 min), a gospodarze już od 5 minuty musieli sobie radzić bez ukaranego czerwoną kartką za faul w obronie Bogdana Czerkaszczenki. To ich zmobilizowało do tego stopnia, że wrocławianie od 14 do 25 minuty tylko raz (!) zdołali pokonać Wyszomirskiego i w tym momencie praktycznie było po zabawie (15:4). - Pierwsza połowa stała pod znakiem naszych niewykorzystanych szans w ataku. Nie umieliśmy znaleźć recepty na świetnie broniącego Wyszomirskiego i zabrzanie nas kontrowali. Nie wiem co się z nami stało, bo przecież początek meczu mieliśmy obiecujący... Mieliśmy stać mocno w obronie i nie dać się rozhulać gospodarzom. Niestety, byliśmy dla nich tylko tłem - smutno komentował najlepszy wśród gości, Mateusz Jankowski.

Po przerwie wrocławianie w nieco ponad 2 minuty wykonali 100% normy z pierwszej połowy, zdobywając 3 gole, a potem toczyli już w miarę wyrównaną walkę z miejscowymi. Trener Tomasz Strząbała mógł jednak swobodnie operować pełnym składem. Nikt nie zagrał - poza Danem Racoteą - więcej niż 30 minut, co miało związek z oszczędzaniem sił na wtorkowy mecz z hiszpańskim BM Granollers w Lidze Europejskiej. Ale nawet taka taktyka, a także nieforsowanie tempa nie wpłynęła na przewagę, która stopniowo, ale jednak rosła (25:12 w 40 min, 29:16 w 48 min), by osiągnąć apogeum w 55 minucie (33:18). „Trójkolorowi" wygrali 14 bramkami i wręcz zmiażdżyli beniaminka, co pewnie uspokoi nastroje w klubie po ostatnich porażkach. - Zdawaliśmy sobie sprawę jak ważny to dla nas mecz - objaśniał MVP spotkania i kapitan Górnika, Adam Wąsowski. - Czekaliśmy na to przełamanie, wszyscy denerwowaliśmy się tym co się dzieje i za wszelką cenę chcieliśmy pokazać, że potrafimy. Chcieliśmy wyrzucić z głów poprzednie mecze, nie załamywać się po trzech porażkach jedną bramką, tylko mieć głowy u góry. Zawsze jak są złe wyniki, nie możemy szukać wymówek, tylko przyznać się do winy, ciężko pracować i w kolejnych meczach się zrehabilitować się. Tak też zrobiliśmy. Przed nami cały sezon, to dopiero runda zasadnicza, po niej play off, więc na szczęście jest jeszcze minimalny margines błędu. Nie pamiętam kiedy mieliśmy taką przewagę jak do przerwy. Trzeba by było poszukać w poprzednich sezonach. Mam nadzieję, że kolejne mecze będą równie udane. Jesteśmy do tego przygotowani.

Zbigniew Cieńciała

■ **Górnik Zabrze - WKS Śląsk Wrocław 35:21 (16:6)**
GÓRNIK: Wyszomirski 1, Ligarzewski - Szyszko 1, Racotea 5, Morkowski 6, Krępa 1, Minocki 2, Artemenko 4/1, Czerkaszenko (CZK, 5 min - faul), Krawczyk, Ivanović 4, Bogacz 5/2, Komarzewski 4, Ilczenko, Wąsowski 2, Wisiński. Kary: 2 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
ŚLĄSK: Młoczyński, Dudek, Małecki - Kornecki, Przybylski 2, Mucha 1, Majewski, Granowski 1, Cegłowski 3, Nastaj, Jankowski 5, Kawka, Kołodziejczyk, Gądek 1, Ramiączek 2, Wielgucki 6/1. Kary: 4 min. Trener Bartłomiej KOPROWSKI.

■ **KGHM Chrobry Głogów - Corotop Gwardia Opole 37:24 (20:13)**
CHROBRY: Stachera, Lobczuk - Zieniewicz 3, Strelnikow 3, Paterek 10/4, Skiba 4, Jamioł 1, Wrona 5, Mosiołek, Grabowski 3, J. Adamski, Matuszak 3, Kosznik 2, Styrcz 2, Hajnos 1. Kary: 8min. Trener Witalij NAT.
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 3, Widomski 2, Jędraszczyk 3, Pelidija 1, Łangowski 1, Jendryca 3, Luksa 2, Wandzel, Kamiński, Zawadzki 1, Stempin, Wrzesiński 7, Hryniewicz 1, Milewski. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ **Industria Kielce - Zepter KPR Legionowo 34:19 (22:8)**
KIELCE: Mestrić - Moryto 9/3, Maqueda 4, Osuch 1, Rogulski 2, Olejniczak 1, Nahi 5, Karalek 7, D. Dujszebajew 1, Wiaderny, Surgiel 4, Kary: 6 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
LEGIONOWO: Balcerek, Pieńkowski - Maksymczuk 1, Słupski, Chabior 4/1, Kapela, Fąfara 2, Tylutki, Wołowiec 4, Ciok 1, Lewandowski 2, Adamczyk 1, Brzeziński, Pawelec 2, Petlak 2, Laskowski. Kary: 4 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - MKS Piotrkowianin 37:22 (15:12)**
OSTROVIA: Zimny, Krekora - Klopsteg 2, Smolikow 2, Marciniak 3/3, Reznicki 5, Gajek 1, Urbaniak 6, Szpera 1, Kamil Adamski 3, Łyżwa 4, Kamyszek 7, Tomczak 1, Rybarczyk 2, Wojciechowski, Misiejuk. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Szopa, Rutkowski 3, Marcin Matyjasik 4/2, Wadowski, Żyszkiewicz 3, Mastalerz, Kowalski 5/2, Makowiejew 2, Surosz 2, K. Krajewski 2, Wawrzyniak 1, Jurczenia, Pożarek, Grzesik. Kary: 8 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ **Energa MMTS Kwidzyn - PGE Wybrzeże Gdańsk** poniedziałek, 20.30
■ **Azoty Puławy - Energa MKS Kalisz** wtorek, 20.00
■ **MKS Zagłębie Lubin - Orlen Wisła Płock** przełożony na 13 listopada

(mha)

Holender wygrał Wielką Warszawską

WYŚCIGI KONNE

Triumfatorem rozegranej po raz 111. Gonitwy Wielka Warszawska został Holender Adrie de Vries. Dosiadając 5-letniego ogiera Kaneshya, wyprzedził na celowniku Soufiane Saadi na Miss Dynamite oraz Szczepana Mazura na Bremenie. De Vries uzyskał na dystansie 2600 metrów czas 2.46,78. Rywalizację dla trzyletnich i starszych koni przeprowadzono na torze lekko elastycznym przy temperaturze 11 stopni.
Gonitwa miała nieoczekiwany początek, bowiem z maszyny startowej nie ruszyła Joanna Wyrzyk, natomiast jej 4-letni wałach The Clash samotnie zdążał do mety.
55-letni Adrie de Vries zastąpił zgłoszonego wcześniej Pierre'a Bazire'a. Nagrodą dla zwycięzcy było 272 tys. złotych. Kolejne lokaty premiowane były odpowiednio 110, 55, 25,5 oraz 13 750 złotych.Holender, czempion dżokejów w Niemczech i Katarze, wygrał w karierze ponad 2 tysiące wyścigów, a konie, na których startował, „zgarnęły" pulę nagród sięgającą 17 mln euro.
- Nie posiadam się z radości, bowiem startowałem w Warszawie po raz pierwszy w karierze i odniosłem zwycięstwo w tak prestiżowym wyścigu. Kaneshya, trenowany we Francji przez Henri Alexa Pantalla, pobiegł bardzo dobrze. Publiczność znakomita, stawka rywalizujących wysoka – powiedział de Vries.

Po 12 latach Brazylijczycy ze złotem

FUTSAL

Brazylijczycy zostali mistrzami świata w futsalu po zwycięstwie w finale w Taszkencie nad Argentyną 2:1. To szósty złoty medal tej imprezy w historii Brazylii, ale pierwszy od 2012 roku. Brąz wywalczyli Ukraińcy dzięki wygranej z Francuzami 7:1.
„Canarinhos", pierwszy zespół światowego rankingu, byli faworytami turnieju w Uzbekistanie. Wywiązali się z tej roli w znakomitym stylu - w całej imprezie nie ponieśli porażki. W finale gole na wagę złota zdobyli Ferrao w 6 minucie oraz Rafa Santos w 13. Jedyną bramkę dla Argentyńczyków strzelił Matias Rosa w 38 minucie. „Albicelestes" powtórzyli tym samym wynik z poprzedniej edycji MŚ, gdy również zdobyli srebrny medal po porażce... 1:2 z Portugalią.
W MŚ, które rozpoczęły się 14 września, zagrały 24 reprezentacje, w tym siedem europejskich. Obrońcy tytułu Portugalczycy odpadli w 1/8 finału po porażce z Kazachstanem.
Był to pierwszy turniej FIFA, który odbył się w Uzbekistanie.
Polacy nie zakwalifikowali się do MŚ po porażce w dwumeczu barażowym z Chorwacją. Biało-czerwoni w globalnym czempionacie wystąpili raz - w 1992 roku w Hongkongu.

Włoch po raz ósmy

MOTOCYKLOWE MŚ

Włoski motocyklista Francesco Bagnaia (Ducati) odniósł ósme zwycięstwo w sezonie, triumfując w 16. rundzie mistrzostw świata o Grand Prix Japonii na torze Motegi. Dzięki temu zmniejszył stratę punktową do Hiszpana Jorge Martína (Ducati), z którym walczy o końcowy sukces.
Ósme zwycięstwo Bagnai w tym sezonie plasuje go wśród najbardziej utytułowanych zawodników w historii, takich jak Włoch Valentino Rossi, Australijczyk Casey Stoner czy Hiszpan Marc Marquez.
Bagnaia błyskawicznie objął prowadzenie, już w pierwszym zakręcie wyprzedzając Hiszpana Pedro Acostę (GASGAS), który startował z pole position. Włoch utrzymał się na czele przez cały wyścig, kontrolując tempo i nie pozwalając rywalom na wyprzedzenie. Martin, który startował dopiero z 11. pozycji, rozpoczął rywalizację w znakomitym stylu, szybko zyskując pięć miejsc już na pierwszych zakrętach.
Dzięki zwycięstwu Bagnaia zredukował swoją stratę w klasyfikacji generalnej do lidera, Martina, do zaledwie 10 punktów.Na podium do Bagnai i Martina dołączył sześciokrotny mistrz świata Marquez (Ducati), który mimo dobrej formy na początku wyścigu nie był w stanie utrzymać tempa czołowej dwójki.
Przez całe zawody groźba opadów deszczu wisiała nad torem, ostatecznie pogoda się nie zmieniła, a zawodnicy kontynuowali start na tych samych maszynach.
Kolejnym przystankiem w tegorocznym kalendarzu MotoGP będzie Grand Prix Australii na torze Phillip Island, 20 października.

(PAP)

Sport 567f502b33

Duet z kompletem

I LIGA KOBIET

Siatkarki z Wieliczki oraz Sosnowca są na prowadzeniu po pierwszych dwóch kolejkach. Oba zespoły straciły zaledwie po jednym secie. Zespół Płomienia Sosnowiec wprawdzie przegrał pierwszego seta 30:32 z Energetykiem Poznań, ale w kolejnych nie dał szans nieco niżej notowanym rywalkom. Na słowa uznania zasługują siatkarki MKS-iu COPCO Imielin, które drugi raz z rzędu wygrały na własnym boisku z wymagającymi rywalkami. Najpierw pokonały zespół z Węgrowa, zaś w minioną sobotę z Nowego Mińska Mazowickiego. Wszystkie seta były niezwykle wyrównany i rozstrzygały się w końcowych fragmentach.Tie-break MKS wygrał do 13 i potwierdziły, że w tym sezonie znów myślą o czołowej lokacie.

Komplet wyników: MKS COPCO Imielin – ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Maz. 3:2 (25:21, 23:25, 21:25, 25:20, 15:13), Hopsel Płomień Sosnowiec – Enea Enrgetyk Poznań 3:1 (30:32, 25:21, 25:23, 25:19), Solna Wieliczka - Gedania Politechnika Gdańsk 25:22, 25:23, 25:22), Nike Węgrów – Legionovia 3:2 (19:25, 25:20, 17:25, 25:20, 15:11), Easy Wrap Volley Kobyłka - BAS Kombint Budowlany Białystok 0:3 (24:26, 16:25, 23:25), KSG Warszawa - KS Piła 3:2 (25:15, 25:21, 21:25, 25:28, 15:9).
Mecz awansem: SMS Szczyrk - BAS Kombint Budowlany Białystok 2:3 (25:19, 22:25, 18:25, 25:22, 12:15).

przegrał na wyjeździe jednym z faworytów rozgrywek z ChKS Chełm. Obie drużyny przystępowały do meczu jako niepokonane i zanosiło się na twardą walkę. Była ona w pierwszych dwóch setach. Podopieczni Sergieja Kapelusa mają czego żałować, bowiem drugą odsłonę przegrali na przewagi 24:26. I po niej już gra się rozsypała i gospodarze w kolejnej już wyraźnie dominowali.
W tym sezonie, po wykluczeniu drużyny z Rudzińca, z I ligi spadają trzy zespoły, nie uwzględniając SMS-u Spała. Stąd też od początku trzeba skrzętnie zbierać punkty i zdają sobie z tego sprawę siatkarze z Jaworzna. Tym razem jednak ulegli u siebie beniaminkowi z Torunia 0:3. Goście w pierwszych dwóch setach wyraźnie dominowali, ale ostatni był niezwykle wyrównany i gospodarze przegrali go na przewagi 31:33. Anioły z Torunia potwierdziły, że będą groźne dla każdego zespołu i faworyci muszą się mić na baczności.

Komplet zwycięstwo: MCKiS Jaworzno - Anioły Toruń 0:3 (18:25, 20:25, 31:33), ChKS Chełm - BBTS Bielsko-Biała 3:0 (25:21, 26:24, 25:15), Astra Nowa Sól – KSP Siedlce 1:3 (13:25, 21:25, 26:24, 14:25), Olimpia Sulęcin - REA BAS Białystok 1:3 (14:25, 25:23, 21:25, 19:25), AZS AGH Kraków - Lechia Tomszów Maz. 0:3 (18:25, 21:25, 21:25), SMS Spała - Mickiewicz Kluczbork 0:3 (16:25, 22:25, 18:25), PZL Leonardo Avia Świdnik - Czarni Radom 3:1 (28:30, 25:23, 25:22, 25:22).
Mecz awansem: SMS Spała -Visła Proline Bydgoszcz 0:3 (20:25, 18:25, 27:29),

1. Wieliczka	2	6	6:1
2. Sosnowiec	2	6	6:1
3. Białystok	3	5	7:5
4. Imielin	2	5	6:4
5. Legionowo	2	4	5:3
6. Nowy Dwór M.	2	4	5:3
7. Węgrów	2	3	5:5
8. Warszawa	1	2	3:2
9. Piła	1	1	2:3
10. Szczyrk	2	1	2:6
11. Poznań	2	0	1:6
12. Gdańsk	2	2	3:5
13. Kobyłka	1	0	0:3

Następna kolejka (9.10.), grają: Legionowo – Sosnowiec, Piła – Szczyrk, Nowy Dwór Maz. - Węgrów, Gdańsk – Kobyłka, Poznań – Wieliczka, Białystok - Warszawa.

1. Chełm	4	12	12:1
2. Świdnik	4	12	12:2
3. Siedlce	4	10	11:5
4. Kluczbork	4	8	10:6
5. Białystok	3	7	9:5
6. Toruń	4	7	9:6
7. Bielsko-Biała	3	6	6:5
8. Tomszów Maz.	4	6	7:6
9. Jaworzno	4	6	7:8
10. Bydgoszcz	3	4	6:6
11. Radom	3	2	5:8
12. Sulęcin	4	1	3:12
13. Nowa Sól	2	0	2:6
14. Kraków	4	0	1:12
15. Spała	4	0	0:12

Następna kolejka (12.10.), grają: Świdnik - Bielsko-Biała, Białystok – Jaworzno, Kluczbork– Radom, Tomaszów Maz. - Spała, Toruń – Kraków, Siedlce – Sulęcin, Bydgoszcz - Nowa Sól, Chełm – pauzuje.

I LIGA MĘŻCZYZN

Pod kreską

■ Tym razem zespoły naszego regionu w minionej serii są po kreską. Zespół z Bielska-Białej

(ws)



Fot. MCKiS Jaworzno

Goście z Torunia dysponowali większą siłą uderzeniową, dzięki czemu w Jaworznie zdobyli komplet punktów.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Po takim zwycięstwie nad mistrzem Polski zdjęcie jest obowiązkowe.

Szalony taniec!

Konsekwencja i determinacja częstochowskiego zespołu nagrodzona.

PLUSLIGA

Nic nie wskazywało, że wyprawa pod Jasną Górę obrońców tytułu mistrzowskiego, niepokonanych w tym sezonie siatkarzy Jastrzębskiego Węgla, zakończy się fiaskiem. Ale należy podkreślić, że Steam Hemrapol Norwid zagrał nie tylko z niesłychaną ambicją, lecz przede wszystkim skutecznie i w pełni zasłużenie zwyciężył po tie-breaku.

- Ta liga jest wymagająca, a ponadto spadają trzy zespoły, tak więc każdy walczy o życie - mówił po meczu przyjmujący JW, Tomasz Fornal. - Rywale byli skuteczni na skrzydłach, a my w tym meczu byliśmy nieco słabsi. W najważniejszych momentach zabrakło nam trochę siatkarskiego cwaniactwa. No cóż, życie toczy się dalej, przed nami jeszcze wiele meczów. Kolejne znów wieczorową porą (20.30 - przyp. red.) z Olsztynem. Zapominamy o porażce i przygotowujemy się do tego występu.

Trudno ze słowami wicemistrza olimpijskiego z Paryża się nie zgodzić , ale wydaje się, że jastrzębianie nieco zlekceważyli rywali. I za późno się zorientowali, że to nie będą przelewki, że gospodarze są pozytywnie nakręceni i że nie zrezygnują z szansy, jaka się przed nimi otworzyła.

Trener obrońców tytułu Marcelo Mendez postanowił zmienić nieco skład wyjściowy i zaufał swoim rodakom. Podstawowym rozgrywającym był Juan Finoli, zaś w roli przyjmującego, obok Fornala, wystąpił Luciano Vincent. Ten pierwszy w 2. secie, przy prowadzeniu gospodarzy 19:18, został zastąpiony już na stałe przez Bena Toniuttiego. Drugi ustąpił Timothee Carle. W tym momencie Mendez był przekonany, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane i powrócił komfort gry. Ale rywal był już zdeterminowany i nieustępliwy...

Siła miejscowych tkwiła w zespołowości. Owszem, było kilku egzekutorów, z atakującym Patrikiem Indrą na czele, ale zmiennicy też dołożyli swoją cegiełkę. Rozgrywający Tomasz Kowalski zastąpił we fragmencie Quinna Isaacsona, by ten mógł złapać oddech i popatrzeć na chłodno na grę. Natomiast Damian Kogut w tie-breaku udowodnił, że na niego można liczyć w każdej sytuacji. Przez dwie i pół minuty trwała nieustępliwa walka, a potem wybuchła uzasadniona radość w szeregach gospodarzy. Nim to jednak nastąpiło...

W pierwszym secie gra była wyrównana, później „Norwidowcy" objęli prowadzenie 20:16, w czym duża zasługa kapitana Milada Ebadipoura, ale goście zdołali zbliżyć się na punkt (21:20). Potem było 23:22, po czym goście posłali piłkę w aut, a zwycięski punkt zdobył Bartłomiej Lipiński.

Kolejna odsłona miała wyrównany przebieg, choć po wspomnianych zmianach podopieczni Mendeza doszli do głosu. Wygrali kilka kluczowych akcji od remisu 22:22, a w ostatniej skutecznym zbiciem popisał się Norbert Huber. W kolejnym secie goście szybko wypracowali przewagę (8:3), spokojnie ją utrzymywali i pewnie doprowadzili do końca. Wydawało się, że wszystko wróciło na właściwe tory, tymczasem w czwartej partii rozgorzała twarda walka i wynik oscylował wokół remisu. Indra skutecznie zaatakował, a Daniel Popiela asem serwisowym zdobył punkt. Gospodarze objęli prowadzenie 23:20 i doprowadzili do tie-breaka po ataku Ebadipoura i bloku. Miejscowi minimalnie prowadzili (6:4 i 8:7), a potem nastąpił ich popis; po kilku akcjach i kolejnym asie, tym razem Koguta, prowadzili już 12:8. Dwie kolejne akcje były popisem Indry, po czym... oglądaliśmy szalony taniec gospodarzy. To zwycięstwo może być impulsem do kolejnych.

(WS)

1. Lublin	5	13	5/0 15:6
2. Jastrzębie	5	13	4/1 14:5
3. Warszawa	5	12	4/1 13:4
4. Bełchatów	5	11	4/1 12:7
5. Zawiercie	4	9	3/1 11:6
6. Gorzów	4	8	3/1 9:7
7. Kędzierzyn-Koźle	3	6	2/1 6:4
8. Suwałki	5	6	2/3 9:11
9. Gdańsk	5	6	1/4 9:13
10. Częstochowa	3	5	2/1 7:5
11. Rzeszów	4	4	1/3 6:10
12. Olsztyn	4	3	1/3 6:9
13. Nysa	3	3	1/2 4:6
14. Będzin	4	3	1/3 4:9
15. Lwów	4	0	0/4 3:12
16. Katowice	5	0	0/5 2:15

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze 7.10.: Katowice – Lwów, Warszawa – Zawiercie; 8.10.: Kędzierzyn-Koźle – Częstochowa; 9.10.: Będzin – Olsztyn; 11.10.: Rzeszów – Katowice, Jastrzębie – Olsztyn; 12.10.: Kędzierzyn-Koźle – Bełchatów, Lwów – Warszawa, Lublin – Suwałki; 13.10.: Zawiercie – Częstochowa, Nysa – Gorzów Wlkp.

■ **Steam Hemarpol Norwid Częstochowa – Jastrzębski Węgiel 3:2 (25:22, 23:25, 19:25, 25:21, 15:10)**
CZĘSTOCHOWA: Isaacson (2), Lipiński (15), Popiela (7), Indra (31), Ebadipour (20), Adamczyk (5), Masłowski (libero) oraz Schmidt, Kowalski, Kogut (2). Trener Cezar Douglas SILVA.
JASTRZĘBIE: Finoli, Vincent (8), Brehme (8), Kaczmarek (21), Fornal (15), Huber (13), Popiwczak (libero) oraz Carle (7), Toniutti, Zaleszczyk, Żakieta. Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów** 3964.
Przebieg meczu
I: 7:10, 15:14, 20:16, 25:22.
II: 9:10, 14:15, 20:19, 23:25.
III: 6:10, 10:15, 14:20, 19:25.
IV: 9:10, 14:15, 20:19, 25:21.
V: 5:3, 10:8, 15:10.
Bohater - Patrik INDRA.

Tie-break był blisko

PLUSLIGA

Goście w dwóch poprzednich spotkaniach, z PGE Projekt Warszawa i Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, spisali się fatalnie i nie wygrali nawet seta. W Gorzowie Wlkp. zaprezentowali się dużo lepiej. Podjęli walkę. Nie zniechęcali się po nieudanych akcjach, lecz starali się do końca odwrócić losy meczu. Tak było choćby w drugiej partii. Po problemach w przyjęciu zagrywki przegrywali już 7:15. Wtedy sygnał do ataku dał Artur Ratajczak. Środkowy grał jak z nut. Blokował, atakował i bronił. Do jego dyspozycji dostosowali się koledzy. Przewaga Cuprum zmalała, ale była zbyt duża, by będzinianie odwrócili losy partii. To co nie powiodło im się wtedy, udało sięw trzecim secie. Wręcz „zamurowali" w nim siatkę. Raz za razem blokowali ataki gospodarzy. Wydawało się, że z taką dyspozycją będą w stanie doprowadzić przynajmniej do tie-breaka. Czwarty set okazał się jednak ostatnim. Goście popełnili w nim zbyt dużo błędów, by myśleć o punktach.

(mic)

■ **Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (25:23, 25:19, 18:25, 25:21)**
GORZÓW WLKP.: Todorović (4), Kwasowski (15), Kania (7), Chizoba (11), Desmet (17), Lipiński (10), Granieczny (libero) oraz Strulak (1), Stępień, Lorenc (1), Ferens (2). Trener Andrzej KOWAL.
BĘDZIN: Pająk (1), Depowski (16), Siwicki (10), Dchulz (16), Koppers (2), Ratajczak (13), Olenderek (libero) oraz Tadić (6), Szwaradzki.Trener Dawid MUREK.
Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 2500.

Przebieg meczu
I: 10:8, 15:14, 20:18, 25:23.
II: 10:4, 15:7, 20:15, 25:19.
III: 7:10, 11:15, 11:20, 18:25.
IV: 10:7, 15:12, 20:13, 25:21.
Bohater – Mathijs DESMET.

Sport 567f502b33

Obawy były na wyrost

Mocno osłabiona ZAKSA sięgnęła po komplet punktów w Gdańsku.

Ekipa z Kędzierzyna-Koźla wyjeżdżała nad morze w minorowych nastrojach, ale wracała w szampańskich! Trudno się dziwić, skoro trener Andrea Giani miał mocno okrojony skład i miał prawo obawiać się o losy potyczki, wszak Trefl należy do niewygodnych rywali. A tymczasem w Tauron Arenie rządzili goście, zwłaszcza w końcowych fragmentach wszystkich odsłon i pewnie sięgnęli po komplet punktów. Rozegrano tylko trzy sety, ale mecz trwał 115 minut. To świadczy, jaki miał wyrównany przebieg.



Fot. PAP/Piotr Matusewicz

Igor Grobelny solidnie przyjmował, atakował z pasją i ZAKSA wygrała ważne spotkanie w Gdańsku.

Do kontuzjowanego Bartosza Kurka dołączyli przyjmujący Rafał Szymura oraz środkowy Mateusz Poręba. Trener Giani miał obawy o losy tej potyczki, ale trafił z ustawieniem. W roli przyjmujących wystąpili Igor Grobelny i Jakub Szymański. Na środku obok Karola Urbanowicza wystąpił Andreas Takvam i tylko atakujący Mateusz Rećko nie miał zmiennika, ale spotkanie może zapisać po stronie plusów.

Duet Grobelny – Rećko, mocno wspierany przez kapitana, rozgrywającego Marcina Janusza, był fundamentem tego zwycięstwa. Ten pierwszy przyjmował więcej niż poprawnie (46% skuteczności), nie popełniając błędu, ale jeszcze lepszy był w ofensywie. Na 28 ataków skończył 17 (61% skuteczności) i tylko raz się pomylił. Rećko zaczął spotkanie blado, ale szybko wskoczył na wyższy poziom; co najważniejsze, w decydujących momentach setów zdobywał cenne punkty.

Pierwsza odsłona, naszym zdaniem, miała zasadnicze znaczenie dla potyczki. Była ona niezwykle wyrównana i prowadzenie zmieniało się raz w jedną, raz w drugą stronę. W końcu środkowy gospodarzy Paweł Pietraszko posłał piłkę w aut i goście wygrali na przewagi.

Drugą część Trefl rozpoczął od prowadzenia 4:0, a potem było 13:10, ale Grobelny zdobył 4 punkty z rzędu. Gospodarze w jednym ustawieniu popełnili kilka błędów własnych i ZAKSA odskoczyła na 18:14. Ambitni gospodarze doprowadzili jeszcze do remisu 19:19, ale do akcji wkroczył wspomniany duet Grobelny – Rećko. Szczególnie ten ostatni był nieuchwytny dla gospodarzy. Sporo emocji było w 3. secie, po usilnych staraniach gospodarze, za sprawą Jakuba Jarosza, wyszli na prowadzenie 23:22. Rećko atakiem doprowadził do remisu, jego wyczyn skopiował Grobelny, zaś Janusz na zakończenie posłał asa serwisowego. I tak oto trzy, jakże cenne, punkty skasowała ZAKSA. W pełni zasłużenie.

(sow)

■ **Trefl Gdańsk – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (26:28, 21:25, 23:25)**
GDAŃSK: Droszyński (3), Czerwiński (4), Pietraszko (9), Jarosz (12), Orczyk (4), M'Baye (12), Koykka (libero) oraz Sobański (5), Nasewicz, Jorna (4). Trener Mariusz SORDYL.
KĘDZIERZYN-K.: Janusz(1), Grobelny(19), Takvam (5), Rećko (21), Szymański (4), Urbanowicz (8), Shoji (libero) oraz Smith (3), Kubicki, Nowowsiak. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Grzegorz Janusz (Jasło). **Widzów** 4992.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:14, 20:19, 26:28.
II: 10:9, 14:15, 19:20, 21:25.
III: 8:10, 13:15, 18:20, 23:25.
Bohater – Igor GROBELNY.

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Ślepsk Malow Suwałki 3:1 (28:26, 17:25, 25:19, 26:24)**
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Stern (12), Lemański (7), Esmaeilnezhad (18), Kujundzić (7), Wiśniewski (10), Buszek (libero) oraz W. Nowak, Perić (17), M. Nowak, Szalacha, Walczak. Trener Gheorghe CRETU.
SUWAŁKI: Sanchez (3), Honorato (13), Jouffroy (8), Filipiak (23), Kwasigroch (12), Stajer (5), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Kubacki, Macyra (5), Wierzbicki (2). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów), Bartłomiej Adamczyk (Kielce).
Widzów 1693.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:13, 19:20, 25:24, 28:26.
II: 8:10, 11:15, 14:20, 17:25.
III: 10:4, 15:9, 20:14, 25:19.
IV: 10:8, 15:13, 20:15, 26:24.
Bohater – Pavle PERIĆ.

■ **Indykpol AZS Olsztyn – PSG Stal Nysa 3:0 (25:18, 25:17, 26:24)**
OLSZTYN: Tervaportti (1), Szerszeń (12), Majchrzak (7), Hadrava (15), Karlitzek (10), Jakubiszak (5), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz, Janikowski, Cieślik, Gąsior. Trener Juan Manuel BARRIAL.
NYSA: Motta Paes (1), El Graoui (12), Dulski (11), Gierżot (8), Zerba (6), Szymura (libero) oraz Kapica, Abramowicz, Kosiba, Szczurek. Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). **Widzów** 3050.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:11, 20:14, 25:18.
II: 10:6, 15:10, 20:14, 25:17.
III: 7:10, 10:15, 16:20, 26:24.
Bohater – Jan HADRAVA.

■ **BOGDANKA LUK Lublin – Asseco Resovia 3:1 (25:18, 23:25, 25:18, 27:25)**
LUBLIN: Komenda, Leon (21), McCarthy (8), Sasak (11), Tuinstra (14), Grozdanow (6), Hoss (libero) oraz Malinowski (6), Nowakowski (1), Czyrek. Trener Massimo BOTTI.
RZESZÓW: Ropret (1), Bednorz (18), Kłos (8), Bucki (13), Cebulj (10), Woch (12), Potera (libero) oraz Staszewski, Boyer (2), Vasina (1), Kozub. Trener Tuomas SAMMELVUO.
Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów** 4221.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:11, 20:13, 25:18.
II: 8:10, 12:15, 16:20, 23:25.
III: 10:5, 15:12, 20:15, 25:18.
IV: 9:10, 15:13, 19:20, 27:25.
Bohater – Bennie TUINSTRA.

Serbska rezerwa

TAURON LIGA

Nie było niespodzianki w Łodzi. Jeden z faworytów rozgrywek, PGE Grot Budowlani, zdobył trzy punkty z ekipą z Kalisza. Ale nie zachwycił. Miejscowe grały bardzo nierówno. Zaczęły znakomicie, bo od prowadzenia 6:1, ale po znakomitych atakach Klary Dite oraz Joanny Sikorskiej, był remis (18:18). Dopiero w końcówce łodzianki zdołały zapewnić sobie wygraną, bo bardzo dobrą zmianę dała Jelena Blagojević. Doświadczona Serbka zastąpiła Paulinę Damaske, która początek rozgrywek ma niezbyt udany. W poprzednim sezonie w barwach BKS-u Bostik ZGO Bielsko-Biała błyszczała, teraz ma spore problemy. Brakuje jej skuteczności i dokładności. Blagojević z kolei zaprezentowała wyborną formę, jak zwykle imponowała ofiarnością i walecznością. Tym razem dodała do tego skuteczność. Wraz z Karoliną Drużkowską stanowiły na przyjęciu bardzo mocny duet. Nie uchroniły jednak swojej drużyny od porażki w trzecim secie. Łodzianki w kluczowym momencie jednak nie zawiodły. Ostatnia partia to popis w ich wykonaniu.

(mic)

■ **PGE Grot Budowlani Łódź – Energa MKS Kalisz 3:1 (25:23, 25:14, 20:25, 25:17)**
BUDOWLANI: Grabka (5), Damaske (1), Sobolska-Tarasova (5), Enweonwu (18), Drużkowska (21), Lisiak (7), Łysiak (libero) oraz Drosdowska (libero), Sobiczewska (1), Planinsec, Blagojević (17), Wilińska. Trener Maciej BIERNAT.
KALISZ: Wawrzyniak (1), Dite (19), Nowacka (6), Sikorska (21), Nowacka (6), Pol (9), Mazur (libero) oraz Pajdak, Nastawska, Makarowska-Kulej, Szumera (3). Trener Przemysław MICHALCZYK.
Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Krzysztof Kapusta (Radom). **Widzów** 1750.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:12, 18:20, 25:23.
II: 10:6, 15:9, 20:12, 25:14.
III: 8:10, 11;15, 17:20, 20:25.
IV: 10:8, 15:11, 20:15, 25:17.
Bohaterka – Alicja GRABKA.

1. Budowlani	2	6	2/0	6:1
2. Rzeszów	2	5	2/0	6:2
3. ŁKS	2	4	1/1	5:3
4. Bielsko-Biała	1	3	1/0	3:0
5. Opole	1	3	1/0	3:1
6. Police	1	2	1/0	3:2
7. Bydgoszcz	2	2	1/1	4:5
8. Radom	1	1	0/1	2:3
9. Kalisz	2	1	0/2	3:6
10. Mielec	1	0	0/1	0:3
11. Wrocław	1	0	0/1	0:3
12. Mogilno	2	0	0/2	0:6

Następne mecze 7.10.: Wrocław – Mielec; 10.10.: Mielec – Police; 12.10.: ŁKS – Kalisz, Rzeszów – Bielsko-Biała, Mogilno – Wrocław; 14.10.: Opole – Budowlani; 15.10.: Radom – Bydgoszcz.

Grunwald nowym liderem

SUPERLIGA HOKEJA NA TRAWIE

Hokeiści na trawie Grunwaldu Poznań pokonali Stellę Gniezno 8:4 i zostali nowym liderem superligi. Pierwsze punkty w tym sezonie stracił inny poznański zespół - AZS AWF, który po karnych zagrywkach pokonał na wyjeździe LKS Rogowo 3-1.

Poznańscy akademicy po trzech kolejkach mieli na koncie komplet - 9 punktów. W czwartej kolejce trafili na opór drużyny LKS Rogowo - mecz zakończył się remisem 2:2. W karnych zagrywkach pomylili się najbardziej doświadczeni zawodnicy gospodarzy MateuszHulbój oraz Karol Majchrzak, a dwukrotnie bramkarza rywali pokonał Jakub Mikołajczak i to AZS AWF sięgnął po dwa punkty.

Potknięcie akademików wykorzystał Grunwald, który pewnie wygrał ze Stellą 8:4.

Wyniki 4. kolejki superligi: LKS Rogowo - AZS AWF Poznań 2:2 (0:1); karne zagrywki 1-3, Grunwald Poznań - Stella Gniezno 8:4 (2:1), Pomorzanin Toruń - AZS Politechnika Poznańska 5:4 (4:2), LKS Gąsawa - Warta Poznań 2:6 (1:3).

1. Grunwald	4	11	17-7
2. AZS AWF	4	11	12-3
3. Warta	4	9	16-5
4. Pomorzanin	4	9	5-7
5. AZS PP	4	4	10-11
6. Stella	4	3	10-22
7. Rogowo	4	1	8-13
8. Gąsawa	4	0	2-20

„Diabły" szalały nad Wełtawą

Zespół New Jersey na inaugurację NHL zaliczył dwa zwycięstwa, ale do końca sezonu zasadniczego pozostało jeszcze 80 meczów.

NHL

Praga, stolica aktualnych mistrzów świata, była w centrum zainteresowania hokejowych fanów. Po raz siódmy w miejscowej Arenie O2 został inaugurowany sezon najlepszej ligi świata NHL w ramach tzw. Global Series. Tym razem zaszczyt przypadł zespołom New Jersey Devils i Buffalo Sabres. Nim obie drużyny rozpoczęły rywalizację, na tafli było niezwykle uroczyście. Jaromir Jagr, niewątpliwie czeski hokeista nr 1 w NHL, symbolicznie zainaugurował spotkanie, rzucając krążek na lód. W Pradze było odświętnie i na galowo. Natomiast na tafli „Diabły" potwierdziły, że w tym sezonie mierzą wysoko i awans do play off jest obowiązkiem. Zespół z New Jersey wygrał oba spotkania 4:1 i 3:1.

Powody do radości miał Sheldon Keefe, który zaliczył dwa zwycięstwa w roli trenera. Keefe miał trochę obaw przed tymi potyczkami, bowiem w okresie przygotowawczym jego drużyna prezentowała się poniżej oczekiwań. Jednak podczas inauguracji spisała się wybornie. - Kreowaliśmy wiele sytuacji i, co najważniejsze, potrafiliśmy wykorzystywać podbramkowe okazje – stwierdził 44-letni trener, który zaliczył udany debiut w nowej drużynie.

W pierwszym spotkaniu, wygranym 4:1 (2:0, 1:0, 1:1), na wysokości zadania stanął bramkarz „Diabłów" Jacob Markstrom, który obronił 30 strzałów i mocno wspart zespół. Na dobrą sprawę wszystko rozstrzygnęło się w ciągu dwóch pierwszych tercji. Zaczęło się od trafienia Stefana Noesena (9 min). Ukko-Pekka Luukkonen (19 obron) w 1. tercji został pokonany jeszcze przez Jonathana Kovacevicia (16), który przy pierwszym trafieniu zaliczył podanie. A potem do bramki „Szabel" trafiali jeszcze Nico Hischier (24) oraz Paul Cotter (58, do pustej). Rywale zrewanżowali się tylko jednym trafieniem - Markstroma pokonał Owen Power (51).

- To było niezwykłe wydarzenie, bo wygraliśmy pierwsze spotkanie pod kuratelą naszych rodzin oraz przyjaciół – perorował po meczu Ondrej Palat, mistrz świata z Frydka-Mistka, który błyskawicznie wrócił do New Jersey, by być przy narodzinach dziecka.

W rewanżu po bezbramkowej premierowej odsłonie w drugiej za sprawą Tage'a Thompsona „Szable" objęły prowadzenie (29), ale potem trafiały „Diabły", wygrywając 3:1 (0:0, 1:1, 2:0). Wyrównującego gola zdobył Semus Casey (32, w przewadze), grając po raz drugi w NHL. Potem Devona Leviego (34 skuteczne interwencje) pokonali Paul Cotter (48) oraz Timo Meier (55).

JJ Peterka, napastnik Buffalo, w 1. tercji po uderzeniu przez obrońcę New Jersey Brendena Dillona doznał wstrząśnienia mózgu, nie pojawił się na tafli i teraz czeka go dłuższa przerwa. Obie drużyny wróciły za ocean i będą przygotowywać się do kolejnych występów. „Diabły" zagrają u siebie z Toronto, zaś „Szable" z Los Angeles.

(ws)

Sport 567f502b33

Nadzwyczajna asekuracja

Po raz kolejny hokeiści Zagłębia przegrywają na własnym lodzie golem, ale tym razem ich ambicja została nagrodzona jednym punktem.



Tylko raz w tym meczu hokeiści chcieli wymienić argumenty na pięści.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus.pl

W derbach regionu pomiędzy Zagłębiem i GKS-em Katowice zawsze iskrzyło, ale tym razem było spokojnie. Jedni i drudzy przede wszystkim myśleli o zabezpieczeniu bramki. Wszystko zakończyło się golem w dogrywce, a szczęście dopisało przyjezdnym. W zamieszaniu podbramkowym „złotego" gola zdobył jeszcze do niedawna napastnik „Szarotek", Christian Mroczkowski.

Przed meczem napłynęły smutne wieści związane z oba klubami. W wieku 81 lat zmarł znany obrońca Górnika i GKS-u, Maksymilian Lebek, późniejszy wychowawca wielu pokoleń hokeistów tego klubu (m.in. Jacka Płachty). Kordian Jajszczok był również defensorem i reprezentował GKS oraz Zagłębię z którym zdobywał mistrzostwo kraju. Były reprezentant Polski i olimpijczyk zmarł w wieku 74 lat. Nim hokeiści rozpoczęli grę, pamięć zmarłych uczcili minutą ciszy.

Odkąd sięgamy pamięcią spotkania obu zespołów niosły spory ładunek emocji i wiele się działo. A tymczasem 1. tercja nieco rozczarowała, bowiem więcej było hokejowych szachów niż składnych akcji. Jedni i drudzy mieli okazje na zmianę rezultatu. Marek Charvat (3 min) i Nikita Bucenko (8) byli bliscy pokonania Johna Murraya, ale ostatecznie krążek minął nieznacznie bramkę. Gdy do boksu kar powędrował Roman Szturc, wówczas Grzegorz Pasiut przymierzył, ale Patrik Speszny nie dał się zaskoczyć. Gra była szarpana i nie mogła przynieść kibicom zadowolenia.

W kolejnej odsłonie była zdecydowanie lepsza gra w wykonaniu gospodarzy. Przeprowadzili kilka składnych akcji i Murray był w poważnych opałach. Już w 23 min Damian Tyczyński i Dominik Nahunko z bliskiej odległości próbowali wepchnąć krążek do bramki. Jednak bez rezultatu. Gdy w 25 min w boksie kar znalazł się Stephen Anderson, gospodarze mogli prowadzić. Ilia Korenczuk potężnie uderzył, krążek odbił się po drodze od jednego z zawodników i trafił w poprzeczkę. Gospodarze mieli znacznie więcej okazji, ale nie potrafili ich udokumentować golem. W 28 min Michał Bernacki był bliski zmiany wyniku, ale po raz kolejny tylko jęk zawodu na trybunach. Goście swoją grą rozczarowali. W 34 min Mateusz Michalski stanął przed szansą, ale Speszny po raz kolejny popisał się błyskawicznym refleksem. I znów było bez goli, choć gospodarze na bramkę zasłużyli.

Ostatnia tercja zaczęła się od ataku gości i Grzegorz Pasiut sprawdził czujność Spesznego, ale ten nie dał się zaskoczyć. A potem jedni i drudzy przeprowadzili kilka ataków, ale niewiele z nich wynikało. Sytuacje Anderssona (49) i Bepierszcza (50) wynikało bardziej z przypadkowych niż przemyślanych zagrań. Nahunko (50) mógł skarcić przyjezdnych, ale niezbyt precyzyjnie uderzył w krążek. W miarę upływu czasu trenerzy już zaczęli „skracać" składy i na lodzie coraz częściej korzystali ze swoich liderów. Zmęczenie dawało o sobie znać i trudno było o jakiś element zaskoczenia. Mecz zakończył się bezbrakowym rezultatem i to rzadki „wyczyn" w hokeju. Gospodarze w ciągu 60 min zrobili lepsze wrażenie, ale liczy się to co w sieci. O wszystkim miała zadecydować dogrywka. W grze 3 na 3 w dużej mierze decyduje indywidualne wyszkolenie techniczne. N początku 63 min Korenczuk znalazł się tuż przed bramkarzem, ale Murray znakomicie interweniował. W 62:55 min krążek znalazł się w bramce Zagłębia i sędziowie długo analizowali tę sytuację i uznali, że Christian Mroczkowski wepchnął krążek do siatki. Gospodarze zdobyli punkt, ale mogli się pokusić nawet o komplet.

Włodzimierz Sowiński

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice 0:1 (0:0, 0:0, 0:0, 0:1) po dogrywce

0:1 – Mroczkowski (62:55).

Sędziowali: Patryk Pyrskała i Mateusz Krzywda – Artur Hyliński i Zachariasz Kadela. Widzów 2545 (komplet).

ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat – Kotlorz, Naróg - Sozański, Andrejkiw – Szaur (2), Krawczyk; Krężołek – Viikila – Szturc (2), Nahunko – Tyczyński – Bernacki, Korenczuk – Sawicki (2) – Djumić, Menc – Bucenko – Ciepielewski, Kaczyński. Trener Piotr SARNIK.

GKS: Murray (2); Maciaś – Verveda, Koponen – Varttinen, Englund – Runesson, Chodor; Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Kowalczuk – Michalski – Dupuy, Smal – Anderson (4) – Mroczkowski, Jakub Hofman – Dawid – Jonasz Hofman (2). Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Zagłębie – 6 min, GKS – 8 min.

TARYFA ULGOWA

■ Hokeiści Re-Plastu Unii mają w środę ważne spotkanie na własnym lodzie ze Straubing Tigers w Lidze Mistrzów i stąd też w ligowym meczu zastosowali taryfę ulgową. Ostatecznie zaliczyli dziewiąte zwycięstwo w lidze, strzelając cztery gole. Przewaga gości ani przez moment nie podlegała dyskusji, ale nie forsowali zbytnio tempa. W środę będą mieli najważniejsze spotkanie na przestrzeni ostatnich dwóch dekad. **(s)**

Texom STS Sanok – Re-Plast Unia Oświęcim 1:4 (0:0, 0:2, 1:2)

0:1 - Karjalainen – Vetanen – Heikkinen (28:12,w przewadze), 0:2 – Ahopelto - Ackered (33:56), 1:2 – Biłas -Thomson (48:44, w przewadze), 1:3 – Liljewall – Diukow – Dziubiński (49:04), 1:4 – Olsson Trkulja – Vertanen (54:09)

Sędziowali: Krysztof Kozłowski i Andrzej Nenko – Eryk Sztwiertnia i Michał Kret. Widzów 1600.

TEXOM: Salama; Tamminen – Biłas, Makstrom – Karlsson, D. Musioł – Niemczyk (2), Rocki – Gurshman; K. Bukowski – Karnas – Strzyżowski, Henderson -Thomson (2) – Huhdanpaa (2), Filipek (2) – Sienkiewicz – Czopor, Duleba – J. Musioł – Ginda. Trener Elmo AITTOLA.

UNIA: Lundin;Diukow – Bezuszka, Vertanen – Noworyta, Ackered (2)– Soderberg, Prokopiak; Dziubiński – Liljewall – Krzemień, Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Marklund – Olsson Trkulja – Olsson (4), Prusak – Galant – Łoza. Trener Erik ZUPANCIĆ.

Kary: Texom – 8 min, Unia – 6 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. Re-Plast Unia Oświęcim (m)	9	27	38:13	9	-
2. GKS Tychy (p)	9	21	31:15	7	2
3. GKS Katowice	9	15	30:22	5/1	4/1
4. JKH GKS Jastrzębie	9	15	33:29	5	4
5. Comarch Cracovia	8	14	31:22	5/1	3
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	8	10	14:18	3	5/1
7. KH Energa Toruń	8	6	17:27	2	6
8. Texom STS Sanok	8	3	6:28	1	7
9. Podhale Nowy Targ	8	3	18:44	1	7

We wtorek, 8.10., grają: STS - GKS Katowice (18.00), Podhale - JKH (18.00), Cracovia - Energa (18.00), Zagłębie - GKS Tychy (19.00).

KILKA MINUT SENSACJI

■ Ledwo składające trzy piątki Podhale rozpoczęło zupełnie niespodziewanie, bo już w 20 sek. prowadzenie zdobył Marcin Kolusz, który wrócił z obrony do ataku. Gdy szybko wyrównał Matias Lehtonen, wydawało się „po kłopotach" gości, jednak na karę poszedł Aapo Ahola i bramkę na 2:1 Adrian Słowakiewicz zdobył chyba... głową. Sędziowie to VA-R-owali, ale że odbicie krążka kaskiem jest dozwolone, bramkę uznali. Wkrótce jednak niezawodny Joona Monto po raz kolejny wyrównał, a w połowie meczu pierwsze prowadzenie dał tyszanom Alan Łyszczarczyk. Gdy wydawało się, że goście „odjadą", z najlepszej strony pokazał się bramkarz Podhala, Szymon Klimowski, którego już nikt nie pokonał. Gospodarze pomyśleli jeszcze o remisie, ale minuta z pustą bramką już nic nie zmieniła.

Podhale Nowy Targ - GKS Tychy 2:3 (2:2, 0:1, 0:0)

1:0 - Kolusz - Wielkiewicz - Szczechura (0:20), 1:1 - Lehtonen - Heljanko - Pociecha (3:39), 2:1 - A. Słowakiewicz – Tomasik - Kamiński (11:10, w przewadze), 2:2 - Monto - Heljanko - Gościński (14:31), 2:3 - Łyszczarczyk - Krzyżek - Komorski (31:45).

Sędziowali: Marcin Polak - Paweł Breske i Mateusz Kucharewicz - Dariusz Pobożniak. Widzów 300.

PODHALE: Klimowski; Wajda - Horzelski, Mrugała (2) - Tomasik, Michalski - Wikar, Szczechura - Kolusz - Wielkiewicz (2), Kamiński - A. Słowakiewicz - Jarczyk, Szczerba - J. Malasiński - Bochnak. Trener Marek BATKIEWICZ.

GKS: Lewartowski; Kaskinen - Bizacki, Viinikainen - Ahola (2), Pociecha - Ciura, Sobecki; Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk, Heljanko - Monto - Lehtonen, Paś - Turkin - Viitanen, Gościński - Ubowski - Łarionows, Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Podhale - 4 min, GKS - 2 min.

KLAMRA BAGINA

■ Powrót Romana Raca tchnął nowego ducha w zespół JKH. Ekipa Roberta Kalabera rozstrzygnęła na swoją korzyść dwa mecze, piątkowy z Energą Toruń (7:2) i niedzielny z Comarch Cracovią (5:3). W obu słowacki środkowy strzelił gola i dołożył pięć asyst! Mecz w Krakowie ułożył się idealnie dla gości, bo potrzebowali 29 sekund gry w przewadze (na ławce usiadł Damian Kapica), by strzelić gola. Bramkę zdobył słowacki obrońca Emil Bagin, który rozpoczął i zakończył strzelaninę jastrzębian. Warto dodać, że JKH w końcu zdobył dwa gole w przewagach, chociaż ten element w dalszym ciągu szwankuje w zespole z Jastrzębia. Dość powiedzieć, że począwszy od 14 minuty nie wykorzystali gry w podwójnej przewadze, gdy na ławce kar „odpoczywali" Jewhenij Kamieniew i Johan Lundgren, wyjechali jednak spod Wawelu z kompletem punktów.

Bogdan Nather

Comarch Cracovia - JKH GKS Jastrzębie 3:5 (0:1, 1:1, 2:3)

0:1 - Bagin - Kasperlik - Rac (1:05, w przewadze), 0:2 - Pulkkinen - Kuru - Makela (24:58, w przewadze), 1:2 - Younan - Lundgren - D. Kapica (31:08), 2:2 - Johansson - Olsson - Brandhammar (40:48), 2:3 - Pulkkinen - Kuru - Ronkainen (44:12), 2:4 - Kasperlik - Rac (44:55), 3:4 - Lundgren - Wahlgrem - Younan (47:38, w przewadze), 3:5 - Bagin (50:06).

Sędziowali: Michał Baca i Robert Długi oraz Igor Dzięciołowski i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1200.

CRACOVIA: D'Orio: Jaśkiewicz (2) - Brandhammar, Younan - Kruczek, Bieniek - Wanacki, Jaracz - Kamieniew (2); Johansson - Olsson - Brynkus, D. Kapica (2) - Wahlgrem (2) - Lundgren (2), Marzec - Jarosz - Bukowski, Dziurdzia - Sterbenz - Mocarski (2). Trener Marek ZIĘTARA.

JKH: Lacković: Makela - Ronkainen, Bagin (2) - Żurek, Hanzel - Kunst, Blomberg; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikovas, Petrasz (2) - Rac (2) - Kasperlik, Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz, R. Nalewajka (2) - Ł. Nalewajka - Zając. Trener Robert KALABER.

Kary: Cracovia - 16 min (4 techn.), JKH - 8 min.

Sport 567f502b33

Derby dla Polkowic

Ślęza postawiła w Polkowicach bardzo trudne warunki, ale mistrzynie Polski zaczęły sezon od wygranej.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Wydarzeniem inauguracji były derby Dolnego Śląska. W Polkowicach mistrzynie Polski podejmowały Ślężę. Gospodynie latem przeszły rewolucję kadrową, kibice nie bardzo wiedzieli, czego mogą się spodziewać po nowym składzie. Superpuchar okazał się klapą, bo zdecydowanie lepsze okazały się Akademiczki z Lublina. Wrocławianki jechały do lokalnego rywala z myślą o sprawieniu niespodzianki.

- Polkowice to ciężki przeciwnik, ale chcemy się im postawić i zobaczymy, jak to wyjdzie. Mam nadzieję, że to mimo wszystko będzie dla nas dobry mecz - zapowiadała Natalia Kurach, skrzydłowa Ślęzy.

Przed rokiem te same drużyny zmierzyły się na inaugurację, wtedy Polkowice rozbiły rywalki różnicą blisko 50 oczek! Teraz o takim wyniku nie mogło być mowy. Ślęza zaskoczyła miejscowe i po ośmiu minutach prowadziła 10 punktami (24:14). Polkowice nie radziły sobie z agresywną grą rywalek, nie potrafiły znaleźć sposobu na skuteczność Schaquilli Nunn. Losy meczu odmieniło wejście z ławki rezerwowych Amerykanki Emmy Cannon. Środkowa, która ma za sobą występy w WNBA oraz czołowych ligach Europy, błyszczała tego wieczoru w hali przy ulicy Dąbrowskiego. 35-letnia zawodniczka grała jak natchniona - rzucała kosz za koszem, zbierała piłki z tablic, a nawet notowała kolejne asysty. Przewaga Ślęzy szybko stopniała, mecz zrobił się wyrównany. Ostatnie minuty były bardzo emocjonujące. Dwie minuty przed końcem miejscowe prowadziły tylko trzema punktami (72:69), ale zachowały więcej zimnej krwi i dowiozły nieznaczną przewagę do końca.

Cannon zdobyła 26 punktów, miała 7 zbiorek i 5 asyst. - Cieszy wygrana i dobre wejście w sezon. Bardzo tego potrzebowaliśmy. Jak Ślęza zamknęła skład, to my mieliśmy na pokładzie tylko Weronikę Gajdę. To pokazuje skalę budowania drużyny, ile czasu miał rywal, a ile my. Momentami męczyliśmy się w tym meczu. Defensywa wciąż kuleje, ale idzie ku lepszemu - mówił po spotkaniu trener Karol Kowalewski.

■ **KGHM BC Polkowice - 1KS Ślęza Wrocław 79:74 (22:29, 23:14, 13:15, 21:16)**
POLKOWICE: Peterson 13 (1x3), Jespersen 5 (1x3), Steinberga 19 (1x3), Gajda, Piechowiak 8 (1x3) - Piestrzyńska 5 (1x3), Cannon 26 (1x3), Zasada 3 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.
WROCŁAW: Nunn 16, Pyka 10 (1x3), Ryan 22 (1x3), Strautmane 13 (3x3), Mielnicka 5 (1x3) - Wińkowska 2, Kozik, Kurach 6 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

■ **MB Zagłębie Sosnowiec - Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 76:51 (12:16, 25:13, 23:7, 16:15)**
SOSNOWIEC: Calloway 13 (1x3), Nikitinaite 7 (1x3), Soule 15, Borkowska 11, Wnorowska 9 (2x3) - Pszczolarska 10, Kostourkova, Jarząb 5 (1x3), Burliga 6 (1x3), Micek, Kuczyńska. Trener Jordi ARAGONES.
BYDGOSZCZ: Porchia 9, Drop 2, Michałek 9 (1x3), Ebo 13 (1x3), Sobiech 8 (1x3) - Świątkowska, Wieczyńska 2, Keller 5 (1x3), Pawlikowska 3 (1x3). Trener Piotr KULPEKSZA.

■ **SKK Polonia Warszawa – Polski Cukier AZS UMCS Lublin 59:77 (14:24, 22:12, 6:17, 17:24)**
WARSZAWA: Nicholson 19, Moore 13, Marciniak 6 (2x3), Pawłowska 6 (1x3), Bukowczan - Dubniuk 5 (1x3), Manala 4, Puter 3 (1x3), Janczak 3 (1x3), Sosnowska. Trener: Jerome FOURNIER.
LUBLIN: Miskieniene 17, Zempare 15, Szymkiewicz 8 (2x3), Ullmann 4, Stanacev 4 - Johnson 20 (3x3), Trzeciak 5 (1x3), Kulińska 3, Nassisi 1, Goszczyńska, Kusiak. Trener: Krzysztof Szewczyk

■ **Energa Toruń - Enea AZS Politechnika Poznań 93:77 (23:15, 24:31, 25:15, 21:16)**
TORUŃ: Stankiewicz 9, Wheeler 22 (1x3), Kapinga Maweja 15, Mortensen 18 (2x3), Batura 5 - Ossowska 10 (1x3), Marcinkowska 10, Walczak 4 (1x3), Urban, Grządziela. Trener Elmadin OMANIĆ.
POZNAŃ: Carter 18, Skobel 12 (4x3), Pokk 6, Popović 10 (2x3), Rogozińska 1 - Jones 21 (1x3), Puc 2, Rutkowska 7, Żukowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

■ **VBW Gdynia - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp 90:71 (20:18, 18:19, 18:17, 34:17)**
GDYNIA: Podgórna 3 (1x3), Hebard 20, Jakubiuk 11, Jones 23 (1x3), Tomasik - Wesołowska 2, Stoupalova 12 (1x3), Kastanek, Wrzesiński 11 (1x3), Zalewska, Stasiak, Gilmajster 8 (2x3). Trener Philip MESTDAGH.
GORZÓW: Hansen 4 (1x3), Tsineke 29 (3x3), Gertchen 5 (1x3), Brown 6 (1x3), Śmiałek 4 - Kuczyńska, Mikulasikova 23 (1x3), Kośla, Kobylińska, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

1. Sosnowiec	1	2	76:51
2. Gdynia	1	2	90:71
3. Lublin	1	2	77:59
4. Toruń	1	2	93:77
5. Polkowice	1	2	79:74
6. Wrocław	1	1	74:79
7. Poznań	1	1	77:93
8. Warszawa	1	1	59:77
9. Gorzów	1	1	71:90
10. Bydgoszcz	1	1	51:76

Najbliższe mecze: Bydgoszcz - Toruń, Wrocław - Poznań, Gorzów Wlkp. - Warszawa (wszystkie 12.10.), Polkowice - Gdynia, Lublin - Sosnowiec (oba 13.10.).



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Wielkie emocje w Gliwicach, a na koniec sensacyjna wygrana gospodarzy!

Wielkie otwarcie GTK

Trzecia drużyna ubiegłego sezonu pokonana w Gliwicach!

ORLEN BASKET LIGA

Do Gliwic przyjechał Śląsk Wrocław, który kilka dni wcześniej w wielkim stylu zdobył Superpuchar Polski. Przyjezdni byli zdecydowanymi faworytami w starciu z przebudowaną latem drużyną ze Śląska. Pierwsza kwarta była wyrównana, o dwa oczka lepsi byli gliwiczanie.

Nowe GTK próbkę swoich możliwości pokazało w drugiej części. Rywale nie bardzo wiedzieli, co się dzieje na parkiecie, nie nadążali za akcjami Mario Ihringa i kolegów. Przewaga GTK rosła. Goście mieli problemy ze skutecznością - trafili do przerwy tylko 1 rzut na 10 prób za trzy punkty! Gospodarze na długą przerwę schodzili z imponującą zaliczką (46:32).

W drugiej połowie goście rozpoczęli pościg. W trzeciej kwarcie odrobili 4 punkty, zmniejszyli straty do 7 "oczek", ale na więcej nie było ich stać. Pudłowali seryjnie, mieli problem ze zbiórką pod własną tablicą. W GTK tymczasem dobrze grali niechciani w innych klubach młodzi Polacy - pozyskany z Legii Kacper Gordon oraz były gracz Śląska Jakub Piśla. Najlepszym graczem spotkania był Łukasz Frąckiewicz. Środkowy gospodarzy zdobył 19 punktów, zebrał 8 piłek, zaliczył też 4 asysty.

Trener GTK Paweł Turkiewicz miał szczególne powody do satysfakcji. Urodził się we Wrocławiu, jest wychowankiem Śląska, a w niedzielę mógł cieszyć się z wysokiej wygranej nad swoim dawnym klubem. - W poprzednim sezonie musieliśmy czekać aż sześć kolejek na pierwszą wygraną. Teraz wygrywamy już na inaugurację. Tym bardziej to cieszy, bo rywal był z topu ligi. Zwycięstwo smakuje, co nie Frącek? - pytał retorycznie na pomeczowej konferencji siedzącego obok Łukasza Frąckiewicza.

■ **GTK Gliwice - Śląsk Wrocław 91:73 (21:19, 25:13, 20:24, 25:17)**
GLIWICE: Milon 6 (2x3), Laksa 7 (1x3), Ihring 10, Czerapowicz 17 (3x3), Frąckiewicz 19 - Busz, Gordon 11 (1x3), Toppin 14 (3x3), Piśla 5, Jodłowski 2. Trener Paweł TURKIEWICZ.
WROCŁAW: Nunez 12 (1x3), Kulikowski 7 (1x3), Whitehead 15 (1x3), Gołębiowski 13, Lynch 11 - Penava 4, Blackshear 4, Bogucki 2, Szelążek, Senglin 5 (1x3), Hlebowicki. Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

■ **Zastal Zielona Góra - Anwil Włocławek 70:97 (21:25, 18:25, 21:23, 10:27)**
ZIELONA GÓRA: Thornwell 13 (1x3), Detrek 14, Saulys 13 (3x3), Murphy 8 (1x3), Kołodziej - Góreńczyk, Pluta 5 (1x3), Wesley 17 (1x3), Sitnik, Żmudzki. Trener Virginijus SIRVYDIS.
WŁOCŁAWEK: Nelson 20 (3x3), Taylor 13 (3x3), Petrasek 6, Ongenda 4, Michalak 17 (3x3) - Funderburk 11, Turner 9 (2x3), Sulima, Akot 2, Łączyński 10 (2x3), Łazarski 2, Gruszecki 3 (1x3). Trener Selcuk ERNAK.

■ **Dziki Warszawa – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 88:63 (23:14, 17:17, 13:21, 35:11)**
WARSZAWA: Andersson 2, McGill 16 (2x3), Szlachetka 16 (2x3), McGlynn 9, Joesaar 19 (3x3) - Aleksandrowicz, Grochowski 2, Bender 2, Pamuła 6 (2x3), Mokros 9 (1x3), Bartosz, Wesson 7 (1x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
OSTRÓW: Rosenthal 9 (2x3), P. Wojcik 10, Vene 9 (3x3), Lambrecht 11 (1x3), J. Wójcik 6 - Rolon 12 (1x3), Ząbski 2, Egner 4, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

■ **AMW Arka Gdynia - Trefl Sopot 89:97 (14:34, 24:27, 23:21, 28:15)**
GDYNIA: Durham 14 (1x3), Kolenda 32 (6), Garbacz 14 (4), Kamiński 7, Djordjević 13 - Sewioł, Ćwik, Szymkiewicz 4, Hrycaniuk 5. Trener Artur GRONEK.
SOPOT: Schenk 16 (5), Phillip 11 (1), Best 20 (3), Weathers 12 (1), Witliński 12 - Jankowski 13 (3), McGowens 8, Zyskowski 2, Groselle 3, Jaszczerski. Trener Žan TABAK.

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - Polski Cukier Start Lublin 90:96 (21:22, 23:26, 21:24, 25:24)**
TORUŃ: Myles 28 (2x3), Gaddefors 14 (1x3), Abu 12, Ryuny 5 (1x3), Tomaszewski - Ertel 29 (3x3), Wilczek 7 (1x3), Sowiński, Lipiński, Diduszko. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
LUBLIN: Lecome 23 (1x3), Drame 14 (1x3), De Lattibeaudiere 12, Karolak 12 (3x3), Williams 12 (4x3) - Put 9 (1x3), Turner-Rumney 8 (1x3), Krasuski 3 (1x3), Pelczar 3 (1x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.

■ **Legia Warszawa - MKS Dąbrowa Górnicza 68:77 (21:19, 16:27, 20:16, 11:15).**
WARSZAWA: McGusty 27 (3x3), Pluta 11 (1x3), Vucić 11, Silins 5, Kolenda 6 - Wieluński, Jones 5, Grudziński 1, Wilczek 2. Trener Ivica SKELIN.
DĄBROWA GÓRNICZA: Boum 11 (1x3), Piechowicz 5 (1x3), Markusson 16, Cowels 9 (3x3), Hook 11 - Załucki 10 (2x3), Łapeta 4, Kucharek 11 (2x3), Stryjewski. Trener Boris BALIBREA.

■ **Energa Icon Sea Czarni Słupsk - PGE Spójnia Stargard 71:79 (22:18, 12:21, 23:21, 14:19)**
SŁUPSK: Jackson 26 (5x3), Dziemba 2, Hagins 14, Ford 10 (2x3), Stein 8 (2x3) - Sueing 2, Musiał 2, Tomczak 4, Nowakowski 3 (1x3). Trener Mantas CESNAUSKIS.
STARGARD: Muhammad 7, Langović 12 (2x3), Krużyński 2, Gordon 13, Cooper 13 (1x3) - Kowalczyk 10 (2x3), Martinez 5 (1x3), Słupiński 12 (1x3), Yam 2, Kikowski 3 (1x3). Trener Andrej URLEP.

1. Włocławek	1	2	97:70
2. Dziki	1	2	88:63
3. Gliwice	1	2	91:73
4. Szczecin	1	2	82:72
5. Dąbrowa G.	1	2	77:68
6. Sopot	1	2	97:89
7. Stargard	1	2	79:71
8. Lublin	1	2	96:90
9. Toruń	1	1	90:96
10. Słupsk	1	1	71:79
11. Gdynia	1	1	89:97
12. Legia	1	1	68:77
13. Wałbrzych	1	1	72:82
14. Wrocław	1	1	73:91
15. Ostrów	1	1	63:88
16. Zielona G.	1	1	70:97

Najbliższe mecze: Gdynia - Wrocław (9.10.), Zielona Góra - Toruń (10.10.), Ostrów Wlkp. - Słupsk, Lublin - Legia (oba 11.10.), Włocławek - Dziki, Dąbrowa Górnicza - Wałbrzych (oba 12.10.), Sopot - Stargard (13.10.), Szczecin - Gliwice (14.10.).

Sport 567f502b33

Triumfu nie planował

Paweł Wąsek został czwartym Polakiem, który wygrał Letnią Grand Prix.

Ostatni konkurs 31. edycji Letniej Grand Prix w niemieckim Klingenthal wygrał Norweg Marius Lindvik. Paweł Wąsek był dopiero 25., ale to wystarczyło mu do zwycięstwa w klasyfikacji końcowej. Skoczek WSS Wisła bronił w Niemczech przewagi 24 punktów nad trzecim Włochem Aleksem Insamem oraz 98 nad czwartym Austriakiem Janem Hoerlem. Wicelider, Austriak Stefan Kraft - mający tylko 18 pkt straty do Wąska - nie wystartował, gdyż brał udział w gali w Wiedniu, podczas której ogłoszono najlepszego sportowca roku Austrii. W tym plebiscycie zajął drugie miejsce za mistrzem olimpijskim w kitesurfingu, Valentinem Bontusem.

Już pierwsza seria sobotniego konkursu na Sparkasse Vogtland Arenie przesądziła o końcowym triumfie Wąska. Insam nie awansował bowiem do serii finałowej po skoku na 121,5 metra i skończył zawody na 32. miejscu, nie zdobywając nawet punktu. Nasz skoczek uzyskał 128 metrów i na półmetku był 17. Przed drugą serią mógł być więc spokojny. Co prawda teoretycznie mógł jeszcze wyprzedzić go Hoerl - ósmy po skoku na 133 metry - gdyby wygrał konkurs, a Wąsek spadł na koniec stawki. Tak jednak się nie stało.

Po pierwszej serii liderem był Słoweniec Timi Zajc, który skoczył 142 metry, z przewagą 4,6 punktu nad Niemcem Piusem Paschke (137 m) oraz 5,2 pkt nad Norwegiem Halvorem



Fot. Facebook

Sukces w Letniej Grand Prix był zaskoczeniem nawet dla Pawła Wąska.

Egnerem Granerudem (137 m). Awans do finału wywalczyło dwóch Polaków, obok Wąska był to Dawid Kubacki (127,5 m). Aleksander Zniszczoł i Jakub Wolny odpadli po piątkowych kwalifikacjach. W drugim skoku przyszły triumfator LGP uzyskał tylko 120,5 m i skończył zawody na 25. miejscu. Hoerl miał 127 m i zajął jedenaste miejsce. Wygrał piąty po pierwszej serii Norweg Marius Lindvik, który uzyskał 137 i 138,5 m. W tegorocznej LGP wystąpił trzykrotnie i za każdym razem zwyciężał. Drugie miejsce zajął Zajc, a trzecie Granerud. Kubacki miał 124 m, co wystarczyło tylko do „obrony" 28. miejsca.

Wcześniej w sobotę skakały panie. Wygrała Niemka Katharina Schmid (135 m oraz 127 m) przed Norweżką Eirin Marią Kvandal i Japonką Yuki Ito. Polki zakończyły udział w konkursie na pierwszej serii. Anna Twardosz z wynikiem 104,5 m zajęła 34. lokatę, a Natalia Słowik (86 m) była 39. Triumfatorką klasyfikacji generalnej LGP została 15. w sobotnim konkursie Włoszka Lara Malsiner (254 pkt), wyprzedzając rodaczkę Annikę Sieff (214 pkt) i Japonkę Sarę Takanashi (209 pkt). Twardosz była 27. (48), 34. Pola Bełtowska (24 pkt), 58. Nicole Konderla (4 pkt), 61. Natalia Słowik (2 pkt).

W niedzielę w Klingenthal ostatnim akcentem letniej rywalizacji był konkurs z udziałem 11 drużyn mieszanych, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w składzie: Selina Freitag, Pius Paschke, Katharina Schmid i Andreas Wellinger - zdobyli oni 978,8 pkt. O ich sukcesie zadecydowały kapitalne skoki Piusa Paschke (138 i 142,5 m) oraz ostatnie, w których Wellinger był lepszy od Lindvika, dzięki czemu odrobili 2-punktową stratę po pierwszej serii do Norwegów (Thei Minyan Bjoerseth, Halvor Egner Granerud, Eirin Marii Kvandal i Marius Lindvik) - 975,2. Trzecie miejsce zajęli Austriacy - 959,3. Polska w składzie: Natalia Słowik, Dawid Kubacki, Anna Twardosz i Paweł Wąsek zakończyła rywalizację na ósmej pozycji, mając 711 pkt.

Wyniki konkursu mężczyzn w Klingenthal: 1. Marius Lindvik (Norwegia) 274,9 pkt (137,0/138,) 2. Timi Zajc (Słowenia) 271,7 (142,0/136,0), 3. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 270,5 (137,0/136,5), 4. Pius Paschke (Niemcy) 266,1 (137,0/136,5), 5. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 258,7 (135,0/134,5), 6. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 257,8 (140,0/129,5), 7. Daniel Tschofenig (Austria) 253,8 (138,5/129,5), 8. Andreas Wellinger (Niemcy) 247,4 (131,5/132,5), 9. Johann Andre Forfang (Norwegia) 246,7 (126,5/141,0), 10. Clemens Aigner (Austria) 243,6 (131,0/135,0)... 25. Paweł WĄSEK 220,1 (128,0/120,5), 28. Dawid KUBACKI 214,4 (127,5/124,0).

Klasyfikacja końcowa LGP 2024: 1. WĄSEK 329 pkt, 2. Stefan Kraft (Austria) 305, 3. Marius Lindvik (Norwegia) 300, 4. Alex Insam (Włochy) 299, 5. Jan Hoerl (Austria) 249, 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 212, 7. Daniel Tschofenig (Austria) 186, 8. Dawid Kubacki 175, 9. Ren Nikaido (Japonia) 173, 10. Artti Aigro (Estonia) 169... 12. Jakub WOLNY 165, 27. Aleksander ZNISZCZOŁ 104, 29. Kacper JUROSZEK 89, 47. Maciej KOT 38, 63. Kamil STOCH 15.

Andrzej Wasik

9

POLSKIE

zwycięstwo w rozgrywanej od 1994 roku Letniej Grand Prix. Dwa lata temu zwyciężył Dawid Kubacki. To był jego czwarty triumf w klasyfikacji końcowej, wygrał też w 2017, 2019 i 2020 roku. W poprzednich edycjach trzykrotnie najlepszy w tym cyklu był Adam Małysz (2001, 2004, 2006) i raz Maciej Kot w 2016 roku. Teraz dołączył do nich Paweł Wąsek.

NIE LUBIĘ TUNELU...

PAWEŁ WĄSEK

■ Ani ja, ani sztab szkoleniowcy, nie planowaliśmy mojego zwycięstwa w Letniej Grand Prix. Cieszę się bardzo, mam nadzieję, że to jest dobry prognostyk przed sezonem zimowym. Skoki w Klingenthal nie były gorsze niż wcześniejsze. Teraz trzeba będzie je dokładnie przeanalizować, aby postawić diagnozę i wyciągnąć wnioski. Jestem z siebie dumny, a jeden gorszy skok nie może mi popsuć nastroju, choć to tylko letnia Grand Prix. Na wypoczynek nie będę miał czasu, trzeba zacząć mocne przygotowania do zimy. Nie wezmę udziału w treningach w tunelu aerodynamicznym i... cieszę się z tego faktu. Tunel jest bardzo męczący, te zajęcia mogłyby mnie jeszcze bardziej dobić. Planuję wykorzystać czas na treningi na skoczni, których mi ostatnio brakowało. Skupiam się na przygotowaniach do zimy.

Bezproblemowy brąz

Apator Toruń nie musiał się szczególnie wysilać, żeby zająć trzecie miejsce w ekstralidze.

Rywalizacja o brązowy medal ekstraligi została w praktyce zamknięta już pod koniec września. W pierwszym meczu o trzecie miejsce Apator Toruń wygrał na wyjeździe ze Stalą Gorzów, która była osłabiona brakiem zwolnionego trenera Stanisława Chomskiego. Torunianie musieli tylko dopełnić formalności i wygrać u siebie. Cel swój zrealizowali bezproblemowo, a zwycięstwo właściwie zostało im podarowane.

Gorzowski zespół od początku przegrywał, bo świetnie na torze spisywał się junior Krzysztof Lewandowski. Już po jego pierwszych dwóch występach Stal mogła żegnać się z marzeniami o medalu. Jej sytuację pogorszyły dodatkowo braki kadrowe. Po dwóch wyścigach z zawodów wycofał się Anders Thomsen, który odczuwał skutki upadku w niedawnym Grand Prix Challenge. Chwilę później udział w groźnym wypadku wziął Martin Vaculik, który opuścił tor w karetce. Doznał urazu obojczyka i nie mógł kontynuować jazdy. To spowodowało, że Apator regularnie zwyciężał kolejne biegi. Świetnie dysponowani byli Patryk Dudek, Robert Lambert i Emil Sajfutdinow. Rosjanin, widząc, że wynik dwumeczu jest niezagrożony, zdecydował się oddać swoje miejsce na torze młodszym kolegom z zespołu. Wziął udział tylko w trzech wyścigach, w których zdobył komplet punktów.

Ostatecznie spotkanie zakończyło się pewnym zwycięstwem gospodarzy 54:36. Wynik dwumeczu to 100:79. Torunianie w drugim roku z rzędu pokazali swoją siłę, a w przyszłym sezonie będą jeszcze mocniejsi. W trakcie meczu poinformowano o tym, że Lambert podpisał już nową umowę, a do zespołu dołączą Mikkel Michelsen oraz Jan Kvech.

Kacper Janoszka

CHMIEL ZE SREBREM

■ W niedzielę odbyły się prestiżowe zawody Zlatej Prilby w Czechach. Zmagania te są uznawane za jedne z najstarszych w historii żużla. W przeszłości w zawodach wygrywali nawet mistrzowie świata. Od lat są one niezwykłą imprezą, która kojarzona jest głównie z tym, że na torze w Pardubicach na raz ściga się sześciu zawodników. W tych warunkach genialnie radził sobie w niedzielę Robert Chmiel. Polak był niezwykle szybki (swoje umiejętności udowodnił kilka tygodni wcześniej podczas SEC w Chorzowie, gdzie zajął szóste miejsce) i dostał się do finału zawodów. Tam także zaprezentował się z dobrej strony, choć musiał uznać wyższość Rasmusa Jensena. Duńczyk jako jedyny był w stanie pokonać byłego zawodnika ROW-u Rybnik.

Czołówka klasyfikacji Zlatej Prilby: 1. Jensen (Dania), 2. Chmiel, 3. Pollestad (Norwegia), 4. Lahti (Szwecja), 5. Douglas (Australia), 6. Bloedorn (Niemcy).

(kaj)

Mecz o 3. miejsce PGE Ekstraligi

Apator Toruń – ebut.pl Stal Gorzów 54:36. W pierwszym meczu 46:43. Brązowy medal Toruń.

TORUŃ: Dudek 12+2 (3,2*,2*,2,3), Lambert 12 (3,3,3,3,-), Przedpełski 10 (1,2,3,2,2), Lampart 3+1 (1,1*,1,0), Sajfutdinow 9 (3,3,3,-,-), Kawczyński 3 (3,0,0,0,d), Lewandowski 5+3 (2*2*,1*,0), Heiselberg ns.

GORZÓW: Vaculik 3 (2,1,w,-,-), Woźniak 9+1 (2,0,1,3,2,1*), O. Fajfer 9+2 (0,3,1*,1,1*,3), Miśkowiak 9 (2,0,2,0,3,2), Thomsen 0 (0,d,-,-), Paluch 6+1 (1,1*,1,2,1), Stojanowski 0 (0,-,0).

Finał ekstraligi (Lublin - Wrocław) został przeniesiony na 7 października. Start zmagań o godz. 19.15.

Sport 567f502b33

Pięć meczboli i nic!

ATP SZANGHAJ

Najlepsi tenisiści świata rywalizują w turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju – niestety bez Huberta Hurkacza (8. ATP), który zrezygnował z obrony tytułu. Do 1/8 finału awansowali faworyci: lider rankingu Włoch Jannik Sinner pokonał Argentyńczyka Tomasa Martina Etcheverry'ego 6:7 (3-7), 6:4, 6:2, numer 2 ATP Hiszpan Carlos Alcaraz Chińczyka Yibinga Wu 7:6 (7-5), 6:3, a Rosjanin Daniił Miedwiediew (5. ATP) Włocha Matteo Arnaldiego 5:7, 6:4, 6:4; na rywali w 3. rundzie czekają Serb Novak Djoković (4. ATP) i Niemiec Alexander Zverev (3. ATP). Wyczynu dokonał Tommy Paul (13. ATP) – Amerykanin wrócił ze stanu 6:7 i 1:5, obronił pięć piłek meczowych i pokonał Chilijczyka Alejandro Tabilo 6:7 (2-7), 7:6 (8-6), 6:2.

(t)

Orkan liderem

EKSTRALIGA RUGBY

Wydarzeniem kolejki był mecz drużyn, które zajmują dwa najlepsze miejsca w tabeli: Orlen Orkan Sochaczew - Life Style Catering Arka Gdynia. Szybko pierwsze przyłożenie i podwyższenie zanotowała ekipa z Mazowsza. W pierwszej połowie zespół z północy Polski zmniejszył stratę do dwóch punktów (było 7:5). Jednak do przerwy było 28:5, zaś w 45 minucie 35:5. Arka nie zamierzała jednak rezygnować z walki tak wcześnie. Kwadrans później to ona przeprowadziła akcję za siedem punktów (było 35:12). Nie zdołała jednak odwrócić losów spotkania. Orkan wygrał 40:19 i został nowym liderem tabeli.

6. kolejka: Energa Ogniwo Sopot - Edach Budowlani Lublin 50:29 (26:13), Awenta Pogoń Siedlce - Juvenia Kraków 66:0 (31:0), Budmex Rugby Białystok - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 14:49 (0:28), Orlen Orkan Sochaczew – Life Style Catering Arka Gdynia 40:19 (28:5), KS WizjaMed Budowlani Łódź – pauzował.

1. Orkan	5	24	202:59
2. Arka	5	19	234:113
3. Ogniwo	5	19	189:86
4. Pogoń	5	17	234:55
5. Juvenia	6	13	129:189
6. Budowlani L.	6	13	159:229
7. Lechia Gdańsk	5	5	122:157
8. Budowlani Ł.	5	5	114:179
9. Budmex	6	0	57:373

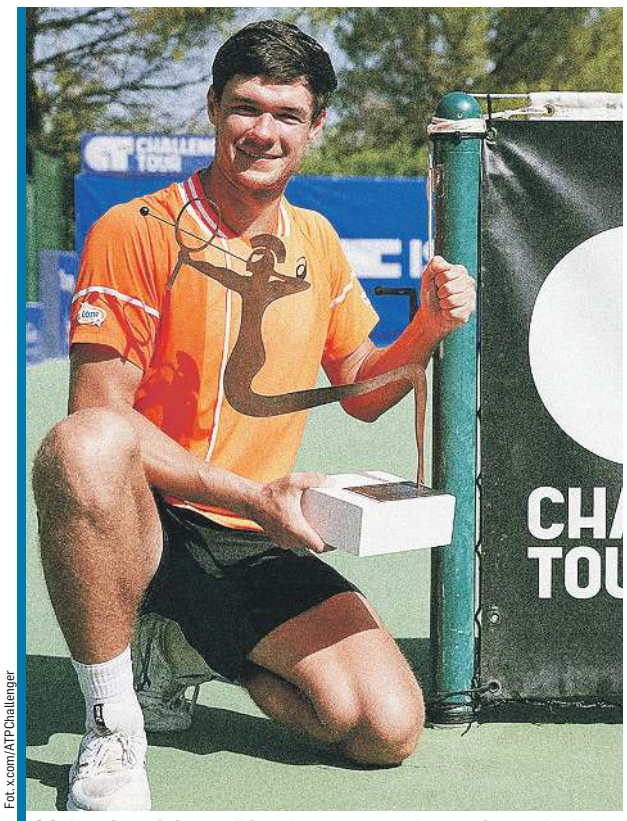
Trzeci skalp „Szumiego"

Kamil Majchrzak wygrał challengera ATP 100 w Villenie koło Alicante i zbliża się w rankingu do Top 100.

W niedzielnym finale Villena Open 2024 (korty twarde, pula nagród 120,95 tys. euro) rozstawiony z szóstką Polak pokonał notowanego o dwie pozycje wyżej w rankingu Amerykanina Nicolas Moreno (144. ATP) 6:4, 6:2.

W pierwszej partii zawodnicy wygrywali swoje podania, aż do stanu 5:4 dla Kamila Majchrzaka, który wykorzystał pierwszą piłkę setową. W drugiej części gry 28-letni piotrkowianin popełniał zdecydowanie mniej błędów od rywala i zwyciężył 6:2. W ostatnim gemie Moreno przy swoim serwisie nie wygrał ani jednej piłki.

W Hiszpanii Majchrzak w świetnym stylu pokonał pięciu przeciwników, m.in. doświadczonego Czecha Jirzego Vesely'ego (kiedyś 35. ATP) i rozstawionego z „jedynką" Chorwata Duje Ajdukovicia (108. ATP). Polak zwyciężył w szóstym turnieju w tym sezonie, a trzecim challengerze (po Kigali w lutym i Bratysławie w czerwcu).


Fot. x.com/ATPChallenger

28-letni tenisista z Piotrkowa wygrał trzeciego challengera ATP w tym sezonie.

Polak mozolnie odbudowuje pozycję w światowym rankingu – był już 75. (2022) - po dyskwalifikacji za doping; Międzynarodowa Agencja ds. Uczciwości w Tenisie (ITIA) uznała, że Majchrzak nie spożył zabronionych substancji świadomie ani celowo, i skróciła mu zawieszenie do 13 miesięcy. Polak wrócił na korty w grudniu ub. roku. Po sukcesie w Hiszpanii awansował o 32 pozycje - na 114. miejsce w rankingu ATP.

Po krótkim odpoczynku Majchrzak o kolejne punkty powalczy w eliminacjach halowego turnieju ATP 250 w Sztokholmie (od 12 października).

(t)

Navarro czeka na Polkę

Po udanych harcach w Pekinie Magdalena Fręch i Magda Linette zaczynają rywalizację w WTA 1000 w Wuhan.

Obie Polki w Pekinie spisały się bardzo dobrze, docierając do 1/8 finału. Magdalenie Fręch zapewniło to historyczny awans do Top 30 rankingu – od poniedziałku 29. WTA. Dzisiaj tenisistka Górnika Bytom rozpoczyna udział w kolejnym chińskim „tysięczniku" w Wuhan – i oby z równie pozytywnym efektem. Na pierwszy ogień zagra z kwalifikantką Mai Hontamą.

25-letnia Japonka (116. WTA) w kwalifikacjach kolejno pokonała Chinkę Xiaodi You i Rumunkę Anę Bogdan. Hontama do tej pory nie zanotowała większych sukcesów w singlu i o rok starsza łodzianka będzie zdecydowaną faworytką. W przypadku wygranej – mecz powinien rozpocząć się w poniedziałek około godz. 10.00 czasu polskiego - w drugiej rundzie na Fręch czeka już rozstawiona z numerem 6 półfinalistka US Open Amerykanka Emma Navarro (8. WTA).

Trudny los Linette

Łodzianka wystąpi również w deblu. W parze z Bułgarką Wiktorią Tomową na początek zagrają z Chinkami Yafan Wang i Yifan Xu. Na zwycięzczynie tego spotkania czekają już najwyżej rozstawione Kanadyjka Gabriela Dabrowski i Nowozelandka Erin Routliffe.

Mniej szczęścia w losowaniu miała Magda Linette (od dziś 46. WTA), która we wtorek powinna zagrać z Ludmiłą Samsonową (15. WTA). Poznanianka dotąd trzykrotnie mierzyła się z Rosjanką i nie ugrała nawet seta. Tak było dwa lata temu w ćwierćfinale turnieju w Cleveland, a w tym roku w pierwszej rundzie French Open i w 1/16 finału w Cincinnati. Lepsza z tej pary w drugiej rundzie zagra z Brytyjką Katie Boulter (34. WTA).

Iga potrzebuje czasu

W Wuhan – podobnie jak w Pekinie - zabraknie liderki rankingu Igi Świątek, która w piątek ogłosiła koniec trzyletniej współpracy z trenerem Tomaszem Wiktorowskim. „Po ważnej zmianie w mojej ekipie zdecydowałam się wycofać. Bardzo mi przykro z powodu kibiców w Chinach i tych, którzy czekają, aby zobaczyć moją grę, ale mam nadzieję, że rozumiecie, iż potrzebuję trochę czasu" - przekazała 23-letnia Polka.

(t)

WIELKI POWRÓT COCO

■ Rozstawiona z „czwórką" Coco Gauff triumfowała w WTA 1000 w Pekinie. W niedzielnym finale 20-letnia Amerykanka nadspodziewanie łatwo zwyciężyła Karolinę Muchovą 6:1, 6:3 i została najmłodszą triumfatorką China Open od 14 lat (od 2010 i Karoliny Woźniackiej) i drugą tenisistką z USA po Serenie Williams (2004, 13). To jej ósmy tytuł w karierze, drugi w tym roku i drugi „tysięcznik" – co ciekawe, w finale pierwszego, w Cincinnati 2023, też ograła Muchovą.

W Pekinie w półfinale Gauff pokonała Hiszpankę Paulę Badosę 4:6, 6:4, 6:2. Od poniedziałku wraca na 4. miejsce w rankingu, które straciła po US Open, w którym nie obroniła tytułu, odpadając w 1/8 finału z Emmą Navarro. Efektem było rozstanie z trenerem Bradem Gilbertem.

Coco sprawiała wrażenie zaskoczonej łatwą wygraną z Muchovą (49. WTA); Czeszka wszak w ćwierćfinale wyeliminowała turniejową „jedynkę" Arynę Sabalenkę, a w półfinale faworytkę gospodarzy, mistrzynię olimpijską Zheng Qinwen (6:3, 6:4), zostając najniżej notowaną finalistką w historii turnieju (od 2004 roku). Ale w finale była cieniem samej siebie, a Gauff zagrała imponująco – popełniła tylko 8 niewymuszonych błędów przy 24 „winnerach", zanotowała 6 asów i 72 procent wygranych punktów po swoim serwisie. Finał w Pekinie zapewnił jednak Muchowej powrót do Top 30, zaraz za Magdaleną Fręch.

(t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 7 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
17.20 Magazyn 2. ligi piłkarskiej, 20.00 Betclic 1. liga - mag., 21.20 Gol - magazyn ekstraklasy, 22.30 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
6.30, 15.00 Tenis: 3. runda ATP w Szanghaju, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, GKS Katowice - Barkom Każany Lwów, 20.30 PGE Projekt Warszawa - Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.00 Tenis: 3. runda ATP w Szanghaju, 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Energa MMTS Kwidzyn - PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.30 Tenis: 3. runda ATP w Szanghaju (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.30 Tenis: 3. runda ATP w Szanghaju (na żywo)

EUROSPORT 1
8.30, 13.30 Snooker: 2. dzień Wuhan Open (na żywo)

EUROSPORT 2
15.00 Kolarstwo: Coppa Bernocchi (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00, 13.00 Tenis: 1. runda WTA w Wuhan (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5
21.00 Ekstraklasa po godzinach

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Tysiące zwycięzców

Ponad 5 tysięcy uczestników Silesia Marathonu, składającego się z maratonu, ultramaratonu i półmaratonu, dotarło do mety zawodów.

2:00:35
TYLE wynosi REKORD ŚWIATA w maratonie. Ustanowił go 8 października 2023 w Bostonie Kelvin Kiptum. 24-letniKenijczyk zginął tragicznie w wypadku samochodowym wraz ze swoim trenerem 11 lutego 2024. Złoto olimpijskie w Paryżu zdobył Etiopczyk Tamirat Tola w czasie 2:06:26.

SILESIA MARATHON 2024

Maraton
1. Laban Cheruiyot (Kenia) 2:16:32
2. Adam Głogowski 2:16:48
3. Piotr Treska 2:37:50

Ultramaraton (50 km)
1. Paweł Kosek 3:08:09
2. Filip Inglot 3:08:35
3. Paweł Wróbel 3:15:58

Półmaraton
1. Kipkemoi Kennedy Rono (Kenia) 1:08:05
2. Kiptoo Shedrack Kimaiyo (Kenia) 1:09:14
3. Mateusz Pawełczak 1:09:22



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Maratończycy biegli m.in. przez malowniczy Nikiszowiec.

Na królewskim dystansie najlepszy okazał się Laban Cheruiyot z Kenii, a tuż za nim na Stadion Śląski, gdzie kończył się bieg, wbiegł Adam Głogowski. O tym, jak wysoko została postawiona poprzeczka, świadczy czas dwóch najlepszych biegaczy. Cheruiyot ukończył zmagania w czasie 2:16:32, a Głogowski zakończył bieg 16 sekund później. Sportowy aspekt zawodów był oczywiście ważny, ale zwycięzcami byli wszyscy ci, którzy ukończyli bieg. Niezależnie od tego, skąd pochodzili, ile mieli lat i czy mieli ogromne sportowe ambicje, najważniejsze było uczestnictwo w zawodach, dobra zabawa i przyjemność z uprawiania sportu.

Uśmiechy biegaczy

Stąd o porannych godzinach przy Stadionie Śląskim można było zobaczyć tłumy ludzi, którzy czekali na to, żeby wziąć udział w tej imprezie. O 7.30 wystartowali ultramaratończycy (ich dystans został wydłużony o pętlę w Parku Śląskim). Pół godziny później rozpoczęły się zmagania na dystansie maratonu. Natomiast ok. godziny 10.00 wyruszyły cztery grupy półmaratończyków, których trasa była skrócona (nie biegli oni przez Nikiszowiec, a już na wysokości Zawodzia kierowali się w stronę Siemianowic Śląskich). Między 11.00 a 12.00 na ulicach Katowic i Siemianowic Śląskich można było oglądać tłumy biegaczy. Na trasie zawodów znajdowali się nie tylko uczestnicy, ale także „przypadkowi" przechodnie, którzy chcieli wspomóc sportowców w walce o jak najlepszy czas. Każdy z uczestników, niezależnie od tego, jak bardzo był zmęczony, uśmiechał się na widok wiwatujących widzów, członków rodziny, którzy chcieli zrobić im niespodziankę, czy starszych osób wyglądających z okien familoków.

Zasłyszane przy trasie

Serdeczna atmosfera panowała także w interakcjach pomiędzy zawodnikami. Oczywiście część z uczestników skupiona była na sportowym celu. Trzymała się z całych sił pacemakerów, którzy mieli prowadzić ich po swoje najlepsze życiowe czasy. Na uszach mieli słuchawki i tylko co jakiś czas spoglądali na to, co dzieje się wokół nich. Inni potraktowali bieg zupełnie towarzysko. Na trasie można było spotkać kolegów, którzy zdecydowali się spędzić miły poranek razem, przebiegając dystans półmaratonu i przy okazji poopowiadać sobie o tym, co dzieje się w ostatnim czasie w ich życiu. Były też przypadki osób, które wcześniej zupełnie się nie znały, ale na trasie zaczęły z sobą rozmawiać. Na ostatnich kilometrach rywalizacji można było usłyszeć grupę mężczyzn, którzy dywagowali na temat tego, od której strony najlepiej wchodzić na Baranią Górę.

Bębny i tańce

O atmosferę podczas zawodów zadbali także wolontariusze, którzy rozstawieni byli na całej trasie. Nie tylko przygotowywali dla zawodników małe posiłki i napoje, ale także dopingowali biegaczy. Ogromne wsparcie dawały wszelakie okrzyki na ostatnich kilometrach. – Bez nich poddałbym się i dobiegłbym pięć minut później, nie osiągnąłbym swojego celu – stwierdził jeden z uczestników maratonu. Wymyślane były specjalne przyśpiewki, a przy trasie znajdowały się punkty z atrakcjami w postaci bębniarzy czy tancerek. Każda z tych aktywności motywowała biegaczy niezależnie od tego, czy przybyli do Parku Śląskiego w celu zwycięstwa w swojej konkurencji, czy poprawienia swojego najlepszego rezultatu, a może w celach czysto rozrywkowych.

Morderczy podbieg

Jak mówili uczestnicy, jednym z trudniejszych momentów podczas biegu był fragment trasy w Siemianowicach Śląskich. Od Placu Skargi do Placu Alfreda trzeba biec pod górę. Podbieg znajduje się na 5 kilometrów przed metą. To właśnie w tym miejscu zgromadziło się wielu bliskich uczestników, którzy robili wszystko, żeby biegacze nie poddali się na ostatniej prostej. Niezależnie od tego, na jakim dystansie się biegło (około godziny 12.00 maratończycy, ultramaratończycy i półmaratończycy wymieszali się), każdy w tym momencie biegu odczuwał nieprawdopodobne zmęczenie. Z drugiej strony, najprzyjemniejszym momentem na trasie był fragment od centrum Katowic do Zawodzia. Na taką ocenę zasłużył ten odcinek z uwagi na bliskość od startu i na brak wzniesień. Płaska rzeźba terenu pozwalała uczestnikom na płynne pokonywanie kolejnych metrów.

Bohaterowie

Najpiękniejsze sceny zaobserwować można było podczas zakończenia zmagań. W Parku Śląskim co chwilę mijało się ludzi z medalami na szyi, którzy z uśmiechem na ustach, w objęciach swoich bliskich, mogli kierować się do domów po wykonaniu zadania. Rodziny i przyjaciele biegaczy robili wszystko, żeby w tym nie najcieplejszym dniu zawodnicy czuli ciepło i komfort. Nie było słychać pytań: „na którym miejscu skończyłeś?" i „w jakim czasie przebiegłeś?". Nie miało to najmniejszego znaczenia, bo bohaterami w niedzielny poranek i południe byli wszyscy ci, którzy przekroczyli linię mety na Stadionie Śląskim.

Kacper Janoszka



Fot. Kacper Janoszka

Wszyscy przekraczający metę nagrodzeni zostali medalami.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Uśmiechy wyrażają więcej niż tysiąc słów.

Sport 567f502b33